Wydanie B

Cena 3 złote

„O SILE PARTII PRÓCZ LICZBY DECYDUJE, JAK WIADOMO, STOPIEŃ ZORGANIZOWANIA, ŚWIADOMOŚĆ, DYSCYPLINA, TO WSZYSTKO, CO SKŁADA SIĘ NA POJĘCIE JAKOŚCI PARTII. PRAGNIEMY SILNEJ PPR, PRAGNIEMY RÓWNIEŻ SILNEJ PPS".

(WŁADYSŁAW GOMUŁKA-WIESŁAW)

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I — GDAŃSK, GYNIA — SOBOTA, 29 LISTOPADA 1947 R. — Nr 164

ROMAN ZAMBROWSKI

Wielka karta Jedności Robotniczej

Zdaje się, że aby właściwie ocenić dorobek realizacyjny umowy o jednolitym froncie, podpisanej przed rokiem przez CKW PPS i KC PPR warto przypomnieć ogólną sytuację polityczną i sytuację wewnętrzną w klasie robotniczej w przeddzień zawarcia umowy.

Dwa miesiące dzieliły nas wtedy od daty wyborów. Mikołajczykowskie PSL w oparciu o swoje istotne pozycje w aparacie państwowym i o zbrojną antypaństwową działalność band leśnych, rozwijało aktywną akcję w terenie, obłudnie zapowiadając nową erę szczęśliwości dla chłopów po uzyskaniu przez Mikołajczyka 75% mandatów.

Z rąk band codziennie ginęli najlepsi synowie ludu polskiego, w pierwszym rzędzie członkowie PPR. Rozmaite reakcyjne grupy, działające w klasie robotniczej, usiłowały wykorzystywać ciężkie położenie materialne klasy robotniczej dla wywołania fali strajków.

Na arenie międzynarodowej raz po raz rozbrzmiewały głosy wodzów reakcji światowej Churchilla i Byrnesa, kwestionujące nasze granice zachodnie i usiłujące przeszkodzić procesowi wysiedlania Niemców z Polski.

Ogromna, niecodzienna aktywność zarówno wewnętrznych sił reakcji polskiej, jak i agentur i ośrodków zagranicznej reakcji w Polsce doprowadziła do niebywałego napięcia walki klasowej.

Jednocześnie jednak ogromny nacisk reakcji i niezwykłe nasilenie walki klasowej nie mogły w naszych konkretnych warunkach nie wywoływać wahań w łonie samej klasy robotniczej.

Mieliśmy więc u ludzi zastraszonych ostrością walki, u ludzi niedoceniających sił polskiej klasy robotniczej szereg objawów, wskazujących na narodzenie się koncepcji „trzeciej siły", dzisiaj dzięki Blumowi tak dobrze znanej całemu światu.

Mieliśmy w związku z tym szereg objawów osłabienia jednolitego frontu zarówno pod wpływem praktycznej działalności tych pepesowców, którzy ulegali tej koncepcji, jak i na skutek częstokroć niewłaściwej reakcji peperowców, którzy niosą codziennie ofiary z życia i krwi w walce z reakcją, niekiedy jednak zbyt drażliwie i boleśnie reagowali na wszelkie odstępstwa od jednolitego frontu.

Taka była geneza umowy.

Jest nieprzemijającą zasługą zarówno CKW PPS, jak i KC PPR, że w tym decydującym dla Polski Ludowej momencie, całym swoim autorytetem i wpływem pchnęli decydująco naprzód realizację jednolitego frontu, jako podstawowej dźwigni zwycięstwa nad reakcją i dalszego rozwoju demokracji ludowej.

Dziś znaczenie umowy zawartej przed rokiem jest bezsporne nie tylko dla każdego działacza robotniczego, ale dla każdego robotnika i świadomego demokraty. Dziś, w rocznicę umowy, na niezliczonych zebraniach załóg fabrycznych, przedstawiciele obydwu partii robotniczych mogą śmiało oświadczyć:

jeśli demokracja ludowa odniosła walne zwycięstwo w wyborach, jeśli zlikwidowała bandy leśne i tak umocniła sojusz robotniczo - chłopski, że Mikołajczyk nie widział już dla siebie w Polsce przyszłości — to STAŁO SIĘ TO DZIĘKI UMOWIE PPS I PPR O JEDNOLITYM FRONCIE;

jeśli klasa robotnicza Polski przoduje całemu naszemu społeczeństwu w pracy dla odbudowy i wzmocnienia podstaw Państwa Ludowego — to jest to WYNIK REALIZACJI JEDNOLITEGO FRONTU I UMOWY MIĘDZY PPS I PPR;

jeśli partie robotnicze wnoszą taki ogromny wkład do dzieła utrwalenia pokoju i niepodległości naszego narodu, jeśli wbrew ogromnemu naciskowi imperializmu anglosaskiego kraj nasz nie ustępuje ani na krok ze swojej suwerenności gospodarczej i politycznej, jeśli Polska Ludowa odparła wszelkie dyplomatyczne ataki na naszą granicę na Odrze i Nysie i na naszych Ziemiach Odzyskanych w zasadzie rozwiązany został problem niemiecki — MOGŁO TO SIĘ STAĆ JEDYNIE DZIĘKI JEDNOŚCI KLASY ROBOTNICZEJ.

Umowa stworzyła bardzo szerokie ramy współpracy jednolitofrontowej Dzięki umowie jednolity front stał się stałą metodą działania obydwu partii robotniczych we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego, społecznego i na froncie ideologicznym.

Dzięki jednolitemu frontowi klasa robotnicza i cała demokracja osiągnęła istotne wyniki w ukróceniu spekulacji i nadmiernych zysków sektora prywatnego, przez co osiągnięty został bardziej sprawiedliwy dla ludzi pracy podział dochodu społecznego.

Rozwój jednolitofrontowego współdziałania stworzył warunki dla powstania ruchu o wielkiej przyszłości — współzawodnictwa pracy, które staje się już teraz zasadniczą dźwignią wzrostu wydajności i poprawy warunków materialnych klasy robotniczej.

Jednolity front wreszcie nie tylko otworzył szerokie pole dla szlachetnej rywalizacji i samokrytycyzmu wszystkich ogniw obydwu partii w służeniu sprawie klasy robotniczej i Polski Ludowej, ale przez stosowanie zasady systematycznych wspólnych zebrań kół i wspólnych form szkolenia, doprowadził do znacznego zbliżenia ideowego szeregów obydwu partii, stworzył najwłaściwsze formy wzajemnego oddziaływania ideowego i stał się kuźnią świadomości klasowej dla szerokich mas członkowskich obydwu partii.

I właśnie w tej wielostronności działania jednolitego frontu. w jego dynamice, sprawiającej, że dobroczynne jego owoce odczuwa zarówno każdy robotnik w ośrodku pracy, jak i cały kraj — tkwi źródło faktu, że mimo, iż sprawa jednolitego frontu nie schodzi z łam naszej prasy i stanowi treść wielu naszych zgromadzeń i zebrań — ma ona ciągle aktualny wydźwięk i nie przestaje entuzjazmować klasę robotniczą.

* * *

Jest rzeczą znaną i nie ma potrzeby tego ukrywać, że mimo niewątpliwie zadowalającego rozwoju współpracy jednolitofrontowej realizacja umowy odbywała się nie bez trudności i tarć. Jeszcze i teraz jesteśmy bardzo dalecy od pełnej realizacji umowy. Ramy umowy daleko jeszcze nie wszędzie i nie zawsze wypełniane są treścią, co było zresztą przedmiotem poważnych decyzji czerwcowej Rady Naczelnej PPS, wskazujących na konieczność wzmożonej walki PPS przeciw antyjednolitofrontowej dywersji WRN-owskiej, jak i wielu decyzji KC PPR, akcentujących konieczność podnoszenia poziomu ideologicznego szeregów peperowskich i wzmożonej walki z sekciarstwem.

Ale jeśli spojrzeć wstecz na rok realizacji umowy, to można stwierdzić, że wiele oporów i zahamowań uległo rozładowaniu dzięki dobrej praktyce jednolitego frontu.

Każdy z nas pamięta z jakim uporem była w swoim czasie lansowana przez wrogów jednolitego frontu „idea" o jednostronnych jakoby tylko korzyściach współpracy jednolitofrontowej dla PPR. Z teorii tej, znanej również na zachodzie, życie nie pozostawiło nawet śladu.

Przed umową PPS liczyła ponad 400 tys. członków, gdy PPR liczyła przeszło 450 tys. członków.

Dziś PPS liczy ok. 750 tys. członków, gdy PPR liczy przeszło 800 tys. członków, wiadomo zaś, że obydwie partie wzrosły głównie w klasie robotniczej i że mają jeszcze duże możliwości wzrostu.

A pomyślmy na chwilę, czy możliwy byłby taki wzrost PPS w klasie robotniczej, gdyby PPS nie realizowała linii jednolitofrontowej .Ogólny spadek wpływów masowych SFIO i charakterystyczne przesunięcia w jej bazie społecznej w rezultacie stosowania przez nie antyjednolitofrontowej linii, są dostatecznie wymownym świadectwem.

Znane są poważne obawy, które miały miejsce w szeregach działaczy pepesowskich, aktywnie zresztą podsycane przez wrogów jednolitego frontu, czy aby ścisła współpraca jednolitofrontowa nie doprowadzi do zaniku samodzielności i niezależności PPS.

Czyż znowu życie nie zadało kłamu tym obawom?

Czy nie jest faktem, że **współpraca jednolitofrontowa pozwoliła PPS być wierną jej najlepszym tradycjom walki o niepodległość i socjalizm, podczas gdy „samodzielność" Leona Bluma, Ramadiera i Guy Molleta wpędziła ich i wpędza Francję w zależność od imperializmu amerykańskiego.**

Czyż nie jest faktem, że dobra praktyka jednolitofrontowa powoduje, że nawet tu i ówdzie spotykający się sekciarze w PPR uczą się we współpracy z PPS szanować odrębność, niezależność i samodzielność PPS.

A co pozostało z „teoryjek" lansowanych przez niektórych działaczy o jakoby niechętnym stosunku dołów do jednolitego frontu?

Czyż wspaniała kampania wspólnych zebrań z okazji uchwał Rady Naczelnej PPS i tonacja zgromadzeń ostatnich dni nie wskazuje aż nadto dobitnie, że teorię tę trzeba w całości położyć na karb niechęci tych działaczy do jednolitego frontu.

A wysiłki wrogów jednolitego frontu szczucia byłych wuerenowców uczciwie pracujących dziś w PPS przeciw PPR pod pozorem, że PPR jakoby odsądzała od czci wszystkich wuerenowców, oczywiście jest to równie dalekie od prawdy, jak to, że PPR mając pozytywny stosunek do byłych RPPS-owców, rozciąga to na wszystkich RPPS-owców niezależnie od stanowiska, jakie oni teraz zajmują wobec zagadnień jednolitego frontu.

Niewątpliwie wszystkie te kompleksy rozładowuje dobra praktyka jednolitofrontowa.

Znaczenie umowy polegało jeszcze i na tym, że ułatwiała ona lokalizowanie istniejących jeszcze różnic ideologicznych między obydwiema partiami, podporządkowując je wspólnym ideałom, że stworzyła aparaturę dla łatwiejszego pokonywania trudności i zmniejszania płaszczyzny tarć.

Mylą się jednak ci towarzysze, którzy uważają, że wystarczy obustronna dobra praktyka jednolitofrontowa, aby automatycznie osiągnąć realizację jedności organicznej, zapowiedzianą w umowie. A tak sądzą, upraszczając zagadnienie, niektórzy towarzysze zarówno w PPR, jak i w PPS.

Zbyt silne są jeszcze różnice ideologiczne, zbyt odrębne, a jednocześnie żywe są jeszcze tradycje obydwu partii, zbyt słabą jeszcze jest praca ideologiczna w obydwu partiach, aby sam zadowalający rozwój praktyki jednolitofrontowej, mógł doprowadzić do jedności organicznej.

Punkt ciężkości tkwi w zbliżeniu ideologicznym.

Dlatego PPR tak silnie akcentuje wagę zagadnienia pracy ideologicznej zarówno wewnątrzpartyjnej, jak i potrzebę maksymalnego rozwoju współpracy ideologicznej na wszystkich szczeblach między PPR i PPS.

Wrogowie jednolitego frontu usiłują ze sprawy jedności organicznej uczynić straszak, oskarżając PPR, że chce pochłonąć PPS.

My wiemy jednak, że CKW PPS i KC PPR, wytyczając w umowie perspektywę jedności organicznej, wychodziły z głębokiej wiary, że dobra praktyka jednolitofrontowa i zbliżenie ideologiczne czyni coraz bardziej realną perspektywę, kiedy PPS i PPR, JAKO SAMODZIELNE I NIEZALEŻNE PARTIE MARKSISTOWSKIE, USTOKROTNIĄ SIŁY KLASY ROBOTNICZEJ PRZEZ STWORZENIE JEDNEJ PARTII KLASY ROBOTNICZEJ POLSKI.

STRAJK GENERALNY

w Lyonie, Nantes i innych miastach

Ponad 2 miliony strajkujących we Francji

PARYŻ, 28.11 (PAP). — Odrzucenie przez premiera Schumana zasadniczych żądań strajkujących oraz projekty rządowe, zmierzające do ograniczenia prawa do strajku spowodowały dalsze zaostrzenie sytuacji na odcinku strajkowym.

W chwili obecnej na terenie całej Francji strajkuje ponad 2 miliony pracowników. Do szerzącego się ruchu strajkowego przystąpiły nowe kategorie pracowników: urzędnicy państwowi i samorządowi oraz robotnicy transportowi okręgu paryskiego. Strajk generalny objął departamenty: Rodanu, Górnej Sabaudii i miasto Nantes.

Strajk **metalowców** rozszerzył się na całą Francję. W chwili obecnej strajkuje milion metalowców. Inżynierowie i technicy przemysłu metalowego przystępują do akcji robotników.

80% **pracowników poczt i telegrafów** okręgu paryskiego porzuciło pracę. Nie czynna jest centrala radiowa i centrala telegraficzna. Połączenie telegraficzne z francuskimi terytoriami zamorskimi oraz zagranicą zostało przerwane. Komisja wykonawcza Federacji Związku Zawodowego Pracowników Poczt i Telegrafów wystosowała do związków departamentalnych apel o poparcie ruchu strajkowego pocztowców paryskich.

Urzędnicy państwowi i samorządowi okręgu paryskiego postanowili przystąpić do strajku w piątek.

Strajk generalny **górników** objął już przeszło 340.000 pracowników. Do strajku przyłączyli się robotnicy kopalń potasu w Alzacji.

W Lyonie trwa strajk powszechny. W mieście panuje silne wzburzenie z powodu zachowania się policji, która przy pomocy gazów łzawiących rozpędziła manifestantów i nie dopuściła delegacji strajkujących do prefekta. Liczne związki zawodowe domagają się odwołania prefekta.

PARYŻ, 27.11. (PAP). — Zasadnicze różnice między żądaniami strajkujących a propozycjami premiera Schumana, które w środę zostały wręczone delegacji CGT są następujące:

1 Organizacje zawodowe domagają się ogólnej podwyżki płac od dnia 1 listopada o 20 — 25 proc. z tym, że dla urzędników podwyżka minimalna powinna wynieść 2.500 franków miesięcznie.

Rząd proponuje natomiast przyznanie jednolitego dodatku drożyźnianego w wysokości 1.500 franków dla ogółu pracowników oraz 1.250 franków dla urzędników z 30 proc. dodatkiem lokalnym. Podwyżka miałaby wejść w życie z dniem 24 listopada.

„**Humanité**" podkreśla, że proponowany przez rząd dodatek drożyźniany oznacza przeciętną podwyżkę 12 proc. dla robotników oraz 3 — 6 proc. dla techników i inżynierów, a więc uwzględnia jedynie w minimalnym stopniu żądania strajkujących.

2 Pracownicy francuscy domagają się ogólnej rewizji płac co trzy miesiące oraz ustalenia minimum egzystencji w wysokości 10.800 franków.

Rząd odmawia przyjęcia tych żądań

3 Strajkujący domagają się wreszcie poszanowania prawa do strajku. Rząd natomiast przewiduje specjalne ustawodawstwo, które poważnie by ograniczyło obecnie obowiązujące prawo strajkowe.

W związku z odpowiedzią rządu, udzieloną delegatom biura CGT, odbyła się w środę narada przedstawicieli 18 największych Krajowych Federacji Związków Zawodowych. Uchwalona rezolucja stwierdza, że propozycje rządowe są nie do przyjęcia, gdyż są sprzeczne z uchwałami konferencji konfederalnej CGT oraz nie uwzględniają woli strajkujących pracowników.

Deklarację podpisały następujące Federacje Związków Zawodowych: metalowców, kolejarzy, górników, pracowników przemysłu budowlanego, włókienniczego, chemicznego, skórzanego, ceramicznego, szklanego, papierniczego, pracowników poczt i telegrafów, zakładów komunikacyjnych, zakładów aprowizacyjnych, robotników portowych, marynarzy oraz urzędników państwowych i samorządowych.

Rezolucja Komunistycznej Partii

PARYŻ, 28.11. (Obsł. wł.). Na porannym posiedzeniu Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej, przyjęto rezolucję podkreślającą raz jeszcze całkowite poparcie partii dla wszystkich żądań robotników francuskich.

Biuro polityczne wzywa wszystkie organizacje do zmobilizowania swych sił, celem osiągnięcia zwycięstwa w walce o dobro klasy robotniczej oraz celem zadania klęski kłamliwej kampanii prowadzonej przez reakcję i przez rząd.

Traktat bułgarsko-jugosłowiański podpisany

SOFIA, 27.11 (PAP). — Podano oficjalnie do wiadomości, że w czwartek został podpisany w Warnie przez marszałka Tito i premiera Dymitrowa, traktat przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy Bułgarią i Jugosławią.

SOFIA, 27.11 (PAP). — Podróż jugosłowiańskiej delegacji rządowej z marszałkiem Tito na czele do Warny, gdzie nastąpiło podpisanie układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej, przekształciła się w potężną manifestację przyjaźni jugosłowiańsko-bułgarskiej

Plac dworcowy w Warnie nie mógł pomieścić wszystkich mieszkańców miasta, pragnących powitać marszałka Tito.

Bilans walk w Chinach

MOSKWA, 28.11. (PAP). Sztab generalny chińskiej armii ludowej komunikuje, że w ciągu ostatnich czterech miesięcy armia Kuomintangu straciła 452 tysiące żołnierzy i oficerów. Do niewoli wzięto 56 generałów Kuomintangu Armia ludowa w tym samym czasie straciła 16 tysięcy żołnierzy

Zwycięstwo narodu greckiego jest pewne

Odezwa generała Markosa do żołnierzy wojsk rządowych

RZYM, 28.11 (PAP). — Agencja EAM - Presse donosi, że dowódca greckiej armii demokratycznej, generał MARKOS, wydał do oficerów i żołnierzy wojsk rządowych odezwę, w której stwierdza m. inn.:

„Rząd Quislingów ateńskich, który sprzedał ojczyznę imperialistom anglosaskim, rozpoczyna pod rozkazami Amerykanów ofensywę przeciwko armii demokratycznej.

Utworzono wspólny sztab grecko-amerykański, w którym Amerykanie wydają rozkazy, a Grecy mają posłusznie tych rozkazów słuchać. Każdy zdaje sobie obecnie sprawę, że powstały w Grecji dwa obozy. Z jednej strony naród grecki, który wraz z armią demokratyczną walczy o wolność i niepodległość ojczyzny. Z drugiej strony Amerykanie i marionetkowy rząd ateński. Ojczyzna nasza znajduje się obecnie pod taką samą okupacją, jaką była okupacja niemiecka. Anglosasi tak samo jak Niemcy, chcą, by Grecy pozabijali się nawzajem, by móc utrzymać swe panowanie.

Oficerowie i żołnierze armii rządowej! Musicie zdać sobie sprawę, że w szeregach tej armii nie będziecie walczyć o dobro Grecji, lecz o interesy okupantów.

Złożyliście przysięgę że walczyć będziecie do ostatniej kropli krwi o wolność i niepodległość narodu! Nie walczcie przeciwko armii demokratycznej, która broni najświętszych ideałów greckich.

Wstępujcie w szeregi armii demokratycznej, by razem z nami walczyć o wolność i niepodległość Grecji demokratycznej, uwolnionej na zawsze od imperialistów

Sprawa nasza, sprawa narodu greckiego, jest sprawą słuszną. Nie ma siły, która mogłaby nas zniszczyć. Zwycięstwo narodu greckiego jest pewne.

WSCHODNIA GRANICA NIEMIEC

została definitywnie ustalona w Poczdamie

oświadcza Mołotow na konferencji londyńskiej

Marshall ponawia swe zastrzeżenia

(Telefonem z Londynu od naszego korespondenta)

Na wczorajszym posiedzeniu konferencji 4 ministrów, na którym przewodniczył min. Marshall, przystąpiono do dyskusji nad sprawą przygotowania traktatu pokojowego dla Niemiec. Pierwszy zabrał głos min. Bidault, który zaproponował, aby w pierwszym rzędzie omówić sprawę granic. Poruszając sprawę granicy polsko - niemieckiej Bidault oświadczył:

„Stanowisko rządu francuskiego w sprawie zmian dokonanych na wschodniej granicy Niemiec na podstawie uchwał poczdamskich — jest już znane. Decyzja w sprawie wschodniej granicy niemieckiej zapadła w Poczdamie. Zmiany na tej granicy zostały już przeprowadzone, a przesiedlenie ludności odbyło się w tak dużej skali, że trudno sobie wyobrazić możliwość przeprowadzenia rewizji".

Bidault proponuje natomiast, aby przyjęto ostateczną decyzję w sprawie Saary, Nadrenii i Ruhry.

W dalszym ciągu swego przemówienia Bidault zaproponował przekazać sprawy granic komisji zastępców dla natychmiastowego ich rozpatrzenia.

Bevin, który zabrał głos po Bidault powołał się na swoją deklarację złożoną na konferencji w Moskwie i zaproponował powołać specjalną komisję dla przestudiowania sprawy granic.

Następnie zabrał głos minister Mołotow, który oświadczył, że zgadza się, aby sprawa granic była rozpatrzona.

Min. Mołotow przypomina, że wschodnia granica Niemiec została definitywnie ustalona w Poczdamie przez 3 wielkie mocarstwa i że do tej decyzji przyłączyła się również Francja. Co się tyczy zaś zachodniej granicy Niemiec, Mołotow uważa, że sprawa ta łączy się z innymi zagadnieniami organizacji Niemiec i wobec tego zaproponował, żeby do sprawy tej wrócić później.

Dla rozwiązania problemu niemieckiego Mołotow wysunął następujące propozycje:

1) Utworzenie centralnego niemieckiego rządu demokratycznego;

2) zwołanie konferencji pokojowej dla przygotowania projektu niemieckiego traktatu pokojowego;

3) ustalenie zasadniczych wytycznych dla przygotowania tego traktatu.

Wytyczne te sformułował minister Mołotow następująco:

a) stwierdzenie, że utworzenie centralnego niemieckiego rządu demokratycznego jest zgodne z postanowieniami powziętymi w Poczdamie,

b) ustalenie, że rząd niemiecki będzie miał możność wyrażenia swych poglądów na temat traktatu pokojowego na konferencji pokojowej,

c) traktat pokojowy winien być podpisany przez rząd niemiecki oraz przekazany parlamentowi niemieckiemu do ratyfikacji,

d) w konferencji pokojowej będą uczestniczyć: 5 wielkich mocarstw, państwa sojusznicze, graniczące z Niemcami oraz te, które brały zbrojny udział w wojnie przeciwko Niemcom.

e) uchwały powzięte w Jałcie i Poczdamie winny stanowić podstawę niemieckiego traktatu pokojowego.

W końcu Mołotow sprzeciwił się utworzeniu specjalnej komisji granicznej.

Po Mołotowie zabrał głos minister Marshall, który powtórzył swoją propozycję, wysuniętą jeszcze w Moskwie, o utworzeniu komisji dla zbadania sprawy granicy polsko-niemieckiej.

Marshall polemizował z wywodami ministra Mołotowa, podkreślając, że granica polsko-niemiecka nie została definitywnie ustalona w Poczdamie.

Następnie Marshall stwierdził, że porozumienie w sprawie granicy polsko - niemieckiej jest możliwe i podkreślił, że Polska ma niewątpliwie prawo do rekompensaty za poniesione straty wojenne. Marshall dodał, że życzy sobie, aby przy wyznaczaniu polsko-niemieckiej granicy włączono klauzulę, stwierdzającą, iż zasoby terenów przyznanych Polsce, winny być udostępnione dla ogólnej gospodarki europejskiej łącznie z Niemcami.

Minister Marshall zaproponował utworzenie jednej lub kilku komisji granicznych, w których skład weszliby przedstawiciele czterech mocarstw oraz państw zainteresowanych.

Odpowiadając na propozycje Mołotowa, Marshall wyraził zgodę na propozycję utworzenia centralnego rządu Niemiec, który będzie miał podpisać traktat pokojowy i dodał, że sprawa składu konferencji pokojowej wymaga „poważnego przestudiowania". Marshall nie wypowiedział się w sprawie propozycji Mołotowa, aby decyzje jałtańskie i poczdamskie były podstawą traktatu pokojowego.

W kołach delegacji anglosaskich zapewniają, że Marshall nie wypowiedział się w tej sprawie jedynie „przez zapomnienie", gdyż przemawiał w pośpiechu...

Następnie Bidault zabrał jeszcze raz głos, polemizując z Mołotowem i domagając się, żeby konferencja przede wszystkim omówiła sprawę granic i utworzyła komisję dla zbadania tej sprawy. Mołotow wypowiedział się przeciw wnioskowi Bidault, oświadczając, że uważa decyzję w sprawie utworzenia takiej komisji za przedwczesną.

Na tym posiedzenie zamknięto Dalszy ciąg dyskusji jutro.

W kołach dziennikarskich zwracają uwagę na to, że nowe wystąpienie Marshalla przeciw granicom Polski nie wywarło takiego wrażenia, jak poprzednie wystąpienie amerykańskie w tej sprawie podczas konferencji moskiewskiej. Wystąpienie Marshalla traktowane jest jako posunięcie taktyczne, nie mające znaczenia praktycznego.

Nawet w kołach, które jeszcze rok temu prowadziły intensywną propagandę przeciw granicom polskim na Odrze i Nysie, panuje obecnie przekonanie, że sprawa ta jest już ostatecznie załatwiona na mocy decyzji poprzednich, obowiązujących i wykonanych.

Wspólne zebranie PPR i PPS w Sopocie

Dnia 24 bm. odbyło się w Zarządzie Miejskim w Sopocie wspólne zebranie członków PPS i PPR. Na zebraniu wygłosili referaty: tow. Zbrzyski (PPR) — o konferencji 9 partii marksistowskich, przewodniczący MRN Sopotu, tow. Srebrnik (PPS) — o uchwałach CKW PPS.

Posiedzenie aktywów centralnych PPR i PPS w dniu 5 grudnia

Zapowiedziane na dzień 4 grudnia posiedzenie aktywów centralnych PPR i PPS — odbędzie się w dniu 5 grudnia br.

S/S „Narocz" zakończył remont

W sobotę odpływa ze stoczni gdańskiej polski tramp dalekomorski s/s „Narocz". Na statku wykonano szereg poważnych prac, które wynikły z przeglądu do tzw. 4-letniej klasy. Oznacza to, że statek może pływać przez 4 lata bez poważnych remontów.

Na statku zmieniono 50 wręgów wykonano generalny remont maszyn, wyremontowano pokłady i nadbudówki, przebudowano pomieszczenia dla załogi itp. W trakcie remontu trzeba było wykonać trzy tony samych odlewów metalowych (m)

—o—

Rezolucje polskie jednogłośnie przyjęte na konferencji UNESCO

NOWY JORK, 28.11 (PAP). — Z Mexico City donoszą, że 25 bm. komisja programowo - budżetowa UNESCO (najważniejsza) przyjęła jednogłośnie rezolucję polską o włączeniu sprawy opracowania Karty oświaty młodzieży do programu UNESCO na rok 1948.

Druga rezolucja polska, o pomocy dzieciom dotkniętym wojną, która przeszła jednogłośnie w komisji oświatowej, spotkała się jednak w komisji programowo - budżetowej z opozycją jednego z delegatów południowo - afrykańskich, który oświadczył, że nie widzi potrzeby zajmowania się tą sprawą. Po przemówieniu radcy delegacji polskiej Bilińskiej oraz wypowiedzeniu się dyrektora UNESCO Huxleya również i ta rezolucja została ostatecznie przyjęta jednogłośnie.

Amerykanom nie udało się zamienić ONZ w swe narzędzie

Bilans Zgromadzenia ONZ w oświetleniu „Izwiestii"

MOSKWA, 28.11 (PAP) — Korespondent „Izwiestii" w sprawozdaniu z sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ pisze m. in., że Stany Zjednoczone, które przybyły na sesję z gotowymi planami przekształcenia ONZ w narzędzie swych zamierzeń imperialistycznych, poniosły porażkę, zwyciężyła natomiast polityka radziecka, oparta na współpracy międzynarodowej oraz na konsolidacji bezpieczeństwa i pokoju.

Delegacja radziecka — pisze korespondent — broniąc zasad współpracy międzynarodowej, sformułowanych w Karcie ONZ, wyjaśniła światu niebezpieczny plan delegacji amerykańskiej i zdemaskowała nowych kandydatów do hegemonii światowej.

ZSRR i nowe demokracje podkreślały podczas obrad konieczność respektowania Karty ONZ i utrzymania współpracy międzynarodowej, podczas gdy blok anglo - amerykański stał na stanowisku zrezygnowania ze spuścizny współpracy mocarstw podczas drugiej wojny światowej i po zakończeniu tej wojny. Od samego początku sesji uwaga całego świata i ONZ zwrócona była na propozycje wiceministra Wyszyńskiego w sprawie ukrócenia propagandy podżegania do nowej wojny. Zdecydowana i konsekwentna linia, po jakiej kroczyła delegacja radziecka, doprowadziła do uzyskania wpływu na wiele delegacji. Toteż próby wywarcia silnego nacisku, celem uzyskania wygodnych dla USA uchwał, spotykały się ze stanowczą opozycją, a głosowali za projektami USA, tylko delegaci tych państw, które zależne są od Stanów Zjednoczonych.

Wreszcie korespondent stwierdza, że „sukcesy" osiągnięte przez Amerykanów w niektórych kwestiach, mają charakter iluzoryczny. Do „sukcesów" takich należy powołanie nowej komisji bałkańskiej, któremu towarzyszyły niesprawiedliwe oskarżenia przeciwko Jugosławii, Bułgarii i Albanii, utworzenie w myśl życzeń USA komisji koreańskiej i powołanie do życia tzw. „Komitetu Tymczasowego". Zgromadzenie Generalne przyjęło natomiast wiele uchwał w sprawach międzynarodowych, które delegacja amerykańska chętnie pominęłaby milczeniem.

Pod maską walki z komunizmem

Waszyngton chce przekształcić kraje europejskie w kolonie kapitału amerykańskiego

MOSKWA, 28.11 (PAP). — Czasopismo „Nowoje Wremia" zamieszcza artykuł znakomitego ekonomisty radzieckiego Wargi, stwierdzający że pod maską walki z komunizmem Stany Zjednoczone bezceremonialnie dyktują swą wolę niektórym państwom Europy i narzucają im politykę reakcyjną.

Autor wskazuje na sprzeczność w raporcie 16 państw europejskich, które oświadczyły wprawdzie, że eksport wyrobów odbudowanego przemysłu niemieckiego może postawić je przed nierozwiązalnymi zagadnieniami, a jednak pod presją Ameryki wysunęły na pierwszy plan kwestię przyspieszenia odbudowy Zagłębia Ruhry.

Zaznaczając, że przyjęty pod naciskiem amerykańskim na konferencji paryskiej plan odbudowy Europy przewiduje osiągnięcie dopiero w 1951 r poziomu produkcji żywnościowej równego średniemu poziomowi z lat 1934 — 1938, prof. Warga stwierdza **że nawet, jeśli USA dostarczą obiecanych 30 milionów ton zboża, 2,3 milionów ton cukru, 2.5 milionów ton mięsa, 2,3 milionów ton tłuszczów, to i wówczas wypadnie na głowę ludności o 7 proc. mniej chleba, o 15 proc mniej mięsa, o 10 proc. mniej tłuszczów, i o 8 proc. mniej cukru, aniżeli przed wojną.**

Cały plan produkcji, ustalony na konferencji 16 państw — pisze Warga — to zamek na lodzie, albowiem państwa kapitalistyczne nie są w stanie kontrolować prywatnych przedsiębiorstw.

Niesłusznie — zdaniem autora — plan ten bierze za podstawę sytuację obecną, gdyż teraz popyt przekracza podaż, podczas gdy w roku 1951 podaż bezsprzecznie przewyższy popyt.

Ekonomista radziecki stwierdza dalej, że **głód dolarowy w Europie zwiększać się będzie stale, gdyż Stany Zjednoczone wyprą eksport państw europejskich z rynków świata [illegible] nadto ceny towarów eksportowych znacznie spadną na skutek kryzysu gospodarczego.**

Tak kredyty, zalecane przez komisję Harrimana, jak i te, które zaleca komisja Marshalla — nie tylko dalekie są od urzeczywistnienia, ale nie znajdują się jeszcze w ogóle na porządku dziennym obrad Kongresu amerykańskiego, który w tej chwili obraduje jedynie nad nadzwyczajną nieznaczną pomocą dla Francji, Włoch i Austrii.

Stwierdzając, że komisje, utworzone przez Trumana dla opracowania planu Marshalla, zmierzają do obcięcia obiecanych kredytów, oraz do dalszego jeszcze ograniczenia odbudowy przemysłu europejskiego, Warga cytuje głos angielskiego pisma **„Observer"**, które pisało, że kredyty proponowane przez komisję Trumana odwlekają odbudowę Europy zachodniej aż do 1960 roku.

Komisja Harrimana — jak pisze Warga — twierdzi, że handel między 16 państwami europejskimi a państwami Europy wschodniej jest mało obiecujący, gdyż państwa Europy wschodniej nie dostarczą swym partnerom dolarów, potrzebnych do handlu z USA. Jest jednak przecież rzeczą jasną, że **Związek Radziecki i państwa Europy wschodniej mogłyby dostarczyć tym państwom takich towarów, za które mają płacić Stanom Zjednoczonym w dolarach.**

Autor wskazuje wreszcie, że zarówno komisja Harrimana, jak i komisja Marshalla domaga się **całkowitej kontroli gospodarczej USA nad 16 państwami Europy.** Nie ukrywa się tego, że **kredyty, udzielone państwom europejskim, mają służyć polityce Waszyngtonu i odrodzić Europę zachodnią od „niebezpieczeństwa komunistycznego".**

Demokratyczne koła państw Europy — konkluduje Warga — zespalają się do walki przeciwko przekształceniu ich krajów w kolonie amerykańskiego kapitału monopolistycznego.

Reorganizacja portów postępuje naprzód

W związku z przeprowadzoną od niedawna reorganizacją administracji i systemu eksploatacji naszych portów, dokonuje się jednocześnie fuzja dwóch najpoważniejszych dotychczas instytucji zainteresowanych w pracy portów tj. GUM i BOP. Do przeprowadzenia dalszych prac związanych z reorganizacją portów został upoważniony dyrektor Główny Urzędu Morskiego ob. Franciszek Modrzewski.

W chwili obecnej na podstawie dekretu Prezydenta RP na terenie Wybrzeża powstają dwa Główne Urzędy Morskie, a mianowicie w Gdańsku i w Szczecinie. Obejmują one tereny województw szczecińskiego dla GUM w Szczecinie oraz gdańskiego i olsztyńskiego dla GUM w Gdańsku. Nowopowstałe urzędy morskie mają sprawować administrację w pasie nadbrzeżnym, w portach i przystaniach oraz na wodach terytorialnych. Zadaniem ich jest również eksploatacja handlowa wielkich i małych portów wraz z ich urządzeniami przeładunkowymi i magazynowymi

Do niedawna prace inwestycyjne na terenach portów znajdowały się pod kontrolą i bezpośrednim zarządem Biura Odbudowy Portów. Obecnie z chwilą całkowitego połączenia się BOP z GUM, ten ostatni przejmie je w całej rozciągłości. Połączenie obu tych instytucji zostało zapoczątkowane w miesiącu wrześniu i do pierwszego stycznia ma być całkowicie ukończone.

Dalsze prace związane z reorganizacją uzależnione są od rozporządzenia wykonawczego Ministerstwa Żeglugi i przygotowania statutów Urzędów Morskich, które znajdują się w opracowaniu. (m)

Z inicjatywy SED

Kongres w Berlinie niemieckich organizacji antyfaszystowskich

BERLIN, 28.11 (PAP). Partia Jedności Socjalistycznej Niemiec (SED) ogłosiła wczoraj odezwę do wszystkich antyfaszystowskich partii politycznych, organizacji społecznych, związków zawodowych, rad zakładowych, organizacji chłopskich oraz przedstawicieli nauki i sztuki, zapraszając je na ogólno - niemiecki kongres, który miałby się odbyć pod hasłem zjednoczenia i sprawiedliwego pokoju.

SED motywuje konieczność zwołania kongresu tym, iż naród niemiecki powinien być reprezentowany na konferencji londyńskiej przez odpowiednie przedstawicielstwo. Wszystkie dotychczasowe próby osiągnięcia porozumienia między poszczególnymi partiami w skali ogólno - niemieckiej napotykały na sprzeciw kierownictwa partii socjal - demokratycznej i partii mieszczańskich w strefach zachodnich. Partia Jedności Socjalistycznej podejmuje na nowo inicjatywę i wzywa wszystkich aby wzięli udział w organizowanym kongresie. Porządek dzienny przewiduje wypowiedzi na temat jedności Niemiec oraz wybór delegacji na konferencję londyńską.

Kongres ma się odbyć w dniu 6 i 7 grudnia w Berlinie

BERLIN, 28.11 (PAP). Dzienniki socjal - demokratyczne zajęły wobec odezwy SED stanowisko zdecydowanie negatywne.

Jednym z głównych „zarzutów", wysuniętych przez dziennik „Der Sozialdemokrat" — organ oficjalny partii Schumachera — przeciwko polityce SED jest fakt, że partia Jedności Socjalistycznej wyraża zgodę na uznanie granic niemieckich na Odrze i Nysie.

BERLIN, 28.11 (PAP). Przewodniczący partii chrześcijańsko demokratycznej (CDU) w strefie radzieckiej Jakób Kaiser wystosował list do przewodniczącego SED Piecka, w którym zapowiada udział partii w zwołanym przez SED kongresie.

—o—

Znany faszysta powołuje się na Churchilla

RZYM (TELEPRESS), 28.11. Sądzony zaocznie za popieranie faszyzmu hrabia Grandi, dawny faszystowski ambasador w Londynie, ukrywający się się obecnie w Portugalii, wydał zlecenie swoim adwokatom, aby wezwali Churchilla, lorda Vansittarta, Halifaxa, Hoare'a i Stimsona (amerykańskiego ministra wojny), jako świadków, którzy by stwierdzili antyfaszystowskie nastawienie Grandiego.

Propaganda niemiecka w USA

Prowokacje hitlerowców ze „Steuben Society"

NOWY JORK, 28.11 (PAP). — W Pittsburgu odbyła się ostatnio, staraniem organizacji niemieckiej, „Relief for Germany" wielka impreza propagandowa na rzecz pomocy Niemcom, w czasie której wyświetlano filmy o „nędzy dzisiejszych Niemiec" i wygłoszono szereg apelów do Ameryki, wzywających do wzmożenia kampanii propagandowej na rzecz Niemiec i zwiększenia pomocy narodowi niemieckiemu.

Jednym z głównych mówców był Otto Hauser, przewodniczący **„Steuben Society"**, głównej organizacji Niemców amerykańskich. Hauser, mówił w jaskrawej formie o „obojętności i braku współczucia" dla Niemiec w USA, przedstawił zebranym „nieznaną nigdzie, poza Niemcami nędzę narodu niemieckiego" itd. Atakował on równocześnie politykę radziecką i żądał rewizji obecnych granic wschodnich Niemiec.

To niesłychanie bezczelne wystąpienie Hausera wywołało protesty wśród zebranych i jeden z uczestników zebrania, Amerykanin, Paul Gray, zwrócił się nazajutrz z listem otwartym do prasy polskiej w Pittsburgu, Cleveland i Chicago z apelem do Amerykanów polskiego pochodzenia, aby utworzyli jednolity front przeciwko propagandzie niemieckiej w USA, której nasilenie rośnie z dnia na dzień.

Zebranie pittsburskie jest jedną z szeregu imprez niemiecko - amerykańskich w ostatnim okresie. Dnia 5 grudnia odbędzie się w Chicago wielkie zebranie, porozumiewawcze organizacji niemieckich w USA dla dalszego wzmożenia propagandy pronieckiej w Ameryce i zwiększenia pomocy dla Niemiec.

—oOo—

Niemiecka banda szpiegowska w Czechosłowacji

PRAGA, 28.11. (PAP). Czechosłowackie ministerstwo spraw wewnętrznych donosi, że na pograniczu czesko - niemieckim aresztowano w tych dniach dwóch szpiegów niemieckich.

Jak stwierdzono aresztowani Niemcy są członkami szeroko rozgałęzionej bandy szpiegowskiej, prowadzącej wywiad na terenie państw słowiańskich.

Zatarg brytyjskich zw. zawodowych z rządem na tle polityki cen i płac

LONDYN, 28.11 (PAP). — Ostry zatarg mogący spowodować poważny kryzys polityczny w łonie partii pracy powstał pomiędzy rządem, a brytyjskimi związkami zawodowymi

Po raz drugi w ciągu ostatnich tygodni brytyjskie związki zawodowe oparły się stanowczo presji rządu, aby na czas kryzysu zawiesić wszelkie żądania podwyżki płac ze strony robotników zrzeszonych w związkach zawodowych.

Czołowi przedstawiciele związków zawodowych oświadczyli premierowi Attlee, min. Bevinowi i min. Crippsowi, że nie podejmują się przedstawić związkom propozycji rządu w sprawie wstrzymania żądań podwyżki płac, ponieważ ceny artykułów pierwszej potrzeby stale idą w górę.

Z ostrą krytyką spotkał się również rząd ze strony Partii Pracy, która zarzuca rządowi, iż obecny kryzys gospodarczy spowodowany jest w głównej mierze błędną polityką zagraniczną i powolną demobilizacją brytyjskich sił zbrojnych. Partia Pracy domaga się od rządu poważnego zmniejszenia liczebności sił zbrojnych i nie zgodzi się w żadnym wypadku na nowe obcięcie przydziałów żywnościowych proponowanych przez min. Crippsa.

Toledano piętnuje imperializm USA

PARYŻ, 28.11. PAP. Na posiedzeniu Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych zabrał głos Lombardo Toledano, przewodniczący Federacji Robotników Ameryki Łacińskiej. Oświadczył on — omawiając politykę amerykańską — że USA nie przebierają w środkach dla usunięcia konkurencji Wielkiej Brytanii i innych krajów na terenie Ameryki Łacińskiej i zapewnienia sobie rynków zbytu.

Kraje Ameryki Łacińskiej są coraz wyraźniej traktowane przez Waszyngton jako kolonie USA. Zmuszone są one do dostarczania Stanom Zjednoczonym surowców, co hamuje w konsekwencji rozwój przemysłu poszczególnych krajów Środkowej i Południowej Ameryki.

JERZY ALBRECHT
Sekretarz Komitetu Warszawskiego PPR

Pozytywne doświadczenia współpracy

W rocznicę podpisania umowy o jedności działania PPR i PPS, masowa fala wspólnych zebrań kół PPR-owców i PPS-owców i załóg robotniczych objęła całą Warszawę.

Na zebraniach tych PPR-owcy i PPS-owcy podsumowują dorobek wspólnej pracy i walki, **podsumowują dorobek jednolitego frontu**. Dorobek ten ocenia cała klasa robotnicza i ludność pracująca Warszawy.

Dla członków obu naszych partii ocena jednolitego frontu wytycza drogę dalszego marszu naprzód, utwierdza przekonanie o naszej wspólnej sile, której źródło tkwi we współdziałaniu naszych Partii.

Z głębokim zadowoleniem wita osiągnięcia na drodze jednolitego frontu i fakt coraz bliższego zacieśniania naszych szeregów cała klasa robotnicza stolicy, bo we współdziałaniu naszych partii widzi SWOJĄ SIŁĘ, bo jedność ruchu robotniczego traktuje, jako SWOJĄ NAJŻYWOTNIEJSZĄ SPRAWĘ.

Tak bowiem jest, że jednolity front przestał być od dawna sprawą obchodzącą wyłącznie obie nasze partie, a stał się **sprawą obchodzącą żywo KAŻDEGO robotnika, KAŻDEGO człowieka pracy w Polsce.** Z ideą jedności ruchu robotniczego wiążą dziś milionowe masy pracujących swe najlepsze nadzieje pomyślnego rozwoju naszej ojczyzny.

Stało się tak dlatego, bo prawda, że **jednolity front jest podstawową dźwignią naszych osiągnięć w budowie i umacnianiu naszego ustroju, w walce i zwycięstwach nad siłami wroga klasowego, w walce o potęgę gospodarczą i polityczną naszego ludowego państwa, jest dziś nie tylko głębokim przekonaniem członków obu naszych partii, ale i mocnym przeświadczeniem najszerszych mas robotniczych i ludowych w Polsce.**

Każde osiągnięcie na drodze jednolitego frontu to nie tylko osiągnięcie obu naszych partii, to **każdorazowa zdobycz CAŁEJ KLASY ROBOTNICZEJ.**

Każdy krok wstecz na tej drodze, jako **SWOJĄ SZKODĘ, SZKODĘ SPRAWY ROBOTNICZEJ,** traktują **masy pracujące Polski.**

Jest więc całkiem naturalne, że kiedy podsumowujemy nasze osiągnięcia na drodze wspólnego marszu w jednolitym froncie, to oceną tych osiągnięć dzielimy się z całą klasą robotniczą. Robimy to w tym głębokim przekonaniu, które staje się coraz powszechniej panującym przeświadczeniem wśród najszerszych mas członkowskich naszych partii, że **za sprawę jednolitego frontu i jego pomyślnego rozwoju, za sprawę jedności ruchu robotniczego odpowiedzialni jesteśmy przed całą klasą robotniczą.**

Dorobek, który w rocznicę umowy o jedności działania podsumowują nasze organizacje partyjne w Warszawie, z którym idą do szerokich mas robotniczych stolicy, ma w swym bilansie poważne osiągnięcia.

Istotne, rzetelne osiągnięcia mamy tam wszędzie, gdzie potrafiliśmy umowę i jej wskazania przełożyć na praktyczny język codziennej współpracy.

Umowa stała się poważnym źródłem jednolitofrontowego uaktywnienia mas członkowskich naszych partii w akcji wyborczej. W szerokiej masowej kampanii agitacyjnej, kiedy to tysiące PPR-owców i PPS-owców razem wykuwało przesłanki zwycięstwa wyborczego, we wspólnym rozeznaniu wroga i wspólnej z nim walce i zwycięstwie umacniały się więzy jednolitego frontu i przekonanie o twórczej i niezwyciężonej sile naszego współdziałania.

Te wspólne więzy, które zespoliły masy członkowskie naszych partii wytrzymały ogniową próbę nacisku wroga, który stawiał na rozbicie naszych szeregów, na rozczepienie ich i skłócenie. Te wspólne więzy hartowały się w dalszych wspólnych codziennych akcjach jednolitofrontowych, w szczególności w szerokiej walce ze spekulacją, o obniżkę cen, o sprawiedliwy podział dochodu społecznego.

Akcja ta, w którą wprzęgły się setki najaktywniejszych członków obu partii **wychowuje ich codziennie w duchu jednolitofrontowego współdziałania,** w duchu rzetelnej wspólnej odpowiedzialności za wykonanie zadań, o żywotnym znaczeniu dla całej klasy robotniczej.

Istotnym czynnikiem umacniania więzów współpracy stała się praktyczna realizacja zaleceń umowy, dotycząca wspólnych zebrań, posiedzeń, imprez i dyskusji ideowych. To zalecenie umowy umocnione szeregiem uchwał wspólnych zebrań aktywów obu organizacji społecznych staje się w coraz większym stopniu codzienną praktyką naszej współpracy. **Zasada przynajmniej jednego w ciągu miesiąca wspólnego zebrania kół PPR i PPS, przechodzi poza coraz mniej licznymi wyjątkami, w regułę niemal wszystkich terenów pracy w Warszawie.**

Wspólne posiedzenia kół partyjnych **„weszły w krew" naszego życia organizacyjnego, stały się dobrym „przyzwyczajeniem"** większości naszych kół partyjnych.

Szczególnie mocną dźwignią pogłębiania jednolitego frontu okazała się **forma naświetlania poważnych wydarzeń w życiu naszych partii na forum masowych, wspólnych zebrań kół partyjnych i konferencji aktywów.** Tak naświetlona została masom członków naszych partii **istota uchwał Rady Naczelnej PPS.** W tej formie oświetlone zostało **znaczenie Konferencji 9 partii marksistowskich dla walki mas o trwały pokój, jej znaczenie dla walki narodów Europy przeciw zakusom imperializmu amerykańskiego na ich suwerenność i niepodległość.**

Co jest charakterystyczną cechą dziesiątek naszych konferencji i setek wspólnych zebrań partyjnych.

Charakteryzuje je to, że przebiegają one w jednolitofrontowej atmosferze, że treścią całkowicie swobodnych dyskusji jest w istocie troska o trwałość jednolitego frontu, a ich wynikiem — uchwały o konieczności umacniania i pogłębiania form jednolitego frontu.

Istotną cechą zaszczepionych w nasze codzienne życie organizacyjne wspólnych zebrań kół partyjnych jest to, że **coraz więcej miejsca poświęcają one trosce o produkcję, o wydajność i właściwą organizację pracy, o wykonanie wspólnych zadań.** Daje to, i da niewątpliwie na przyszłość poważne osiągnięcia w dziele mobilizacji najszerszych mas do podniesienia i usprawnienia naszej produkcji.

Ta umacniająca się **postawa odpowiedzialności za wspólne zadania** wydała swe owoce w tegorocznej szerokiej jednolitofrontowej akcji odbudowy, Warszawy, dopingując w tej dziedzinie ofiarność i entuzjazm najszerszych mas mieszkańców stolicy.

Jedną z najskuteczniejszych form umacniania jednolitego frontu i pogłębiania form współpracy była **praktyczna realizacja postulatu umowy o zbliżaniu ideologicznym członków naszych partii.** Dążenie do zbliżenia ideologicznego znalazło swój realny wyraz w akcji wspólnego szkolenia kadr partyjnych.

Akcja ta ma swój niezmiernie istotny aspekt jednolitofrontowy. Jest sprawą niewątpliwą, że **rozumieć do głębi i do końca znaczenie jednolitego frontu, znaczenie jedności klasy robotniczej, można tylko wtedy, gdy się na tę sprawę spogląda z punktu widzenia — po marksistowsku ujętych doświadczeń ruchu robotniczego.** Gdy takim spojrzeniem będą umiały patrzeć na jednolity front masy członków naszych partii, to w pełnej jedności klasy robotniczej będą widziały bez zastrzeżeń i bez wątpliwości nasze główne i osiągalne zadanie—nasz nieodzowny etap drogi do socjalizmu.

Pozbyć się fałszywych i szkodliwych obciążeń ideologicznych, umieć nawiązać do dobrych tradycji, można tylko patrząc po marksistowsku na dotychczasowe doświadczenia ruchu robotniczego w Polsce.

Gdy takim spojrzeniem patrzeć będą na naszą przeszłość i teraźniejszość masy członków naszych partii, odpadnie olbrzymia większość trudności na drodze do jedności ruchu robotniczego. **Wspólne marksistowskie spojrzenie na doświadczenia ruchu robotniczego, wspólna ocena tego, co nas dzieli i łączy, usuwanie różnic ideologicznych, to wielki krok naprzód po drodze jednolitego frontu.**

Nie mały krok naprzód po tej drodze stanowi nasz dorobek **w dziedzinie szkolenia ideologicznego.** Już w kwietniu i maju br. przeprowadziliśmy **wspólny kurs przewodniczących i sekretarzy dzielnic,** wszczepiając poważne zbliżenie ideologiczne w kierowniczym aktywie obu organizacji partyjnych. We wrześniu zorganizowanych zostało **9 kursów na czterech dzielnicach i 5 ważniejszych ośrodkach fabrycznych.** Równolegle odbywało się szereg mniejszych kursów w ośrodkach inteligenckich. W tym miejscu — rozpoczęliśmy nowy turnus szkoleniowy **na 6 ważniejszych ośrodkach pracy.** Ukończoną i bieżącą akcją szkolenia objętych zostało **nie mniej niż po 900 towarzyszy z PPR i PPS.**

Doświadczenia wspólnego szkolenia są niewątpliwie pozytywne. Wykazują one szeroki pęd aktywu obydwu naszych partii do zdobywania i pogłębiania wiedzy marksistowskiej. Na kursach panuje szczera, braterska atmosfera. Są one dalszą kuźnią jednolitego frontu.

Co pokazuje dorobek naszej współpracy, czego uczą doświadczenia wszystkich stosowanych form pracy jednolitofrontowej, doświadczenia naszych wspólnych akcji, wspólnych zebrań kół, konferencji i wspólnego szkolenia?

Dorobek ten pokazuje, że **jest w masach członków naszych partii zdrowy pęd do jednolitego frontu i wiara w jego niezwyciężoną siłę.**

Obnaża on równocześnie fałszywość i szkodliwość wszelkich tez, które tej prawdzie o pędzie mas do jednolitego frontu, usiłują zaprzeczać.

Fakt masowego wzrostu i krzepnięcia obydwu naszych partii, który postępował i postępuje na bazie akcji jednolitofrontowych, **zadaje kłam i przygważdża wrogą propagandę ośrodków WRN-owskich, usiłując zdyskredytować ideę jednolitego frontu jako rzekomo sprzeczną z interesami PPS.**

Doświadczenia nasze uczą, że **żywa praktyczna realizacja form jednolitego frontu jest najlepszą bronią przeciw elementom antyjednolitofrontowym, że je demaskuje, izoluje od mas i zmusza do cofania.**

Doświadczenie uczy, że codzienna praktyczna realizacja jednolitego frontu i ideologicznego zbliżenia jest **najlepszym środkiem usuwania wszelkich uprzedzeń, nieufności i nierzadkich jeszcze trudności współpracy, że rodzi ona każdego dnia rzetelnych realizatorów współpracy i entuzjastów idei jedności klasy robotniczej.**

Naszym wspólnym zadaniem jest w pełni wykorzystać pozytywne doświadczenia i osiągnięcia współpracy i pogłębiać jej dotychczasowe formy.

Ambicją stołecznych organizacji PPR winno być kroczenie w pierwszych szeregach naszego dalszego wspólnego marszu.

Rok owocnej, twórczej pracy pod znakiem jednolitego frontu

JEDNOLITY front klasy robotniczej i współdziałanie PPS i PPR są, bez wątpienia, najbardziej istotnymi, najważniejszymi, elementami rozwojowymi polskiej drogi do socjalizmu. Wszystkie nasze dotychczasowe osiągnięcia polityczne i gospodarcze, wszystkie zdobycze i zwycięstwa mają u swoich podstaw jednolity front klasy robotniczej i wzajemne współdziałanie obu partii robotniczych. Bez jednolitego frontu nie byłoby polskiej drogi do socjalizmu, nie byłoby przemian ustrojowych, dokonanych na szlakach pokojowych, na szlakach bezkrwawej rewolucji.

Dzieło odbudowy i rozbudowy naszego przemysłu natrafiłoby na wiele poważnych przeszkód i trudności, gdyby nie współpraca najściślejsza PPS i PPR, gdyby nie jedność klasy robotniczej w Polsce.

„Tylko dzięki jednolitemu frontowi — jak powiedział tow. Wiesław — **uchroniliśmy Polskę przed różnymi wstrząsami politycznymi i gospodarczymi i utrwaliliśmy podstawy ustrojowe Polski Ludowej".**

W ramach artykułu trudno wymienić wszystkie nasze zdobycze, cały nasz dorobek we wszystkich dziedzinach naszego życia. Jakkolwiek jesteśmy — i słusznie — dumni z naszych osiągnięć, to równocześnie dalecy jesteśmy od pyszałkowatej pewności siebie. Klasie robotniczej pepesowcom i peperowcom obca jest tego rodzaju postawa. Zbyt wiele trudu i znoju wkładaliśmy i wkładamy w dzieło odbudowy, abyśmy nie doceniali trudności i oporów. Rozumiemy, że liczyć nam wolno tylko na własne siły. Nie możemy liczyć na obcą pomoc. Od nas, od klasy robotniczej, od pepesowców i peperowców, od naszej pracy i od stopnia wydajności tej pracy wyłącznie zależy tempo odbudowy i nowego budownictwa Polski Ludowej.

Klasa robotnicza, społeczeństwo Wybrzeża, jak zresztą i całego kraju zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa ekspansji imperializmu anglosaskiego, z niebezpieczeństwa zagrażającego nam ze strony anglo - amerykańskich imperialistycznych podżegaczy wojennych, zmierzających do odzyskania wpływów w Polsce, do przekształcenia nie tylko Polski, ale całej kuli ziemskiej w swoją kolonię Klasa robotnicza, społeczeństwo Wybrzeża, jak zresztą i całego kraju pojmują, że nasze miejsce, miejsce Polski Ludowej jest w bloku państw antyimperialistycznych, demokratycznych, miłujących pokój, w bloku państw, którym przewodzi najpewniejszy i najserdeczniejszy nam sojusznik — Związek Radziecki. Mieszkańcy Wybrzeża rozumieją, że amerykańscy imperialistyczni podżegacze wojenni zmierzają do odbudowy agresywnej potęgi niemieckiej, po to, by uczynić z niej psa łańcuchowego imperializmu amerykańskiego, twierdzę reakcji w Europie. I właśnie mieszkańcy Wybrzeża, klasa robotnicza, obie nasze partie PPS i PPR muszą na tym odcinku wykazać szczególną czujność, muszą w sposób jak najbardziej zdecydowany zaprotestować przeciwko koncepcjom tzw. „Komitetu Gdańskiego" powołanego z inicjatywy imperialistów anglosaskich w Hamburgu, przeciwko próbom odradzania koncepcji chybionego płodu i intryg imperialistycznych tzw. „Wolnego Miasta Gdańska".

Przez Gdynię uciekał zaprzysiężony zwolennik Mikołajczyka — Korboński. Robotnicy portowi, marynarze Gdańska i Gdyni winni zaostrzyć swoją czujność, by likwidować na specjalnym pod tym względem terenie, jakim jest Wybrzeże, ośrodki przemytniczo - wywiadowcze wrogich imperializmów.

Na bazie naszych wielkich sukcesów wzmogło się poważnie znaczenie polskiej klasy robotniczej w międzynarodowym ruchu robotniczym. PPR wzięła udział w tworzeniu Biura Informacyjnego 9 partyj Marksistowskich, włączyła się w łańcuch sił rewolucyjnego ruchu robotniczego przeciwko ekspansji imperializmu amerykańskiego, w obronie suwerenności i niepodległości narodów.

PPS wysuwa śmiałe i ambitne plany konsolidacji jednolitofrontowego lewego nurtu socjalistycznego w świecie, staje się coraz bardziej ośrodkiem myśli lewicy scojalistycznej, jej motorem i organizatorem na bazie nieprzejednanej walki przeciwko zdrajcom idei socjalizmu Schumacherom, Blumom, Bevinom, Saragatom, przeciwko prawicy socjalistycznej wysługującej się imperializmowi anglosaskiemu.

Mamy za sobą na Wybrzeżu jak i w całym kraju tysiące wspólnych zebrań kół partyjnych, aktywów, wieców, akcji itd. itd. We wspólnej pracy i wspólnej walce wykuwała się nasza jedność działania, solidarność wysiłków i trudów, osiągnięć i zwycięstw masy partyjnej tak jednej jak drugiej organizacji. Bez przesady możemy być przykładem dla innych województw.

Byliśmy wierni i mamy nadzieję, pozostaniemy nadal wspólnie wierni literze i duchowi zawartej przed rokiem Umowy.

Jesteśmy przekonani, że obie nasze organizacje używając słów Umowy: **„zaostrzą swą czujność na odcinku zlikwidowania głównych przeszkód w budowaniu jednolitego frontu, aż do usunięcia z partii", oraz „podejmą bezkompromisową walkę z wpływami antysowieckiej i reakcyjnej WRN-owskiej ideologii z przejawami sekciarstwa, szkodnictwa i niezrozumieniem zasad jednolitego frontu".**

STANISŁAW JANUSZEWSKI
Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej.

Żywa jest na Wybrzeżu tradycja współpracy

DZISIEJSZE wielkie święto rocznicy zawarcia umowy o jedności działania i współpracy między PPS i PPR obchodzimy my, pepesowcy, w sposób uroczysty. Szczególnie tutaj na Wybrzeżu, gdzie żywe są jeszcze tradycje czerwonej Gdyni, gdzie działają ci, którzy za jednolity front znosili prześladowania sanacyjnego reżimu. Towarzysze: Rusinek, Migała, Zborowski, Groblewski, Czerwień, Klaman, Bigus, Albekier, Bedus i dziesiątki niewymienionych, to żywe symbole jednolitofrontowej walki proletariatu Wybrzeża.

Wiedziała bowiem klasa robotnicza Polski całej, że jednolity front to jedyna broń przeciw obszarnictwu, kapitalizmowi i faszyzmowi. W setkach strajków, krwawo tłumionych przez granatową policję, w Łodzi, Krakowie, Częstochowie, Warszawie, Chrzanowie, Grudziądzu i Gdyni robotnik pepesowiec demonstrował wraz ze swoim bratem z K.P.P. najwyższą formę jedności działania o wyzwolenie i Polskę Ludową.

Robotnicze Bataliony Niedziałkowskiego w Warszawie, Czerwoni Kosynierzy Rusinka w Gdyni — to wspaniały zryw klasy robotniczej w obronie niepodległości i wolności. W okresie ciemnej nocy okupacji podają sobie znowu zbrojną dłoń robotnik pepesowiec i peperowiec w szeregach Armii Ludowej. Działacze pepesowcy i peperowcy złączeni w jednolitym froncie byli inicjatorami powstania Krajowej Rady Narodowej, z ich inicjatywy i współpracy powstał historyczny Manifest P.K.W.N. Ich dziełem była reforma rolna, upaństwowienie kluczowego przemysłu.

Robotnik polski na każdym kroku w czynie wprowadził jednolity front, który masy odczuły nie jako manewr taktyczny, lecz jako jedyną koncepcję realizacji polskiej drogi do socjalizmu. Współpraca PPS i PPR to granice Polski na Odrze, Nysie i Bałtyku, to gigantyczne dzieło zagospodarowania Ziem Odzyskanych, to wielkie zwycięstwo Bloku Demokratycznego w wyborach do Sejmu, to zdruzgotanie PSL-u i współdziałającego z nim podziemia, to stabilizacja życia gospodarczego i politycznego w Polsce.

Umowa o jedności działania to podstawa realizacji Planu Gospodarczego, to podstawa odbudowy Polski, to najlepsza gwarancja utrwalenia demokracji. Złączeni jedną ideą rozbiliśmy w puch zwarty front reakcji, oczyściliśmy nasze szeregi z WRN-owskich renegatów, przystąpiliśmy do masowego szkolenia towarzyszy partyjnych, odbyliśmy setki wspólnych zebrań z towarzyszami z bratniej PPR i możemy powiedzieć, że w rok po zawarciu umowy posunęliśmy się poważnie naprzód w realizacji celów w tej umowie nakreślonych.

Jednolity front to źródło entuzjazmu klasy robotniczej na Wybrzeżu.

Najwspanialszym przykładem tego zbiorowego entuzjazmu jest odbudowa portów.

W odbudowanych zakładach przemysłowych stanęli robotnicy — z pepesowcami i peperowcami na czele — do wyścigu pracy, do realizacji szlachetnego współzawodnictwa w Zjednoczeniu Energetycznym Okręgu Gdańskiego wzywając Zjednoczenie Okręgu Mazurskiego. Stocznie Gdańskie wezwały do wyścigu Stocznie Szczecińskie, fabryki obuwia w Starogardzie prowadzą współzawodnictwo z fabrykami obuwia w Wejherowie i Tczewie. Fabryka Uszlachetniania Skórek zawarła umowę o współzawodnictwie z analogicznymi fabrykami w Okręgu Krakowskim i Warszawskim. Państwowe Zakłady Przemysłu Olejarskiego rozpracowały program współzawodnictwa wśród zakładów „Amada", „Oleo", „Union" i „Żuławy". Zakłady przemysłowe pozostające pod zarządem „Społem" obejmują wyścigiem pracy wszystkie fabryki zbliżone do siebie branżowo i zasięgiem swoim wychodzą daleko poza granicę województwa gdańskiego.

Najlepszą współpracę wykazują pepesowcy i peperowcy w związkach

zawodowych. Związki te skupiają na terenie woj. gdańskiego 160 tys. pracowników. Patronat nad związkami sprawują Wydziały Zawodowe obu partyj robotniczych. W ramach jednolitofrontowej akcji ożywiono działalność związków zawodowych i walkę o poprawę bytu ludzi pracy.

Obie partie zwróciły uwagę na konieczność wprowadzenia narad wytwórczych na terenie poszczególnych zakładów pracy z udziałem przedstawicieli dyrekcji fabryki, Rady Zakładowej i majstrów. Celem tych narad było podniesienie wydajności pracy, wzmożenie wyścigu pracy, a przez to powiększenie i prawidłowe rozpracowanie zagadnienia pracy akordowej i co za tym idzie poprawy bytu robotnika.

Przystąpiono do walki ze spekulacją i sabotażem gospodarczym i na tym polu odnieśliśmy wspaniałe zwycięstwo. Kilka tysięcy pepesowców i peperowców bierze udział w Komisji Kontroli Cen, jako kontrolerzy społeczni i lustratorzy mając pod opieką około 1000 sklepów. Najwięcej kar nałożono za nieujawnienie cen, przeważnie w sklepach prywatnych. Zaprowadzony został w ten sposób ład i porządek na tym odcinku.

Jeżeli sobie uprzytomnimy, że te gigantyczne osiągnięcia w okresie 2 i pół lat, w kraju całkowicie zniszczonym przy braku narzędzi transportu, materiałów, to możemy z dumą stwierdzić, że były one możliwe JEDYNIE W NASZYCH DEMOKRATYCZNYCH WARUNKACH, DZIĘKI PEŁNEJ REALIZACJI JEDNOLITEGO FRONTU PARTII ROBOTNICZYCH.

Dzisiejsze obchody rocznicy zawarcia umowy przyczynią się niewątpliwie do dalszego zacieśniania jedności i czynu obu partii, oraz do przezwyciężenia istniejących jeszcze tu i ówdzie trudności w realizacji jednolitego frontu, do całkowitego urzeczywistnienia zasad nakreślonych przez umowę.

ALFRED GÓRNY
Sekretarz Wojewódzki Polskiej Partii Socjalistycznej w Gdańsku

Jednolity front PPR i PPS — to gwarancja całkowitego wykarczowania ognisk reakcyjnych w Polsce!

BILANS JEDNEGO ROKU

Sekretarze Komitetów Miejskich PPR i PPS Wrocławia

oceniają zdobycze umowy o jednolitym froncie

Tow. Krasucki, sekretarz MK PPS

Czy jednolity front uczynił zadość pragnieniom najszerszych mas peperowców i pepesowców?

Jednolity front klasy robotniczej stał się realizacją nie tylko pragnieniem, lecz przede wszystkim konkretnego klasowego interesu mas robotniczych Klasa robotnicza rozumie, tak jak rozumie to każdy najprostszy człowiek, że siła wyrasta z jedności, a następstwem rozbicia jest słabość. Przysłowie: „Gdzie dwóch się kłóci tam trzeci korzysta" okazało się jednym z najbardziej skutecznych argumentów we wszystkich akcjach jednolitofrontowych. Jednolity front umożliwił tysiącznym rzeszom członków obu Partii pracę w głąb, pozwolił wykorzystać dynamikę i energię klasową dla budowy i przebudowy, umożliwił wyzwolenie podstawowej energii jaką przynosi społeczeństwu ustrój nowej demokracji, energii czynnego i współgospodarzącego człowieka tylko dla konstruktywnej pracy i wysiłków. Jednolity front pozwolił każdemu robotnikowi stać się współgospodarzem swego środowiska, stając się tym samym głównym motorem dzisiejszej rzeczywistości.

Jakie osiągnięcia zawdzięczamy dotychczasowej współpracy w dziedzinie gospodarczej, politycznej i szkoleniowej na terenie miasta Wrocławia?

Oba Komitety Miejskie wyszły ze słusznego założenia, że jedyną skuteczną i konstruktywną formą jednolitego frontu może być przeniesienie jego momentu ciężkości z deklaratywnych uroczystości i szumnej frazeologii (bez pokrycia w czynie) — na platformę konkretnych akcji bytowych, produkcyjnych i kulturalno-oświatowych, których motorem stały się powołane przy wszystkich zakładach pracy Komisje Współdziałania. To rozwiązanie pozwoliło nam nie tylko zlikwidować nieomal doszczętnie, drobne i nieuniknione zresztą w praktyce sąsiedzkiej dwóch niezależnych Partii spory bez głębszego znaczenia, ale umożliwiły nam osiągnięcie wielu pozytywnych rezultatów w konkretnej pracy. W kwestiach bytowych ogromną rolę odegrały Komisje Współdziałania w akcji przydziałów zimowych (F-ka Fajansu) czy też dla uzyskania ubrań ochronnych (PMS — Swojec). W F-ce Wodomierzy solidarnej akcji obu Partii zawdzięczać należy reorganizację spółdzielni i majątku fabrycznego. Akcja obu Partii doprowadziła do pięknych rezultatów socjalnych we Wrocławskiej F-ce Papieru — żłobki, przedszkola, miejsca wypoczynkowe. W wielu fabrykach poprawiły się stołówki.

W zagadnieniach produkcyjnych przez wprowadzenie aktywu partyjnego na narady wytwórcze osiągnęliśmy wiele rezultatów. Rozpoczynające się współzawodnictwo pracy w szeregu zakładów, ogromne usprawnienie produkcji i dyscypliny w F-ce Fajansu, Młynie Społem Nr 1, F-ce „Archimedes" i wielu innych — to zasługa naszych Komisji Współdziałania. Przez te akcje robotnicy poczuli się pełnowartościowymi współgospodarzami zakładów i zajęli aktywne i świadome stanowisko wobec zagadnień produkcyjnych.

Wiele cennych sukcesów przyniosła obu Partiom wspólna akcja szkoleniowa, która objęła 12 kursów o uzgodnionych programach i kolejności wykładów. Kursy odbywające się w atmosferze szlachetnego współzawodnictwa między członkami obu Partii, dały dobry rezultat. W F-ce Wagonów, Wydz. Techn. Zarządu Miasta i in. zostały zorganizowane kursy dokształcające i zawodowe. Akcja obu Partii ożywiła szereg świetlic nową treścią przez uaktywnienie zespołów świetlicowych, zakładanie wspólnych bibliotek itp. Niezależnie od tego harmonijna współpraca obu Komitetów dała szereg praktycznych pomysłów o dużym znaczeniu gospodarczym — np. społeczna akcja odgruzowania miasta.

Korzyści polityczne — to szybka likwidacja elementów reakcyjnych w środowisku robotniczym, zaostrzenie czujności klasowej na odcinku walki ze spekulacją, ogromny wzrost ilościowy i jakościowy obu Partii, znaczne wzmocnienie autorytetu i zasięgu działania, ogromna zmiana klimatu psychicznego naszej pracy.

— Czy wzmogła się nienawiść pepesowskich działaczy i robotników do WRNowskich agentów anglosaskich i rozbijaczy jednolitego frontu?

Sam fakt istnienia harmonijnej współpracy obu Partii wytrącił prawicowym renegatom możliwość wygrywania najgroźniejszej broni — na strojów tzw. krzywdy naszej Partii. Coraz lepsza współpraca udowodniła kłam tym, którzy twierdzili o niemożliwości dobrej współpracy PPS i PPR. Równoczesna poprawa zaufania między aktywami obu Partii do reszty nieomal wymiotła antyjednolitofrontowe nastroje. Ogromną rolę odegrały tu uchwały Rady Naczelnej PPS, które stały się ważkim orężem organizacyjnym i politycznym naszej Partii. Te okoliczności, obok szeregu innych, pozwoliły wytworzyć w naszej Partii mocny i zdecydowany kręgosłup rzeczywistego, lewicowego Socjalizmu. Wzmagająca się nienawiść do prawicowych renegatów to wynik ogromnej akcji szkoleniowej naszej Partii. Coraz lepsza praktyka jednolitego frontu obok dalszych wysiłków szkoleniowych do reszty doprowadzi do końca rozpoczęte dzieło ostatecznej konsolidacji ideologicznej naszych mas partyjnych.

— Jak winna się ułożyć — zdaniem Waszym — dalsza współpraca?

Dalsza współpraca to, moim zdaniem, ogromny proces zbliżania się obu ruchów przez coraz większy wysiłek ideologiczny i coraz więcej platform praktycznego współdziałania we wszystkich dziedzinach naszego życia. Każda dobrze przeprowadzona praktyczna wspólna akcja to olbrzymi krok do pełnego zbliżenia obu Partii.

TOW. ŻAK sekretarz KM PPR

Pragnienie jednolitego frontu szczególnie tutaj na Dolnym Śląsku było wielkie tak wśród peperowców jak i pepesowców. Robotnik i inteligent partyjny zamiast walki międzypartyjnej zużywa obecnie swą energię na bardziej celowe i istotne zadania: odbudowę, walkę z marnotrawstwem w przemyśle usprawnienia, wynalazki itp.

Jakie osiągnięcia zawdzięczamy dotychczasowej współpracy?

Są one ogromne na wszystkich odcinkach pracy naszych partii.

Już w czasie kampanii wyborczej przez wspólne zebrania i wspólną codzienną pracę agitacyjną członkowie obu naszych partii bardzo zbliżyli się do siebie.

W bieżącym roku, dzięki szczeremu współdziałaniu obu naszych partii wydatnie podniosła się wydajność pracy w fabrykach konfekcyjnych, w fabrykach wodomierzy, w fabryce sztucznego jedwabiu, fajansu — wyrobów papierniczych i wielu, wielu innych.

Zakłady komunikacyjne miasta Wrocławia były w 1945 roku jednym z najbardziej zapalnych terenów miasta. Walka międzypartyjna, która tam rozgorzała w dużym stopniu utrudniła i opóźniła odbudowę nowych linii tramwajowych, odremontowanie wozów itp. Obecnie współpracę obu naszych kół partyjnych na tym terenie stawia się za wzór innym. Naczelny dyrektor Zakładów Komunikacyjnych tow. Frankowski jest wzorem dyrektora — szczerego jednolitofrontowca. Cieszy się on wielkim szacunkiem nie tylko peperowców ale i pepesowców.

Współpraca dała tutaj olbrzymie korzyści. Zakład został w szybkim tempie odbudowany i rozbudowany, a finansowo stoi bardzo dobrze. Tutaj mieliśmy żywy przykład, że waśnie niesnaski, prowadzą do rozkładu, a szczera i chętna współpraca — wiąc — do rozkwitu.

Wszędzie, gdzie znajdują się koła obu partii działają komisje porozumiewawcze. Pod nadzorem tych komisji, w których zasiadają szczerzy jednolitofrontowcy, odbywają się przynajmniej raz w miesiącu wspólne zebrania członków obu naszych partii.

W roku bieżącym, we wszystkich większych ośrodkach pracy, prowadzimy wspólną akcję szkoleniową, która daje dobre rezultaty. Takich szkół mamy dwanaście: ogólnomiejską oraz dzielnicowe w drugiej, trzeciej i ósmej dzielnicy, w szkole na Brodziu, w Pafawagu, w P. F. Wodomierzy, w P. F. Sztucznego Jedwabiu, w Zakładach Komunikacyjnych i innych.

W żmudnej codziennej pracy peperowców i pepesowców, w pracy przy wspólnym warsztacie, przy wspólnej nauce, w pracy, która obfituje w szlachetne współzawodnictwo, nie tylko w dziedzinie pracy fizycznej, ale i umysłowej, dokształcającej naszych towarzyszy peperowców i pepesowców, przy wspólnym pokonywaniu trudności dnia codziennego, widzimy jak z dnia na dzień zanika to, co nas wczoraj dzieliło, a potęguje się, wzmacnia to, co nas łączy. Jeżeli ktoś celowo próbuje nas rozdzielić, to mu się to nie udaje.

— Jak winna się ułożyć — zdaniem waszym — dalsza współpraca?

— Ażeby ta współpraca w przyszłości dała jeszcze lepsze wyniki, ażeby była jeszcze efektowniejsza, zwłaszcza tutaj, w stolicy Dolnego Śląska, należy bacznie zwracać uwagę na bardzo sprytnie zamaskowane elementy WRN-owskie z jednej i sekciarstwo, niedocenianie jednolitego frontu, z drugiej strony. Należy wzmóc i pogłębić wspólne szkolenie aktywu obu partii, ażeby ten aktyw stał się nienaruszalną bazą współpracy naszych partii — PPR i PPS.

Jednością silni

pokonamy wszystkie trudności

Sekretarza Koła PPR przy Państwowych Zakładach Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego Nr 1 w Łodzi nigdy prawie nie można „złapać". Zawsze jest „na terenie", jak mówią w fabryce. Tu trzeba dojrzeć, tam pomóc, jeszcze gdzieś załagodzić drobny spór.

A jeżeli się go już spotyka — na ogół nie jest sam ale właśnie z przewodniczącym lub sekretarzem koła PPS, omawia sprawy bieżące.

Co miesiąc odbywają się wspólne zebrania peperowców z pepesowcami. Omawiane są na nich zagadnienia podniesienia wydajności pracy, usprawnienie produkcji, umasowienia ruchu wielowarsztatowego.

— U nas na kole są prawdziwi jednolitofrontowcy — mówi przewodniczący koła PPS, tow. Murawski — a zarazem wspaniali robotnicy: Karol Witkowski, Józef Stawski, Piotr Mikołajczyk, Józef Kaźmierczak i inni razem z towarzyszami z PPR inicjują i rozszerzają współzawodnictwo.

— Słusznie — dodaje sekretarz PPR, tow. Klimczak — przecież ci, o których mówicie, razem z peperowcami Janem Kapińskim, Józefem Tymem, Kazimierzem Błaszczykiem i Janiną Stasiak, są zwycięzcami wyścigu pracy! Oni to dają przykład pozostałym.

Szereg akcji zostało wspólnie przeprowadzonych przez koła PPR i PPS w PZPJG Nr 1. W okresie wzmożonej walki ze spekulacją, stworzono międzypartyjne „trójki", które organizowały „naloty" na nieuczciwych handlarzy, urządzały zebrania uświadamiające itd. Walka ta zakończyła się zwycięstwem klasy robotniczej, wspólnym zwycięstwem PPR i PPS.

— I jesteśmy pewni — mówi tow. Klimczak, — że wojnę z niską wydajnością pracy, ze złą jakością produkcji, z lekceważącym stosunkiem do pracy, z wszelkimi objawami obniżenia się dyscypliny, że tę wojnę wygramy, bo wojnę tę prowadzimy r a z e m: towarzysze z PPR i towarzysze z PPS! **(ts)**

Umowa między PPR i PPS

o jedności działania i współpracy

1.

Wychodząc z założenia, że utrwalenie niepodległości Odrodzonej Rzplitej Polskiej, zabezpieczenie nienaruszalności Jej granic, zapewnienie Jej wszechstronnego rozwoju, utrwalenie dotychczasowych osiągnięć politycznych, społecznych, gospodarczych i ugruntowanie demokracji ludowej oraz dalsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi, że zwalczanie szkodnictwa we wszelkiej postaci i całkowite złamanie reakcji i faszyzmu — wymaga jedności działania ścisłej współpracy całej klasy robotniczej — obie partie robotnicze: Polska Partia Socjalistyczna i Polska Partia Robotnicza — uznają za konieczne zacieśnienie współpracy i solidarne działanie we wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego.

2.

Obie te partie jako samodzielne i równorzędne organizmy polityczne, szanować będą wzajemnie swą strukturę organizacyjną, nawiązując we wszystkich ogniwach jak najściślejszą współpracę i współdziałanie. Obie partie uzgadniać będą stanowisko wobec ważnych zagadnień politycznych i gospodarczych przed publicznym sformułowaniem.

Obie partie wychowywać będą swych członków w duchu jedności klasy robotniczej i uświadamiać ich o doniosłej roli jednolitego frontu, podstawowej gwarancji utrwalenia zwycięstwa mas pracujących i demokracji.

3.

Stojąc na gruncie dotychczasowego dorobku i doświadczeń w budowaniu państw demokracji ludowej, obie partie zwalczać będą w swych szeregach wszelkie próby powrotu do przezwyciężonych już koncepcyj politycznych, sprzecznych z zasadami jednolitego frontu.

Obie partie wysuwają na czoło swych zadań politycznych usunięcie głównych przeszkód w budowaniu jednolitego frontu, podejmą bezkompromisową walkę z wpływami antysowieckiej i reakcyjnej WRN-owskiej ideologii, z przejawami sekciarstwa, szkodnictwa i niezrozumienia zasad jednolitego frontu.

Obie partie walczyć będą wszystkimi środkami, aż do usunięcia z partii, z tymi, którzy działać będą na szkodę jednolitego frontu klasy robotniczej i utrudniać współpracę obydwu partii.

4.

Obie partie wytężą wszystkie siły dla likwidacji band i faszystowskiego podziemia. Całą siłą poprą akcję organów bezpieczeństwa, zmierzającą do pełnego przywrócenia spokoju i praworządności.

Obie partie prowadzić będą walkę przeciwko przejawom reakcji godzącej w polityczne i gospodarcze założenia demokracji ludowej. Obie partie konsekwentnie zwalczać będą PSL, które stoczyło się do roli legalnej nadbudówki reakcyjnego podziemia. Obie partie sprzyjać będą procesowi odchodzenia istotnych demokratów od PSL.

5.

Obie partie prowadzić będą walkę o zmobilizowanie klasy robotniczej do dalszych wysiłków na froncie odbudowy, do podniesienia wydajności pracy i realizacji planu trzyletniego, który jest warunkiem podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Obie partie uzgodnią zasady rządowej polityki ekonomicznej, mającej na celu osiągnięcie w możliwie najszybszym czasie odbudowy gospodarstwa narodowego. Obie partie stoją na stanowisku bezwzględnej walki o utrzymanie wartości złotego.

6.

W celu realizacji współpracy i ideowego zbliżenia między członkami obydwu partii, kierownictwa zalecą wszystkim organizacjom odbywanie wspólnych zebrań i posiedzeń, organizowanie wspólnych wystąpień i imprez o charakterze politycznym i kulturalnym, wspólne konferencje aktywów partyjnych, dyskusje ideowe itp.

Szczegółowe formy współpracy ustalone zostaną wspólnie przez kierownictwa obydwu partii.

Nie hamując własnej akcji wychowawczej obie partie organizują wspólne kursy polityczne i szkoły partyjne dla członków obydwu partii.

Obie partie zmierzają poprzez coraz ściślejszą współpracę i ideowe zbliżenie do osiągnięcia pełnej jedności organicznej partyj robotniczych.

7.

Obie partie uznają konieczność bliskiej współpracy i ideowego zbliżenia organizacji młodzieżowych i zobowiązują się skłonić OM TUR i ZWM do zawarcia odpowiedniego porozumienia.

8.

Obie partie, kierując się wytycznymi Manifestu PKWN, dążyć będą do współdziałania z ruchem ludowym i realizacji sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Obie partie dążyć będą do zwycięstwa bloku demokratycznego w nadchodzących wyborach. Zwycięstwo to wzmocni władzę obozu demokratycznego, pozwoli znacznie usprawnić aparat państwowy i skuteczność jego zarządzeń, skonsoliduje społeczeństwo na gruncie dokonanych wielkich reform i pozwoli masom pracującym na ich podstawie budować siłę Polski i dobrobyt jej obywateli.

Za Centralny Kmitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej
(—) JÓZEF CYRANKIEWICZ

Za Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
(—) WŁ. GOMUŁKA-WIESŁAW

28 listopada 1946 r.

Od doraźnych kontaktów

do stałej współpracy

Wypowiedzi sekretarzy Komitetów Miejskich PPR i PPS Szczecina

W związku z pierwszą rocznicą podpisania przez KC PPR i CKW PPS umowy o jedności działania między obu partiami, zwróciliśmy się do pierwszych

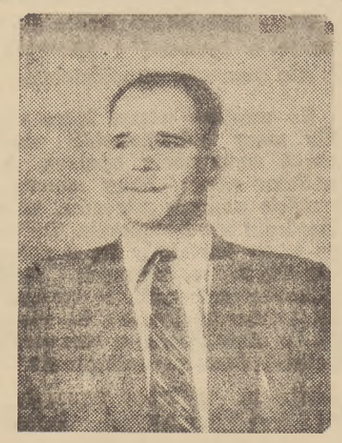

I sekretarz K. M. PPR tow. Stefan Ciołkowski.

sekretarzy miejskich organizacji PPR i PPS z zapytaniem, jak oceniają dotychczasowe wyniki tej współpracy na terenie Szczecina.

Umowa zawarta rok temu — oświadczył pierwszy sekretarz KM PPR w Szczecinie tow. STEFAN CIOŁKOWSKI — pomiędzy naczelnymi władzami obu naszych partii, była wyrazem pragnień milionowej rzeszy członków obu bratnich partii, utrwalającej się z każdym dniem współpracy między PPR a PPS.

Rezultaty tej współpracy na terenie Szczecina są bardzo poważne. JEJ ZAWDZIĘCZAMY PEŁNE ZWYCIĘSTWO WYBORCZE, ODNIESIONE W NASZYM MIEŚCIE PRZEZ BLOK DEMOKRATYCZNY. JEJ ZAWDZIĘCZAMY BARDZIEJ ŚWIADOME PODEJŚCIE ZE STRONY NIE TYLKO CZŁONKÓW OBU NASZYCH PARTII, ALE I BEZPARTYJNYCH, DO KLUCZOWYCH ZAGADNIEŃ GOSPODARCZYCH, JAKIM JEST PRZEDE WSZYSTKIM ZAGADNIENIE PODNIESIENIA PRODUKCJI I WALKA ZE SPEKULACJĄ.

W procesie tej współpracy przeszliśmy od doraźnych kontaktów do form stałych. Na wszystkich szczeblach organizacyjnych utworzyliśmy szóstki porozumiewawcze. REGULARNIE ODBYWAJĄCE SIĘ WSPÓLNE ZEBRANIA KÓŁ I AKTYWÓW PARTYJNYCH I GOSPODARCZYCH WYTWORZYŁY ATMOSFERĘ WZAJEMNEGO ZROZUMIENIA, PRZYJACIELSKIEGO WSPÓŁŻYCIA I RZECZOWEGO USUWANIA TRUDNOŚCI, z którymi w chwili obecnej spotykamy się jeszcze na każdym kroku.

Są placówki, gdzie współpraca obu organizacji partyjnych jest wzorowa. Tak jest w Państwowych Zakładach Inżynierii, w Cukrowni „Szczecin", w GUM, w Zarządzie Miejskim, w Gazowni itd.

Ten stopień współpracy, znajdujący swój odpowiednik w poważnych rezultatach produkcyjnych, został osiągnięty między innymi na drodze wyeliminowania z szeregów PPS elementów WRN-owskich, które starały się nie dopuścić do współpracy i jednostek sekciarskich, które współpracę hamowały. Należy podkreślić szczególnie rolę jaką w tym zbliżeniu i wyrównywaniu poglądów, odegrała i odgrywa rozrastająca się z każdym dniem współpraca ideologiczna. Prowadzimy ją na wspólnych zebraniach kół, na ogólnomiejskich wieczorach dyskusyjnych i odczytach, organizowanych wspólnie przez miejskie wydziały propagandy obu naszych partii.

POWAŻNE ZADANIA STAJĄCE W CHWILI OBECNEJ PRZED ORGANIZACJAMI PARTYJNYMI SZCZECINA W ZWIĄZKU Z AKTYWIZACJĄ PORTU SZCZECIŃSKIEGO I WYKONANIEM PLANU TRZYLETNIEGO WYMAGAJĄ JESZCZE WIĘKSZEGO ZACIEŚNIENIA NASZEJ WSPÓŁPRACY.

A oto wypowiedź pierwszego sekretarza MK PPS, tow. POLAKOWSKIEGO:

Wytyczną naszą jest doprowadzić poprzez jedność działania i jedność myśli do jedności organicznej. W przeciągu minionego roku zrobiliśmy poważny krok naprzód na drodze zacieśnienia jednolitofrontowej współpracy pomiędzy naszymi bratnimi organizacjami. Dążenia nasze są uzasadnione wspólnotą drogi i celu, jaki przyświeca nam PPS-owcom i naszym towarzyszom PPR-owcom. Dla wszystkich nas jest jasne i zrozumiałe, że poważne osiągnięcia w zagospodarowaniu naszego miasta stały się możliwe dzięki zespoleniu naszych wysiłków. Za jeden z najważniejszych osiągnięć ubiegłego okresu uważam tę okoliczność, że WŚRÓD OGÓŁU NASZYCH CZŁONKÓW DOJRZAŁO CAŁKOWICIE ZROZUMIENIE WSPÓLNEGO KLASOWEGO INTERESU, KTÓRY ŁĄCZY PEPESOWCÓW I PEPEROWCÓW. W praktyce przekonali się nasi towarzysze, że TAM, GDZIE WSPÓŁPRACA JEST ŚCIŚLEJSZA, TAM LEPIEJ IDZIE PRODUKCJA, WIĘCEJ ZARABIAJĄ ROBOTNICY, INTENSYWNIEJ PROWADZONA JEST WALKA ZE SPEKULACJĄ, rodzaju, w cały

I sekretarz M. K. PPS Szczecin tow. E. Polakowski.

świat pracy, bez różnicy przynależności partyjnej. Tam zaś, GDZIE WSPÓŁPRACA SZWANKUJE, TAM KULEJE WALKA O POPRAWĘ WARUNKÓW BYTU ROBOTNIKA.

Przekonaliśmy się w praktyce, że nie ma nic, co by nas dzieliło, a jeżeli napotykamy na opory w zacieśnianiu współpracy, to powodem tego są ludzie, którzy postawili sobie za cel siać niesnaski w ruchu robotniczym. Są to WRN-owcy, prawicowi socjaliści, oportuniści wszelkiej maści, którzy mają na myśli nie dobro klasy robotniczej i narodu, lecz jego szkodę.

Już dotychczas udało nam się oczyścić naszą miejską organizację od niektórych jednostek tego rodzaju, przyniosło nam to pozytywne rezultaty na drodze uzdrowienia stosunków pomiędzy kołami obu partii robotniczych i utworzenia naprawdę przyjacielskiej atmosfery.

Nie oczyściliśmy jednak jeszcze całkowicie naszej organizacji miejskiej od tych szkodliwych jednostek. UWAŻAMY DLATEGO ZA JEDNO Z NAJPILNIEJSZYCH NASZYCH ZADAŃ na najbliższy okres, od którego zależy wzmocnienie jedności działania i jedności myśli — ZDEMASKOWANIE OBCEGO ELEMENTU POZOSTAŁEGO JESZCZE W NASZYCH SZEREGACH I POZBYCIE SIĘ TEGO SZKODLIWEGO I NIEBEZPIECZNEGO BALASTU.

W codziennej współpracy nad realizacją zadań, stawianych nam przez państwo i partie robotnicze, będziemy wzbogacać dobrą praktykę jednolitego frontu i kroczyć ramię przy ramieniu z naszymi towarzyszami peperowcami.

Dobrej współpracy

zawdzięczamy nasze osiągnięcia

Pierwszy rok praktycznego stosowania umowy o jedności działania partii robotniczych wykazał, że wspólnymi siłami możemy pokonać wszelkie trudności, które napotykamy na poszczególnych odcinkach.

W stoczni rybackiej w Gdyni do obu partii robotniczych należy około 60 proc. załogi. Stały, wzajemny kontakt między towarzyszami i dyskusje, często nawet zażarte nad różnymi sprawami i bolączkami pozwoliły nam pokonać wiele trudności, które początkowo zdawały się być nie do pokonania. Wspólna troska o dobro pracujących w stoczni umożliwiła znaczne polepszenie wyżywienia w stołówce i zaopatrzenia w węgiel na zimę. Zgodna współpraca przedstawicieli PPR i PPS na terenie zakładu umocniła stanowisko przedstawicielstw obydwu partii i rady zakładowej, w konsekwencji czego w porozumieniu z dyrekcją robotnicy i pracownicy stoczni uzyskali możność decydowania i o wielu sprawach przedsiębiorstwa. W wyniku ścisłego współdziałania, a nie marnotrawienia czasu i energii na spory, jak to kiedyś bywało, powstało nowe tempo pracy. W ciągu roku w stoczni wyrosły nowe magazyny i warsztaty. Ostatnio wykonujemy dźwig z ławety armatniej, przeznaczony do przenoszenia na kutry motorów i innych cięższych urządzeń. Chociaż pomysł wykonania tego dźwigu wyszedł z dyrekcji, realizacja jego umożliwiona została dzięki duchowi współpracy panującemu wśród załogi, a wynikającemu z siły jednolitego frontu obydwu partii robotniczych, tak licznie nie reprezentowanych na naszym terenie. WŁADYSŁAW SZALAN

JUGOSŁAWIA ŚWIĘCI DZIEŃ ODRODZENIA

Marszałek Josip Broz-Tito

najwierniejszy żołnierz swej ojczyzny

Imię Marszałka Tito jest nierozerwalnie związane z historią nowej Jugosławii. Krążą o nim legendy, śpiewają o nim pieśni. Ale dzieje jego życia i walki są niemniej bohaterskie i pouczające niż opowiadania, w których narody Jugosławii dają wyraz bezgranicznemu przywiązaniu dla swego wielkiego i kochanego wodza.

Jest to ich wódz — bo Josip Broz-Tito jest z krwi i kości synem ludu. Urodzony w rodzinie chłopskiej w Chorwacji, Tito już w młodym wieku zaczął pracować jako ślusarz. Od najwcześniejszej młodości brał czynny udział w rewolucyjnym ruchu zawodowym.

W pierwszej wojnie światowej zmobilizowany został do armii austriackiej; ciężko ranny dostał się do niewoli rosyjskiej.

Wskutek nawiązania kontaktów z ruchem rewolucyjnym, zmuszony był do października 1917 r. ukrywać się przed policją rosyjską.

Wróciwszy w 1920 r. do Jugosławii, Tito od razu rzucił się w wir działalności politycznej, jako członek partii komunistycznej. Nie odstraszały go prześladowania policji, nie osłabiały jego energii długie lata więzienia.

W r. 1928 Tito — wtedy już sekretarz partii w stolicy Chorwacji — zasłynął wśród mas narodu dzięki nieugiętej postawie, jaką zajął w wytoczonym mu procesie. Z właściwą sobie odwagą z oskarżonego stał się oskarżycielem. Mówił nie do sędziów, których nie uznawał, ponad ich głowami zagrzewał naród wiarą w zwycięstwo i ufnością.

Pięć lat odsiedział Tito w więzieniu. Ale i stamtąd kierował pracą partyjną, pracując jednocześnie gorliwie nad sobą.

W r. 1937 stanął na czele komunistycznej partii Jugosławii. Była to w niemałym stopniu jego zasługa, że partia wyszła zwycięsko z ciężkich prób, które ją czekały.

Reakcyjna polityka rządów jugosłowiańskich wydała kraj na łup faszystowskich agresorów. Przyjaciele dawnych władców stali się powolnym narzędziem i podporą okupantów. W tej sytuacji partia komunistyczna pod wodzą Tito, była siłą, która zorganizowała naród do walki o wolność i niepodległość.

W roku 1940 komuniści założyli nielegalny Komitet Wojskowy do walki z najeźdźcą. Komitet ten zaczął pod dowództwem Tito organizować i uzbrajać grupy partyzantów. Luźne oddziały łączyły się, tworząc jednolitą armię ochotniczą. Powstała Narodowo-Wyzwoleńcza Armia Jugosławii.

Armia Tito, mimo to, że walczyła w niewiarogodnie trudnych warunkach posiadała wielką siłę bojową. Przyczyniła się ona nie tylko do wyswobodzenia swego kraju, ale stanowi ta poważny wkład w dzieło zwycięstwa nad faszyzmem: Dość podkreślić, że ta pozbawiona nowoczesnego uzbrojenia, często bez butów, żywności i medykamentów armia — do czasu utworzenia drugiego frontu — **wiązała więcej dywizji niemieckich i włoskich niż dobrze zaopatrzone i uzbrojone siły zbrojne Imperium Brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych łącznie.**

Fantastyczne swe wyczyny, armia jugosłowiańska w niemałym stopniu zawdzięczała kierownictwu swego głównodowodzącego Josipa Broz-Tito. Potrafił on znaleźć wyjście z rozpaczliwych wprost sytuacji, gdy był otoczony przez wojska nieprzyjacielskie, wspomagane przez zdrajcę Michajłowicza. Odpierał jedną po drugiej wściekłe ofensywy wroga, dysponującego najnowocześniejszym sprzętem technicznym i liczebnie znacznie przewyższającym Armię Wyzwoleńczą. A następnie od razu brał inicjatywę w swoje ręce. Ustawicznie atakował, nękał wroga.

Ale nie dość na tym. Tito osobiście świecił przykładem nieustraszonej odwagi i niesłychanego poświęcenia. Nie raz szedł pierwszy do ataku. Nie raz sam wynosił rannych z placu boju, odstępował swego konia rannym lub wycieńczonym bojownikom. Żołnierze podziwiali, uwielbiali go jako wodza, i kochali go jako bliskiego człowieka.

Braterstwo zwaśnionych do niedawna narodów Jugosławii, było możliwe tylko dzięki słusznej i sprawiedliwej polityce, którą konsekwentnie przeprowadzał Tito. Znalazła ona wyraz w utworzonym cztery lata temu — w ogniu wojny — **Antyfaszystowskim Zgromadzeniu Narodowym.** Położony został kres uciskaniu innych narodów Jugosławii przez kapitalistów serbskich. **Tito — polityk położył podwaliny pod trwałość i wewnętrzną spoistość wywalczonej przez Tito — dowódcę wojskowego, nowej Jugosławii.**

Jugosławia cała była wolna. Marszałek Tito premier rządu jugosło-

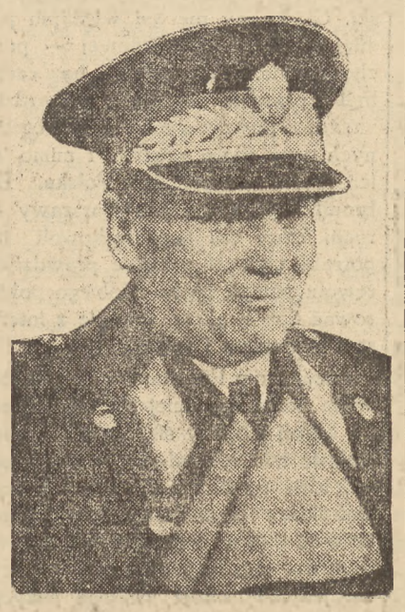

wiańskiego postawił przed sobą i przed narodem ogromne zadanie odbudowy i przebudowy kraju.

Ale dla spadkobierców Hitlera solą w oku jest demokratyczna i niepodległa Jugosławia.

Nie ustają prowokacje faszystów greckich, Anglików i Amerykanów.

Zapominają oni, że mają do czynienia z narodem, który nie przeląkł się tanków i samolotów hitlerowskich, z przywódcą, którego nie odstraszyli ani żandarmi królewscy, ani więzienie, ani głód, znój i trudy wojenne, ani też przygniatająca zdawało by się przewaga Niemców.

Znamienne są słowa Marszałka, wygłoszone po tym incydencie:

„My pragniemy pokoju godnego ofiar, który nas kosztował, a nie pokoju za wszelką cenę — powiedział Tito. Nie oddamy ani piędzi ziemi prawnie do nas należącej".

Nie ulega wątpliwości, że te spokojne i pewne słowa stanowią przestrogę dla podżegaczy wojennych. Marszałek Tito jest nie tylko bohaterem narodowym Jugosławii — jest on wybitną, świetlaną postacią w walce o pokój. To też **imię jego drogie jest nie tylko Serbom i Chorwatom, Słoweńcom i Macedończykom** — szanują go i lubią wszystkie narody, każdy, komu droga jest demokracja, kto nie chce nowej rzezi światowej.

Kongres Frontu Ludowego Jugosławii

Polacy — partyzanci jugosłowiańscy

opowiadają o ukochanym wodzu

Nie trudno ich spotkać w Bolesławcu na Dolnym Śląsku, gdzie osiedlili się Polacy, reemigranci z Jugosławii. Są młodzi i starzy. Niechętni do zwierzeń, nie chcą mówić o sobie, zaabsorbowani są troskami dnia dzisiejszego, ale wystarczy, by padło imię Marszałka Tito. O! Wtedy uśmiechają się i wystarczy notować to, co mówią.

Ob. **Rozmus Benedykt, syn Adama,** co z naciskiem podkreśla, bo wielu jest Rozmusów Benedyktów, po raz pierwszy spotkał Marszałka na II Kongresie Młodzieży Jugosłowiańskiej. Ob. Rozmus był tam, jako delegat młodzieży polskiej. „Trzymajcie się, Polacy" — powiedział wtedy Marszałek. 10-minutowa rozmowa z Marszałkiem utkwiła mu głęboko w pamięci. Mówił do mnie jak ojciec, dobry ojciec — twierdzi ob. Rozmus.

W maju 1944 r. przyszedł rozkaz formowania w Bośni Polskiej Brygady. Ściągnięto Polaków z innych oddziałów. Ten Batalion ma nie jedną chlubną kartę w dziejach walk partyzanckich.

Było to pod Kotor-Warosz. Wieźliśmy prowiant dla 53 dywizji, w skład której wchodziła Polska Brygada. Otoczyło nas 3 tysiące czetników. Mieliśmy 350 ludzi i 27 furmanek żywności. Nie było innej rady, trzeba było przyjąć walkę i rozbiliśmy ich w puch — dodaje z dumą. — A od nas zginął tylko jeden **Pirug.**

A potem zostałem przeniesiony do Gwardyjskiej Brygady, która służyła przy samym Marszałku, jako ochrona.

Bywało, jedzie szosą cała nasza kolumna. Marszałek każe zatrzymać auto, wysiada i idzie w pole do pracującego rolnika. A my nie śmiemy przeszkadzać. Cała kolumna stoi i czeka na szosie. Marszałek słucha trosk, radzi. Jest jak starszy brat.

Zamyśla się ob. Rozmus, bo przecież tyle ma tych wspomnień, a wtedy ktoś inny mu podsuwa:

— A pamiętasz jak było na Sutieska?

— O, Sutieska — rozpromienia się gwardzista.

— Na Sutieska to było tak. My byliśmy na górze, cały sztab z Marszałkiem i był też angielski delegat, Mac Clen. Niemcy nas otoczyli. Było z nami bardzo źle, sam Marszałek był ranny. Anglik radzi poddać się Niemcom.

— Nie — mówi Marszałek. Spytam się I Proletariackiej Brygady. Brygada nie chciała się poddać i walka na bagnety przerwała obręcz.

— Marszałek był odważny — dodaje po namyśle i nie potrafi ukryć dumy, że walczył pod taką komendą.

Na przykład jest pozycja. 50 metrów od wroga. Przychodzi Marszałek, kładzie się koło RKM-isty. Prosi go generał Cerny, żeby trochę się odsunął, bo bardzo niebezpiecznie, a Marszałek tylko ręką macha i dalej patrzy przez lornetkę.

— Opowiedz o **Mladenovac** — pada z kąta.

— Mladenovac — powtarza ob. Rozmus. — W Mladenovac, to było już prawie po wojnie. Jeszcze tylko gdzieniegdzie trwały utarczki.

Marszałek wyszedł wprost do ludzi, zmyliwszy czujność Gwardyjskiej Brygady. Przyszła go powitać matka bohatera narodowego, który zginął. Nosiła na piersi odznaczenia bojowe syna. Podała wodzowi duży bukiet kwiatów. Marszałek powitał ją słowami:

„Wy, matki, w czasie wojny dałyście mi kwiat swojego życia, a teraz dajecie kwiaty waszych łąk" i zapłakał.

Staliśmy obok. Był rozkaz bez przepustek nie puszczać na trybuny. A tu dziewczynka, może 10 lat, a może nawet mniej, pcha się. My nie pozwalamy — taki jest przecież rozkaz. Mała w bek i mówi:

— Wy Marszałka widzicie co dzień, a ja chcę pierwszy raz dobrze zobaczyć. Usłyszał Marszałek, o co chodzi, kazał małą przynieść, ucałował, posadził na kolana i do końca uroczystości już tam siedziała.

Ob. **Mirko Maltarski** stykał się z Marszałkiem w wojsku.

— Był taki, jak prosty żołnierz, wcale nie ważny, ale o żołnierza dbał, jak o syna. Jak przyjechał do Brygady, wszystko musiał sam sprawdzić, zobaczyć, jadł to, co my i maszerował, jak my. Gdy brakło wody dla nas, brakło i dla niego. Żołnierzy kazał uczyć czytać, bo było dużo analfabetów. Uczył się więc żołnierz prawie na pozycji. A nawet polecał, żeby żołnierz umiał jeść lewą ręką, na wypadek zranienia prawej. O wszystkim pamiętał. I żołnierz go kochał. Wystarczyło, żeby powiedział parę słów, a chłopcy porywali się do najtrudniejszego zadania.

Na wojskowym mundurze ob. Mirka Maltarskiego błyszczy, jak srebrny kwiat, przyczepiony po prawej stronie bez żadnej wstążki, Order Zasługi za Baród, III klasy. — Ciężkie były walki partyzantki — mówi ob. Mirko, dowódca szturmowego oddziałku. — Raz w sile 340 ludzi, uratowaliśmy od zniszczenia trzy wioski w okolicy Dziakowa, którą grupa SS i gestapowców miała zniszczyć, wybijając ludność i paląc budynki. Nasz atak, który zaskoczył Niemców, uratował te wsie.

Towarzysz Drag, którego spotykam w Pow. Kom. PPR, jest członkiem sławnej I Proletariackiej Dywizji. Brał udział w najcięższej piątej ofensywie. Niemcy rzucili do walki 32 dywizje, żeby tylko złapać żywego Marszałka i zawieźć Hitlerowi — mówi tow. Drag. — Zginęła wtedy zniesiona całkowicie nasza Sandzacka Proletariacka Brygada, aleśmy się nie dali. Marszałek był ranny, szedł jednak stale na czele.

Towarzysz **Tadeusz Braszka,** chociaż bardzo jest zajęty pracą w komitecie, chętnie jednak mówi o walkach Polskiej Brygady:

— Trzeci Batalion dostał rozkaz niszczenia niemieckiej placówki, ochraniającej linię kolejową, którą Niemcy wiali z Grecji. Było to przy wiosce Bukowica. W ciągu 20 dosłownie minut, podkradłszy się pod niemiecką pozycję, zabiliśmy 56 Niemców, tracąc 7 ludzi i mając 11 własnych rannych, a Niemcy uciekli, aż się kurzyło. Najgorsze dla nich było to, że oddziałek ten miał na sobie poprzedniego dnia zdobyte mundury niemieckie i po prostu nie mogli odróżnić przeciwnika. A było to nocą.

Teraz każdy chciał coś opowiedzieć. Otaczały mnie uśmiechnięte twarze partyzantów, którzy tu, we własnej ojczyźnie, pracując dla lepszego jutra, z miłością mówią o wielkim wodzu bratniego narodu. Słowa proste, czasem nawet jakiś wyraz jugosłowiański, kreślił dzieje tamtych walk.

A potem księga pamiątkowa, na której dokładne obejrzenie, niestety, zabrakło już czasu. Tylko na wielu, wielu stronach przewija się marsowa twarz Marszałka Tito.

Maja Szulecka

Sztab Polskiego Batalionu wraz z Kom. Org. (x) Tow. Drag z I Proletariackiej Dywizji

Ustrój państwowy

nowej Jugosławii

Nowa Jugosławia powstała w czasie wojny i okupacji, w okresie nieprzerwanych i zażartych zmagań orężnych z najeźdźcą faszystowskim i rodzimą reakcją. W ogniu walki narody Jugosławii stworzyły zręby ustrojowe nowego państwa — **państwa demokracji ludowej.**

Podstawą polityczną nowej władzy ludowej, która zjednoczyła pod swoimi sztandarami wszystkie siły demokratyczne, patriotyczne i antyfaszystowskie narodów Jugosławii do wspólnej walki o niepodległość, był **Front Ludowy z komunistyczną partią na czele.**

Front Ludowy był organizatorem Narodowo - Wyzwoleńczej Armii, która pod wodzą bohatera narodowego Jugosławii **Marszałka Józefa Broz-Tito,** wyzwoliła kraj z niewoli faszystowskiej. Formę tej władzy ludowej stanowiły Komitety Narodowo - Wyzwoleńcze, które samorzutnie tworzyły się początkowo tylko na terytoriach wyzwolonych, a następnie także na okupowanych, jako organy rewolucyjne nowej Jugosławii. Komitety te lokalne w listopadzie 1942 r. wyłoniły ogólnopaństwowy parlament rewolucyjny tzw. **Antyfaszystowską Radę (Wiece) Wyzwolenia Narodowego Jugosławii (AVNOJ).**

29 listopada 1943 r. tj. w rok po stworzeniu, zebrała się w Bośni, w mieście **Jajce** druga sesja AVNOJ, która opracowała podstawy prawnoustrojowe nowej demokratycznej Jugosławii.

Dzień 29 listopada, data drugiej sesji Rady Antyfaszystowskiej stała się następnie świętem narodowym Jugosławii. Na sesji tej zostały przyjęte historyczne uchwały o stworzeniu federacyjnej republiki ludowej, w której wszystkie narody Jugosławii winny korzystać z pełnego równouprawnienia, o stworzeniu państwa demokracji ludowej, gdzie władza winna pochodzić z ludu i należeć do ludu.

Po zakończeniu wojny i wygnaniu najeźdźcy faszystowskiego, narody Jugosławii, przyjaźń których została scementowana i wypróbowana w ogniu wspólnej walki z wrogiem, realizując historyczne deklaracje przyjęte na drugiej sesji AVNOJ 29 listopada 1943 r., uchwaliły 31 stycznia 1946 r. **demokratyczną konstytucję Federacyjnej Republiki Ludowej Jugosławii (FLRJ).**

Nowa konstytucja Jugosławii utrwaliła podstawy ustrojowe, powstałe w kraju w okresie wojny wyzwoleńczej, którą prowadziły narody Jugosławii z okupacją faszystowską i własną reakcją. Konstytucja jugosłowiańska w pierwszym rzędzie rozstrzygnęła w najbardziej demokratyczny sposób zagadnienie narodowościowe. Jugosławia, która przed wojną była terenem ciągłych walk narodowościowych została obecnie przekształcona w republikę, której szereg narodów, korzystając z pełnego równouprawnienia i prawa na samostanowienie, dobrowolnie zjednoczyły się w jednym federatywnym państwie. **Jugosławia jest państwem związkowym, w skład którego wchodzi sześć ludowych republik związkowych: Serbia, Chorwacja, Słowenia, Bośnia-Hercegowina, Macedonia i Czarnogóra.**

Wszelka władza w Jugosławii **„pochodzi od narodu i należy do narodu" — mówi artykuł 6 Konstytucji — „naród urzeczywistnia swoją władzę przz swobodnie wybrane przedstawicielskie organy władzy państwowej — Komitety Ludowe, które powstały i rozwinęły się — od lokalnych Komitetów Ludowych do parlamentów republik ludowych i Parlamentu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii — w narodowo-wyzwoleńczej walce przeciwko faszyzmowi i reakcji, stanowiąc podstawową zdobycz tej walki".**

Najwyższym organem władzy w nowej Jugosławii jest dwuizbowy parlament **„Skupszczyna"**, składający się z przedstawicieli narodu, wybranych na szerokich demokratycznych podstawach.

Druga izba parlamentu — **„Skupszczyna Narodowości"** — nie jest oczywiście i nie może być (jak w wielu innych państwach) ośrodkiem reakcji i w warunkach państwa związkowego, jakim jest Jugosławia, ma swoje głębokie uzasadnienie, gdyż jest ona czynnikiem symbolizującym równouprawnienie poszczególnych republik związkowych i narodów Jugosławii, które są w niej reprezentowane.

FLRJ nie ma jednoosobowego prezydenta państwa. Na czele państwa stoi natomiast kolegialny prezydent — Prezydium Parlamentu („Skupszczyny") FLRJ, składający się z przewodniczącego, sześciu zastępców, sekretarza i nie więcej jak 30 członków. Organem wykonawczym państwa jest Rząd FLRJ. Na czele rządu stoi obecnie Marszałek Józef Tito. Poszczególne republiki związkowe mają swoje własne parlamenty i prezydia oraz rządy. Sprawy ogólnopaństwowe, jak obronę narodową lub sprawy zagraniczne prowadzi rząd związkowy.

Konstytucja Jugosławii zapewnia wszystkim obywatelom równość bez względu na narodowość, rasę, wyznanie lub płeć, gwarantuje wolność sumienia i wyznania, pracy, słowa, stowarzyszeń, zebrań, zgromadzeń publicznych i manifestacji. Kościół w Jugosławii oddzielony został od państwa, a szkoła oddzielona od kościoła.

Środki produkcji w Jugosławii są bądź własnością ludu, znajdującą się w rękach państwa, bądź własnością ludowych organizacji spółdzielczych, bądź też własnością osób prywatnych. W Jugosławii została dokonana radykalna zmiana w strukturze społeczno - gospodarczej. Przeprowadzono reformę rolną oraz unarodowiono kluczowe gałęzie przemysłu: kopalnie, środki komunikacyjne i banki. Sektor prywatny został zachowany, lecz poddany pod kontrolę państwową.

Nowy ustrój polityczny Jugosławii świadczy o tym, że powstał tam nowy typ państwa demokracji ludowej, powstała tam nowa forma państwa o nowym zupełnie obliczu społeczno - politycznym, w którym **władza we wszystkich jej przejawach należy do mas ludowych i działa wyłącznie w jej interesach.**

Dr St Żółtowski

1830 29.XI. 1947
POWSTANIE LISTOPADOWE

Historyk rosyjski, Puryzewski, podaje, że jeszcze w końcu grudnia 1830 roku siły polskie, biorące udział w Powstaniu, wynosiły 55 tys. żołnierzy, mając przeciw sobie 46 tys. wojska, jakimi rozporządzał carat. Półtora miesiąca później liczba wojsk carskich, skoncentrowanych na granicy Królestwa, wzrosła już do 125 tys. Pod Grochowem Dybicz miał już nie tylko decydującą przewagę liczebną swego wojska, ale ponadto dwa razy więcej armat, niż Chłopicki.

Cyfry te dowodzą, że Powstanie Listopadowe miało dużo szans zwycięstwa. Nie był to przecież jakiś zryw rozpaczy ciemiężonego narodu, który rzucał się na wroga z gołymi rękami. Mieliśmy w Królestwie Kongresowym własne wojsko, administrację i zasobny skarb. Mieliśmy po naszej stronie czynnik zaskoczenia, który sprawiał, że przeciwnik nie był zdolny w pierwszym okresie rzucić wszystkich swych sił dla stłumienia buntu.

Gdyby kierownictwo Powstania zdecydowało się natychmiast na śmiałe operacje wojskowe, strona polska mogłaby zdobyć wstępnym bojem najważniejsze atuty dla wygrania Powstania.

Kierownictwo wojskowe Powstania dalekie jednak było od tej jedynej strategii, która mogłaby przynieść sukces. Chłopicki zmarnował 6 tygodni najbardziej cennego czasu, czekał nie wiadomo na co i własnymi rękami zaprzepaścił szanse, które dawała mu historia. Przebieg Powstania Listopadowego pokazuje nam wyraźnie, jak dalece strategia wojskowa splotła się z nastawieniem politycznym kierownictwa. Była ona tylko zewnętrznym wyrazem tendencji politycznych, które w tym kierownictwie nurtowały.

O losach Powstania Listopadowego decydować mieli ludzie, którzy nie chcieli bezkompromisowej walki z caratem. Ich niefiara w siły powstańcze, ich chwiejność w działaniu i ugodowość wobec Rosji znalazła wyraz w samobójczej strategii wojskowej.

Oto ciekawy dokument — „raport" kierownictwa Powstania, skierowany 5 grudnia 1830 roku do Jego Cesarsko - Królewskiej Mości Mikołaja I:

„Najjaśniejszy Panie! Nadzwyczajne poruszenie przez kilku odważnych zdziałane, a poparte przez pospólstwo stolicy... wyjaśnia powody, dla których z obawy klęsk większych, kilka osób przyjęło niebezpieczną odpowiedzialność najwyższej władzy, dla której... nie zdołali należnego wzbudzić uszanowania.

Wśród powszechnego wzburzenia jedyny to był środek zahamowania i zabezpieczenia tej nieszczęśliwej krainy od okropnej i zupełnej anarchii, w którą pogrążyć się mogła. Członkowie rządu tymczasowego, całe wypadków dźwigając brzemię, sądzą, iż nie tyle dali dowodów poświęcenia dla dobra publicznego, jak raczej zaufania w wielkoduszność Waszej Cesarsko - Królewskiej Mości, po której oczekują końca krwawych Polski kolei".

A oto inny dokument — treść pisma wystosowanego przez gen. Skrzyneckiego do głównodowodzącego armii carskiej w chwili, gdy żołnierze ścierali się na polach bitew:

„Naród polski umie cenić wszystko, co od cesarza Aleksandra otrzymał, szanuje pamięć tego monarchy w jego następcach (tj. Mikołaja I — uwaga nasza) i gdyby Cesarz Jegomość panujący był się okazał w stolicy Królestwa z chęcią położenia końca klęskom wojny, gdyby był stanął wśród senatu, izby poselskiej i wojska jako ojciec, przynoszący ludowi polskiemu zabezpieczenie jego praw, słowem królewskim uroczyście zaręczonych, Polska z takiego czynu zaufania dumna, rzuciłaby się była w objęcia Cara, przynoszącego dzieciom wszystkie błogosławieństwa pokoju."

Zdrady magnaterii nie należy rozciągać na całą szlachtę. Szaraczkowa i drobna szlachta niewątpliwie nastawiona była patriotycznie. Mimo to tysiącem nici związana była z magnaterią i w czasie Powstania Listopadowego nie odegrała samodzielnej roli politycznej. Była ona tradycyjnie i głęboko antypolska tak że mowy być nie mogło, by stanęła na czele walki narodowo - wyzwoleńczej, która, jeśli miała być zwycięską — musiałaby być przede wszystkim chłopsko - rewolucyjną.

Przewodnikiem rewolucji w tym okresie mogło być mieszczaństwo również obok chłopów zainteresowane w zniesieniu feudalizmu. Mieszczaństwo polskie było jednak wtedy w powijakach i stawiało pierwsze kroki. Dostatecznie silne mieszczaństwo, zdolne pokierować walką wyzwoleńczą narodu, w oparciu o rewolucję chłopską — jeszcze nie istniało.

W tej sytuacji magnateria polska łatwo mogła uchwycić kierownictwo Powstania i skierować je na tory klęski. Ci, którzy pierwsi wystąpili pamiętnej Nocy Listopadowej — podchorążowie, z Wysockim na czele, byli przedstawicielami najbardziej wówczas postępowych i patriotycznych grup społeczeństwa. I mimo że ich hasło: **„Niech żyje Polska. Do broni!"** porwało lud Warszawy — ruch, który oni zapoczątkowali nie potrafił wyłonić z siebie prawdziwie rewolucyjnego rządu, zdolnego pokierować dalszą akcją, zgodnie z interesem Powstania i narodu.

Inicjatorom Powstania zabrakło bowiem zorganizowanej siły społecznej, na której mogliby się oprzeć. Ta ich słabość szła równolegle ze złudzeniami, jakie żywili co do prawdziwego charakteru i dążeń magnaterii. Magnateria chciała w ramach caratu wywalczyć dla siebie jak najlepsze pozycje, ale jedynie swoje własne pozycje. Przejawem tych starań były dymisje generałów i tarcia wewnątrz dworskiej kamaryli.

Większość społeczeństwa, a razem z nią spiskowcy Nocy Listopadowej, brali to za dobrą monetę. Łudzono się, że targi z carem o przywileje są wyrazem solidarności z dążeniami niepodległościowymi narodu. A były to przecież targi o majątki za Bugiem, w zamian za co sprzedawano Warszawę. Te złudzenia doprowadziły do rezygnacji spiskowców z kierownictwa Powstania, do oddania tego kierownictwa w ręce ludzi, którzy byli mu przeciwni. I to właśnie było największą tragedią Powstania Listopadowego.

Magnateria bowiem widziała w gruncie rzeczy wielkie dla siebie niebezpieczeństwo w rozszerzaniu się Powstania, obawiając się, aby **„zaraza jakobińska"** nie stała się powszechną i aby od pożaru, wznieconego na Solcu, nie zapalił się ustrój pańszczyzny wsi polskiej. Własnego ludu bała się więcej od cara, z którym szła na kompromisy. Do osamotnienia sił powstańczych przyczyniło się także przed wczesne stłumienie buntu dekabrystów rosyjskich. Nici porozumienia między Towarzystwem Patriotycznym, kierowanym przez Łukasińskiego a dekabrystami, związane były jeszcze przed Powstaniem. „Rosja dokonując swych reform, zwraca Polsce niepodległość" — mówiła deklaracja spiskowców rosyjskich.

Obok tego wszystkiego, co spowodowało upadek Powstania, widzieć przecież w nim musimy jedną z najpiękniejszych kart naszej historii narodowej.

Nie zaginie pamięć o podchorążakach Wysockiego, ani o żołnierzach spod Stoczka, czy Olszynki Grochowskiej. Powstanie Listopadowe nie poszło na marne. Z jego doświadczeń wyrosło Towarzystwo Demokratyczne Polskie i socjalistyczny „Lud Polski". Wyrósł program uwłaszczenia chłopa i postępowych reform społecznych, które wypisane były na sztandarze emigracji popowstaniowej.

K. W.

NA MARGINESIE

Farsa trwa

Finansowe źródła hitleryzmu, w których tkwiła najgłówniejsza, bodajże, „tajemnica" jego sukcesów, są dziś już sprawą całkowicie wyjaśnioną. Wiadomo, że wielki kapitał niemiecki — bankierzy i przemysłowcy — zaopatrywali szczodrze ruch hitlerowski w środki pieniężne, pomagając im do zagarnięcia władzy, węszyli bowiem w tym dobry dla siebie interes, możliwość osiągania zysków, o jakich się im przedtem nie śniło. Hitleryzm był utrzymankiem kapitału, a że korzyści ciągnęły obie strony, o tym świadczy taki chociażby fakt, iż dochody słynnego koncernu chemicznego „I. G. Farben" wzrosły w okresie 1933 — 1943 r. z 48 do 822 milionów mk.

Jednym z najhojniejszych dla hitleryzmu ofiarodawców — obok Kruppa, Thyssena i Hugenberga — był dom bankierski Schroederów w Kolonii finansujący niemal cały przemysł zachodnio-niemiecki. Bankierska dynastia Schroederów znana była nie tylko w Niemczech, lecz i poza ich granicami. Łączyły ją nici rozległych interesów z bankierami Anglii i Ameryki a w samym Londynie jeden z członków schroederowskiej rodziny posiadał przed wojną świetnie prosperujący i bardzo wpływowy w City — bank prywatny.

Stosunki Shroederów z Hitlerem były bardzo bliskie i powszechnie znane. Właśnie w rezydencji głowy rodu — Kurta von Schroedera—urządzono historyczne spotkanie Hitlera z von Papenem, na którym zapadła ostateczna decyzja co do zlikwidowania republiki wejmarskiej i wprowadzenia brunatnej dyktatury.

Nadeszły inne czasy. Rozpoczęła się akcja „denazyfikacji" i „demokratyzacji" Niemiec. Kurt von Schroeder pociągnięty został również do odpowiedzialności sądowej a oskarżenie brzmiało bardzo groźnie, podsądny stanął bowiem pod ciężkim zarzutem „zbrodni przeciwko ludzkości".

Ale sądy niemieckie w zachodnich strefach okupacyjnych odnoszą się do tego rodzaju przestępców z daleko idącą wyrozumiałością w myśl znanej zasady, że „kruk krukowi oka nie wykole". Toteż — choć akt oskarżenia oparty był na całkiem realnych i rzeczywistych podstawach — Kurta von Schroedera po rozprawie, którą przeprowadzono w tych dniach, skazano na... 3 miesiące więzienia i 1.500 mk. grzywny.

Tanio płacą przestępcy niemieccy za dokonanie „zbrodni przeciwko ludzkości"!... 1.500 mk. to cena kilku cygar, które spala dziennie p. Kurt von Schroeder. A 3 miesiące więzienia również nie zaszkodzą p. Schroederowi, bo albo ich nie odsiedzi, z powodu „złego stanu zdrowia", albo też odsiedzi je w takich warunkach, że to „więzienie" będzie fikcją.

„Sąd" nad von Schroederm, jednym z najgłówniejszych protektorów i użytkowników hitleryzmu, jest niezmiernie charakterystycznym epizodem wielkiej farsy, granej od dwóch przeszło lat w Bizonii i noszącej tytuł „Denazyfikacja Niemiec". (bd)

WIESŁAW OCIEPKO

PRZEWODNICZĄCY GŁ. KOMITETU ORG. MŁODZIEŻOWEGO WYŚCIGU PRACY

Młodzieżowy wyścig pracy
symbolem osiągnięć ZWM

Już tylko kilka dni dzieli nas od I Krajowego Zjazdu Związku Walki Młodych.

Zjazdem tym żyje 300.000 rzesza ZWM-owców. Interesują się nim wielotysięczne rzesze młodzieży z bratnich Organizacji Młodzieżowych: OM TUR, ZMW „Wici", ZMD, Sekcji Młodzieżowych Zw. Zaw., jak również i młodzież niezorganizowana — krótko mówiąc, cała młodzież polska.

Trudno w jednym artykule omówić bogaty wkład walki i pracy ZWM. Przedstawiony on zostanie na Zjeździe.

Dziś wspomnimy o osiągnięciach ZWM w dziedzinie Młodzieżowego Wyścigu Pracy.

Ruch **współzawodnictwa pracy** zainicjowany **został, choć w skromnych początkowo ramach, przez Związek Walki Młodych.**

W końcu lipca 1945 roku **na** jednym z zebrań przewodniczących fabrycznych kół **ZWM w Łodzi,** jeden z młodych robotników włókienniczych podjął myśl podjęcia przez młodzież akcji współzawodnictwa pracy.

Projekt zapalił natychmiast umysły młodych ZWM-owców — włókniarek i włókniarzy.

1 sierpnia 1945 r. stał się dniem rozpoczęcia **Pierwszego Etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy,** do którego stanęło wtedy 3.600 młodych robotników i robotnic z 65 zakładów pracy różnych gałęzi przemysłu z włókienniczym na czele na terenie miasta Łodzi i województwa łódzkiego.

Kierownictwa akcją podjął się **Zarząd Miejski i Wojewódzki ZWM, przyciągając do współpracy bratnią nam OM TUR.**

ZWM-owcy zaczęli współzawodniczyć o miano przodowników pracy z OM TUR-owcami oraz z bardzo liczną w tym współzawodnictwie młodzieżą niezorganizowaną.

Na przeszkodzie tej akcji próbowały stanąć wrogie elementy rodzimej reakcji, która twierdziła, że akcja ta „weźmie w łeb", że się nie uda, że to tylko „szaleńczy wymysł" ZWM.

Tak mówili jednak ci, którym zależało na opóźnieniu odbudowy kraju, których bolało wszystko to, co zdrowe i patriotyczne w narodzie, którzy nie chcieli widzieć żywotnych sił w klasie pracującej i nie znali młodzieży polskiej.

ZWM znał i wiedział dobrze, kogo ma w swoich szeregach.

ZWM zaufał i uwierzył nie tylko w młodzież ze swoich szeregów, **ale i w tysiące młodzieży niezorganizowanej** — i nikt nie zdołał tego zaufania i wiary podkopać, ani też choćby w najmniejszym stopniu naruszyć.

Tym wreszcie, którzy usiłowali prowadzić szeptaną propagandę nie trzeba było odpowiadać słowami, a odpowiedzieli im cyframi osiągnięć w Młodzieżowym Wyścigu Pracy sami uczestnicy, zwycięzcy I etapu:

ZWM-owcy: **Adaszek Tadeusz,** przekraczający 236% normy produkcyjnej, **Szymczak Maria** — 228%, **Karpińska Alfreda** — 218%, **Janowski Aleksander** — 194% — czy też najlepsi spośród młodzieży niezorganizowanej, jak Dudek Krystyna — 230% normy produkcyjnej, lub **Truszkowski Jan** — 181 proc. i inni.

W ślad za pierwszym jego etapem, przebiega drugi etap pod hasłem „Nie żałowaliśmy krwi w walce o Polskę — nie żałujemy potu dla Jej odbudowy".

Terenem szlachetnej rywalizacji młodzieży były już wtedy cztery województwa: **łódzkie, śląsko-dąbrowskie, dolnośląskie i poznańskie.**

Udział w Wyścigu wzięło 40.000 młodych robotników i robotnic z 240 zakładów pracy wielu gałęzi przemysłu z górnictwem, przemysłem włókienniczym, hutniczym i metalowym na czele.

Osiągnięto piękne wyniki: **Adamek Ryszard** 307% normy produkcyjnej, **Kraje Franciszek** — 293% normy produkcyjnej, **Goleń Józef** — 264%, **Lipok Hubert** — 262%, **Lorencka Stefania** — 239%, **Wagner Krystyna** — 293%, **Jóźkowiak Halina** — 227,8%, **Bednarek Krystyna** — 315% i wielu innych. Palmą pierwszeństwa dzielą się ponownie ZWM-owcy z OM TUR-owcami i młodzieżą niezorganizowaną.

Akcja potężnieje dalej — jej trzeci etap, to już 70.000 młodzieży z przeszło 400 zakładów pracy, znajdujących się na terenie 11 województw.

Zwycięzcą w tym etapie jest znany chyba wszystkim w kraju młody ZWM-owiec **Stanisław Kapuścik,** który pracując w kopalni Jaworzno, wykonał 377,7% swojej normy produkcyjnej.

Za nim kroczą młodzi górnicy ZWM-owcy, jak **Depta Paweł** z kop. „Wieczorek" w Janowie — 215%, **Adamczyk Alojzy** z kop. „Wujek" w Katowicach — 205%. Nie ustępują im ZWM-ówki jak **Lipińska Halina,** która pracując w PZPB Nr 1 na sześciu krosnach wykonała 179% normy, **Gałczyńska Maria** — 186%, **Szkiel Jadwiga** — 366,7% i im podobne.

I wreszcie kontynuowany obecnie IV etap Młodzieżowego Wyścigu Pracy, obejmujący prawie że cały kraj. Uczestniczy w nim 80.000 młodych robotników.

Młodzi robotnicy współzawodniczą indywidualnie, rzucając sobie wzajemnie wezwania rywalizacji, współzawodniczą całymi zespołami w ramach jednego zakładu czy kopalni, współzawodniczą jako zespół jednego zakładu pracy z drugim zakładem pracy (np. fabryka włókiennicza i kopalnia) i wreszcie współzawodniczą w ramach ogólnego współzawodnictwa pomiędzy przemysłem węglowym i włókienniczym. Prawie codziennie wyłaniają się na poszczególnych zakładach nowi bohaterowie pracy.

Obok **Stanisława Kapuścika,** zwycięzcy III etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy i zwyciężającego nadal w IV etapie, stoją: **Bawol Ernest, Jakubiał Stasia, Fojcik Emil, Lipińska Halina, Łykowski, Opalińska Stanisława, Nagel Gerhard...**

Są ich już nie dziesiątki, a setki, tysiące!

To jest najbardziej widomy znak, jak wielki sukces odniósł ZWM na tym właśnie odcinku swej działalności.

Oto jeden z wycinków ogólnej pracy Związku Walki Młodych, z którym przybędą między innymi delegaci na swój I Krajowy Zjazd.

Przybędą na Zjazd obok setek aktywistów ze wszystkich szczebli organizacyjnych ZWM przede wszystkim dziesiątki zwycięzców w Młodzieżowym Wyścigu Pracy, ci na których zwrócone są dzisiaj oczy całego społeczeństwa — **bohaterowie nowej ery — ery odbudowy Ojczyzny.**

Nie może zabraknąć na Zjeździe zwycięzców ze wszystkich etapów Młodzieżowego Wyścigu Pracy — ZWM-owców, jako delegatów na Zjazd i OM TUR-owców czy młodzieży niezorganizownej — jako gości na Zjeździe.

Dzisiaj jeszcze gorączkowo przygotowują się oni wszyscy do Zjazdu przy swojej codziennej pracy, wyrywając miliony ton czarnych diamentów z mrocznych sztolni kopalń, wyczarowując miliony metrów materiałów włókienniczych z poruszanych przez siebie cielsk maszyn tkackich, czy rozdzwaniając radośnie stukiem młotów setki hal fabrycznych.

Za parę już dni będą obradować nad zagadnieniami swej organizacji, nad zagadnieniami dotyczącymi całej młodzieży.

Tacy ludzie **dają pełną gwarancję, że głos ich na Zjeździe będzie ważnym głosem, głosem ludzi, którzy nie tracą słów na marne, a codzienną swoją postawą dają dowód swej dojrzałości politycznej, ofiarności i poświęcenia dla wolnej Polski Ludowej.**

Nowa struktura spółdzielczości

Poniżej zamieszczamy w streszczeniu uchwalone przez II Zjazd Delegatów „Społem" tezy o reformie struktury spółdzielczości.

W trosce o dalszy rozwój spółdzielczości, biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia pracy w Polsce Odrodzonej oraz pragnąc zapewnić spółdzielczości właściwą rolę w gospodarce narodowej — II Główny Zjazd Delegatów „Społem" uznaje za konieczne dokonanie przebudowy dotychczasowej struktury spółdzielczości W MYŚL NASTĘPUJĄCYCH ZAŁOŻEŃ:

Powołuje się do życia CENTRALNY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELCZY, jako osobę prawa publicznego, który spełnia m. in. następujące zadania:

czuwa nad rozwojem spółdzielczości w Polsce,

reprezentuje całą spółdzielczość,

prowadzi działalność społeczno-wychowawczą i czuwa nad szkoleniem kadr,

przeprowadza rewizję central poszczególnych typów oraz superrewizje spółdzielni.

koordynuje działalność rewizyjną central,

wykonuje zadania przewidziane dekretem o planowej gospodarce narodowej dla naczelnych organów spółdzielczości,

prowadzi prace badawcze z zakresu spółdzielczości.

prowadzi inne prace, przewidziane ustawą i statutem.

NACZELNĄ WŁADZĄ C.Z.S. JEST KRAJOWY KONGRES SPÓŁDZIELCZY, zwoływany raz na 3 lata. Krajowy Kongres Spółdzielczy powołuje NACZELNĄ RADĘ SPÓŁDZIELCZĄ, w skład której wchodzą: przedstawiciele spółdzielni, central spółdzielczych, Komisji Centralnej Związków Zawodowych i Związku Samopomocy Chłopskiej, w stosunku określonym w statucie oraz przedstawiciele zainteresowanych Ministerstw z głosem doradczym.

Naczelna Rada Spółdzielcza powołuje Zarząd jako organ wykonawczy C. Z. S.

CENTRALE SPÓŁDZIELCZE POWSTAJĄ JAKO ZWIĄZKI SPÓŁDZIELNI ODRĘBNYCH TYPÓW I POSIADAJĄ FORMĘ SPÓŁDZIELNI.

Każda centrala posiada samorząd. Doroczny Zjazd Centrali powołuje radę nadzorczą, która z kolei wybiera zarząd.

W dziedzinach specjalnie ważnych dla gospodarki narodowej, na odcinku których działają wyspecjalizowane typy spółdzielni, jak w dziedzinach obrotu mięsem i rybami — powstają CENTRALE SPÓŁDZIELCZO - PAŃSTWOWE z zachowaniem wpływu samorządu spółdzielczego na skład władz i działalność gospodarczą. Centrale te prowadzą również działalność instruktażowo - rewizyjną.

W dziedzinach specjalnie ważnych dla gospodarki narodowej, na odcinku których spółdzielczość nie wytworzyła wyspecjalizowanych typów spółdzielni, jak handlu zbożem i handlu materiałami włókienniczymi — zostaną powołane PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWO - SPÓŁDZIELCZE. W przedsiębiorstwach tych powinien być zapewniony jak najszerszy udział czynnika spółdzielczego we władzach nadzorczych.

Dla ściślejszego powiązania gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska", koordynacji ich działalności gospodarczej, planowania w skali powiatu oraz dla prowadzenia działalności gospodarczej — powstają POWIATOWE ZWIĄZKI GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA".

Działające dotychczas spółdzielnie rolniczo - handlowe zostają połączone z Powiatowymi Związkami Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Do zakresu działalności gospodarczej Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" należy m. in.: skup ziemiopłodów, zaopatrzenie spółdzielni w artykuły przemysłowe, służące do produkcji rolnej oraz w materiały budowlane, zaopatrzenie bezpośrednie rolników w towary asortymentu cięższego, niż prowadzone przez gminne spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej", prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowych i usługowych w skali powiatu, prowadzenie biura zleceń dla zamówień gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Poradto uchwała stwierdza: podstawową formą spółdzielczą na wsi jest uniwersalna gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", prowadząca filie w gromadach.

TERENEM DZIAŁALNOŚCI SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW POWINNY BYĆ OŚRODKI MIEJSKIE, wszędzie ośrodki produkcji przemysłowej.

W zakończeniu, Zjazd zwraca się do Rządu z prośbą by zrealizował zmiany strukturalne drogą ustawodawczą.

Końcowa teza brzmi:

Zjazd stoi na stanowisku, że wszystkie zmiany wynikające z powyższych tez powinny być przeprowadzone tak, by został utrzymany dotychczasowy dorobek materialny spółdzielczości i zachowany aktyw pracowniczy oraz kadry fachowe z tym, że elementy wrogo nastawione do Polski Ludowej zostaną z ruchu spółdzielczego usunięte".

Jednolity front — rękojmią pokoju!

Polityka trzeciej siły prowadzi do nędzy i upadku

Nasz korespondent A. Simone pisze z Paryża:

We czwartek wieczorem zajaśniała w pełnym blasku na niebie francuskiej polityki gwiazda trzeciej siły. Leon Blum, najwybitniejszy prorok tej polityki został naznaczony przez prezydenta republiki przewodniczącym rady ministrów. Następnego dnia z rana „Le Populaire" opublikował wyretuszowaną fotografię 75-letniego Leona Bluma, zwycięsko spoglądającego na świat. Walter Kerr napisał w „New York Herald Tribune", że „Blum weźmie się do pracy z całym autorytetem swego imienia i całym swym doświadczeniem". Walter Lippman oznajmił, „że obecnie kombinacja konstytucyjnych partii od prawych republikanów do lewego skrzydła socjalnych demokratów, stwarza pobudki i zachętę dla ochrony republiki". „London Times" orzekł, że Leon Blum nie otrzymałby nominacji, gdyby nie istniała pewność, że Zgromadzenie Narodowe ją zatwierdzi.

W 24 godziny później prysła bańka mydlana. Blum nie otrzymał potrzebnej większości. W dzień później złączyły się głosy socjalistycznych posłów, proroków trzeciej siły, z głosami faszystowskich de Gaullowskich posłów, celem wyboru nowego prezesa rady ministrów Roberta Schumana, który w swoim exposé wypowiedział wojnę tylko komunistom. Prawdziwe oblicze trzeciej siły ujawniło się jeszcze bardziej.

Rola, którą według życzenia prawicy ma odegrać partia socjalistyczna, ma głównie charakter ideologiczny. **Jej polityka ma wnieść zamieszanie w szeregi klasy robotniczej, ma ją rozbroić, ma przeciwstawić narodowi plany zagranicznych imperialistów pod pokrywką demokratycznych i socjalistycznych haseł i w ten sposób nie dopuścić, ażeby prawda i demokratyczna polityka, którą prowadzi partia komunistyczna, oddziaływała na niego.** Walter Lippman, wybitny teoretyk amerykańskich kół imperialistycznych, oświadczył że bez socjalnej demokracji nie można prowadzić walki z komunizmem. Bracia Alsop, główni propagatorzy trumanowskiej doktryny, zaklinali prawicowych senatorów amerykańskich, aby zrozumieli, że pomoc rządom zachodnio - europejskim, pozostającym w rękach socjaldemokratów, jest doskonałym wkładem w walce z komunizmem i ZSRR. Avarel Harriman, minister handlu, bankier i właściciel wielkich linii kolejowych też uznaje konieczność poparcia partii socjalistycznych w Zachodniej Europie, jako „ważne pociągnięcie dla zduszenia komunizmu". To wszystko dostatecznie ilustruje szczerość socjalistycznych haseł francuskiej lub innej zachodnio - europejskiej partii socjalistycznej.

Dla swojej walki z komunizmem prawicowi socjaldemokraci stworzyli teorię trzeciej siły. Oświadczają, że między komunizmem i reakcją, socjalistyczna partia wspólnie z demokratycznymi republikanami ma za zadanie ochronić przed pierwszym i drugim i ocalić republikańskie instytucje. Krótki przegląd polityki trzeciej siły dowodzi jednak na odwrót, **że otwiera drogę faszyzmowi, kryzysowi gospodarczemu i obniżeniu stopy życiowej.**

Trzecia siła wmawia narodowi, że siły jego są niedostateczne dla pokonania powojennych trudności i w ten sposób prowadzi do zależności od zagranicy. Umową zawartą w związku z pożyczką dolarową **Leon Blum zobowiązał się wobec Byrnesa do likwidacji prawie całego narodowego przemysłu filmu francuskiego, utrudnił rozwój francuskiego lotnictwa handlowego, poddał gospodarkę francuską obcemu naciskowi i stworzył podstawę dla głębokiego kryzysu gospodarczego.**

Trzecia siła wmawia klasie robotniczej, że siły jej są mniej skuteczne, aniżeli siły świata kapitalistycznego i stara się doprowadzić ją do kapitulacji przed kapitalizmem. Kiedy robotnicy strajkują dla obrony minimum życiowego, trzecia siła wysyła przeciwko nim — jak się to stało za Ramadiera — siły wojskowe i policyjne.

Trzecia siła chce złamać siłę jednolitego ruchu zawodowego. Socjalistyczny minister komunikacji Jules Moch zorganizował wśród pracowników metra tzw. niezależną organizację zawodową, która działała takimi metodami, jak żółte organizacje, stworzone przez kapitalistów. **Socjalistyczni działacze zawodowi usiłują złamać wolę olbrzymiej większości CGT do obrony swobód zawodowych i przeciw wprowadzeniu faszyzmu.**

Trzecia siła obniża siłę kupna franka i tym samym stopę życiową mas pracujących. Za okres sześciomiesięcznych rządów Ramadiera (bez komunistów) wskaźnik utrzymania podniósł się we Francji z 837 na 1268. Cena produktów wzrosła od 50 do 100 proc. Przydział chleba obniżono na 200 g dzienie.

Trzecia siła ośmiesza i ukrywa potęgę ZSRR. W marcu i kwietniu 1931 r. Leon Blum pisał o powtarzających się niepowodzeniach reżimu radzieckiego, wojennego komunizmu i pięciolatki. W dziesięć lat później, kiedy ZSRR zadał pierwszą klęskę Niemcom, Blum pisał w swej książce „A l'echelle humaine" o zwycięstwie anglosaskich demokracji, natomiast o ZSRR „że jako osobliwy ciężar odwleka nadzieję na pokój".

Jednocześnie trzecia siła wmawia narodowi, że siły faszyzmu i reakcji są nieprzemożone. Tak było w okresie Monachium, kiedy Blum wyraził Chamberlainowi i Daladierowi „zasłużone słowa wdzięczności", kiedy niemieckie wojska wtargnęły do Czechosłowacji. Blum pisał „znowu można cieszyć się jesiennym słońcem". **Wspólnie z socjalistycznym klubem poselskim głosował za paktem Monachijskim.**

Trzecia siła oznajmia, że imperializm służy pokojowi. Jest to tylko inna formuła teorii starego niemieckiego socjaldemokraty Kautskego o superimperializmie, która miała zapobiec walce klasy robotniczej przeciwko wojnie o pokój.

Trzecia siła twierdzi, że walczy przeciw de Gaulle'owi, ale w rzeczywistości przyczynia się do wzmożenia ruchu de gaulle'owskiego, ponieważ kieruje swój ogień jedynie i wyłącznie przeciwko partii komunistycznej.

Leon Blum nie jest autorem teorii trzeciej siły. Pierwsi głosili ją niemieccy socjaldemokraci. Leon Blum, Ramadier i Guy Mollet są podobnie, jak Bevin i Attlee dziedzicami polityki niemieckiej socjaldemokracji, która utorowała Hitlerowi drogę do władzy.

TO, o czym się mówi

Ewangelia atomowa

Istnieje w Stanach Zjednoczonych stowarzyszenie p. n. „Legion Amerykański", w którym grupują się m. in. reakcyjne i profaszystowskie żywioły spośród byłych uczestników wojny. Stowarzyszenie to odbywa swoje zjazdy i zebrania w różnych miastach USA, manifestując zaciekłą wrogość względem wszystkiego, co postępowe, demokratyczne i humanitarne.

Na jednym z takich zjazdów zabrał głos B. KAPELAN WOJSKOWY, NIEJAKI KILL, który wygłosił wzniosłe kazanie na temat... bomby atomowej, zakończone następującym wezwaniem z głębi „chrześcijańskiego" serca:

„Kiedyż wreszcie wykorzystamy bombę atomową, którą Bóg (!) powierzył nam (!) dla zaprowadzenia pokoju na świecie...".

Poprzednicy wielebnego Killa, którzy aranżowali ongi wojny religijne, wzywali zazwyczaj swojego Boga, aby spuścił na kacerzy i heretyków mór czy zarazę — nie gardzili jednak bronią ognia i miecza, gdy chodziło o „przykładne" ukaranie przeciwników. Wielebny Kill, idąc z prądem czasu, woła już nie o zarazę, lecz o — bombę atomową, jako bardziej nowoczesny środek masowego mordu.

Pozostawiamy wielebnego Killa sam na sam z jego ludobójczymi zamiarami, z jego zbrodniczą tęsknotą do nowej rzezi i nowej pożogi światowej. Mroki niesławy i wiecznego wstydu okrywają pp. Killów, okryją tym bardziej że wobec znanych faktów i wydarzeń, kładących kres atomowym szantażom, Kill'owe „pobożne" życzenia wydać się muszą i śmieszne i zawodne.

B. D.

List otwarty

Zaznałem amerykańskiej wolności

Urodziłem się w Finlandii niedaleko miasta Tampere, w rodzinie bezrolnego chłopa. Ojciec mój przez całe swe życie pracował u obszarników i bogatych chłopów. Było nas w rodzinie pięcioro: ojciec, matka, ja i dwie siostry. Rodzina co prawda niewielka, ale razem nie mogliśmy żyć. Ojciec nie posiadał własnego domu i my wszyscy stale gnieździliśmy się u obcych. Gdy skończyłem 9 lat, poszedłem do pracy do fabryki konserw i przepracowałem tam sześć lat. Właściciel płacił mi bardzo mało. Zarobek nie wystarczał nawet na sól, nie mówiąc już o chlebie. Ciągle spodziewałem się, że właściciel podwyższy mi płacę, ale zamiast tego po sześciu latach pracy, wydalił mnie. Nastąpiło to, gdy miałem piętnaście lat. Od tej pory począłem wędrować po Finlandii w poszukiwaniu roboty. Przebywałem w różnych miejscach. Pracowałem przy wyrębie lasów, w tartakach, przy spławie drzewa, pracowałem tak jak mój ojciec u obszarników i kułaków. W ten sposób doszedłem do wieku 32 lat, nie zaznawszy prawdziwego życia. Pracą swoją przynosiłem zyski właścicielom, ale sam niczego nie miałem. Cały mój majątek i wszystkie moje osobiste rzeczy mieściły się w jednym worku. Wszystko, co posiadałem — to moje pracowite ręce. Ale to nie przedstawiało dla nikogo wartości.

W owym czasie nie rozumiałem jeszcze wielu rzeczy. Wydawało mi się dziwne, że nie mogę znaleźć sobie miejsca na ziemi, na której się urodziłem. Chciałem mieć mały kawałek ziemi, choćby nawet błotnistej, a na niej choćby niewielki domek, ale nie miałem ani domu, ani ziemi, ani zapewnionej pracy.

Zmuszony potrzebą, postanowiłem poszukać szczęścia. Z grupą takich samych jak ja robotników fińskich, wyjechałem do „nowego świata" — do Ameryki. Mówiono nam, że tam za oceanem ludzie żyją swobodnie i że jest praca dla wszystkich. Ale bardzo szybko nastąpiło gorzkie rozczarowanie. I tam też miliony ludzi nie miały pracy. Nie znalazłem jej i ja. Przez dwa miesiące włóczyłem się po ulicach Nowego Jorku w poszukiwaniu jakiejkolwiek pracy, wszystko jednak napróżno. Przeniosłem się do Filadelfii, ale i tam sytuacja była taka sama. Nie znalazłem pracy również i w Waszyngtonie.

Po sześciu miesiącach poniewierki uśmiechnęło się do mnie szczęście w stanie Alabama, koło niewielkiego miasteczka Bessemer, znalazłem pracę. Co prawda przyjęto mnie — wykwalifikowanego fachowca — jako czarnego robotnika do fabryki „Luckland". Po roku jednak straciłem i tę pracę. Trzeba było znowu wynająć się do robót polnych u bogatego farmera Jamesa Powersa. Potem pracowałem u fabrykantów Johna Bakera, Georgea Valley itd. W ciągu 18 lat zmieniłem ponad trzydziestu pracodawców. Każdy z nich powiększał swój majątek kosztem mego trudu. Gdy skończyłem pięćdziesiąt lat, byłem już niemal niezdolny do pracy. W ciągu pięćdziesięciu lat nie zdołałem zabezpieczyć sobie starości.

Przeżyłem w Ameryce osiemnaście lat. Znam amerykańską „wolność" i „demokrację", gdyż doświadczyłem ich na sobie. Demokracja tamtejsza jest tylko dla bogatych, a miliony prostych ludzi nie mają żadnych demokratycznych praw i swobód. W ciągu osiemnastu lat raz tylko jeden mogłem wziąć udział w głosowaniu w czasie wyborów. Kilkakrotnie traciłem prawo wyborcze na podstawie prawa o cenzusie zamieszkania. Bezrobocie bowiem pędziło mnie i miliony mnie podobnych z miejsca na miejsce. W stanie Missisipi nie wciągnięto mnie na listę wyborców tylko dlatego, że nie znałem języka angielskiego, a na Florydzie zażądano zapłacenia specjalnego podatku. Ale skąd miałem wziąć pieniądze?

Prości ludzie amerykańscy pozbawieni są możności wystawienia swoich kandydatów na posłów do parlamentu. Robią to za nich partie burżuazyjne, bankierzy i przedsiębiorcy. Pamiętam dobrze ów czas, kiedy Hoover wybrany został na prezydenta. Burżuazyjne gazety wychwalały Hoovera pod niebiosa. W całej Ameryce rozpowszechniano zdjęcia, na których Hoover niańczył dzieci. Na tej fotografii Hoover mile uśmiechał się i głaskał dzieci, ale potem ten sam prezydent wystąpił z wezwaniem, by przy pomocy blokady głodowej zdławić młodą Rosję Radziecką wraz z rosyjskimi dziećmi.

Piętnaście lat temu przyjechałem wraz ze swą rodziną do Związku Radzieckiego. Tu, w Związku Radzieckim ja, człowiek pracy, znalazłem swoją prawdziwą ojczyznę. Życie w kapitalistycznej Ameryce naderwało moje siły. Tu zaś dano mi pracę wedle moich możliwości. Zacząłem pracować jako mechanik przy reparacji pił w jednym z punktów wyrębu lasu w Karelii. Zostałem członkiem kolektywu robotniczego, w którym każdy pracuje nie na kapitalistę, ale dla swego ojczystego państwa i dla siebie samego. Dla mnie szczególnie zrozumiała jest ta duma, jaką odczuwa każdy człowiek radziecki — będący rzeczywistym panem swych losów. Mam już 65 lat. Państwo daje mi emeryturę, mam ładne mieszkanie. Dzieci moje mają zapewnioną pracę. Mój syn został szoferem. Wozi samochodem drzewo, które idzie do kopalń Donbasu i do moskiewskiego okręgu przemysłowego. Zarabia on miesięcznie dwa do dwóch i pół tysięcy rubli. Stara się pracować coraz lepiej. Jego młodość niepodobna jest do młodości jego ojca. Toteż docenia on to, co dała mu radziecka ojczyzna. Córka moja pracuje w Pietrozawodsku — w żegludze Białomorsko - Oneżskiej. Ona i mąż otrzymali od państwa pożyczkę i budują sobie nowy dom.

Szukałem szczęścia i znalazłem je w kraju radzieckim, w kraju gdzie wszystko czyni się dla dobra ludu, w kraju, gdzie zwykły karelski drwal Piakkonen jest deputatem do Rady Najwyższej, gdzie władza, którą wybiera lud, służy całą duszą ludowi, gdzie ludzie, którzy budują fabryki są zarazem właścicielami tych fabryk, gdzie ludzie, którzy budują domy — mieszkają w tych domach. Dumny jestem, że żyję w kraju, który ocalił całą ludzkość od faszyzmu i który obecnie prowadzi narody świata do walki przeciwko podżegaczom wojennym. Znam ich, tych panów z Ameryki, którzy lubią tuczyć się krwią i krzywdą ludu. Słyszymy ich groźby, ale nie boimy się ich. Tak oświadczyli robotnicy naszego tartaku i tak powiadają wszyscy radzieccy ludzie.

Eino Utojata

DROGA DO NIEZALEŻNOŚCI I DOBROBYTU

Plan pięcioletni Jugosławii

„Bogactwa mineralne mego kraju są słabo rozwinięte, ale w Jugosławii bardzo łatwo jest dostać koncesję, toteż nie wątpię, że po tej wojnie wielu waszych (angielskich) przemysłowców będzie zainteresowanych w eksploatacji naszych bogactw mineralnych".

Życzenie to wyraził 20.2.1943 r. premier ówczesnego rządu emigracyjnego Bożidar Puric, w wywiadzie udzielonym miesięcznikowi angielskiemu „Great Britain and the Yeast".

W oświadczeniu tym nie ma nic nowego. Dawni władcy Jugosławii, a do nich należał Puric — wydali bogactwa kraju na łup zagranicznym kapitalistom, zainteresowanym **nie w rozwoju, a w zachowaniu zacofania Jugosławii, w utrwaleniu jej rolniczego charakteru.**

Nie znaczy to, że czyniono wysiłki celem podniesienia poziomu rolnictwa w Jugosławii. Przeciwnie — **Jugosławia była krajem drewnianego pługa.** Uprawa roli znajdowała się na niezwykle niskim poziomie. Zarówno pod względem wydajności gleby, pod względem mechanizacji, czy zaopatrzenia w sprzęt techniczny, rolnictwo Jugosławii stało na jednym z ostatnich miejsc w Europie.

Puric i jego zagraniczni mocodawcy nie wzięli w rachubę ludu Jugosławii. Po wyzwoleniu kraju spod panowania obcych władców i ich krajowych quislingów, naród usunął też władzę obcego kapitału drogą upaństwowienia górnictwa, ciężkiego przemysłu i banków. **Przed Jugosławią rozpostarła się wolna droga do rozwoju, do likwidacji zacofania w jakim była pogrążona.** Ale przeszkody były olbrzymie. Wojna pozostawiła ogromne zniszczenia. Fabryki leżały w gruzach, mosty były zerwane, pola nie zaorane.

Naród stanął do pracy. W ciągu kilkunastu miesięcy gospodarka narodowa została na tyle uporządkowana, że rząd mógł przystąpić do ułożenia systematycznego planu dalszej pracy obejmującego wszystkie gałęzie gospodarki narodowej. Linią wytyczną tego planu, opracowanego na 5 lat (1947—51) jest przekształcenie Jugosławii w kraj o rozwiniętym przemyśle, silnej bazie surowcowej i energetycznej oraz rentownej gospodarki rolnej.

Plan pięcioletni przewiduje pięciokrotne podwyższenie produkcji przemysłowej w stosunku do r. 1939. Odsetek produkcji przemysłowej w ogólnej produkcji krajowej **ma wzrość** z 45 proc. do 64 proc. Wymowa tej cyfry jest jasna — Jugosławia z kraju rolniczo - przemysłowego przekształci się w kraj o dominującym znaczeniu przemysłu.

Ale to nie wyczerpuje istoty dokonywanego przeobrażenia kraju. **Największy rozwój osiągnie przemysł ciężki i maszynowy, czyli te gałęzie przemysłu, które zapewniają niezależność ekonomiczną kraju i możliwość racjonalnego — uniezależnionego od nacisku zagranicy gospodarowania.** Jugosławia będzie produkowała 1.500 traktorów, których przed wojną w ogóle nie wytwarzała, będzie produkowała różnego rodzaju obrabiarki, parowozy, wagony, samochody, turbiny.

Odpowiedni wzrost wydobycia surowców przemysłowych zapewni wykonanie tego planu produkcyjnego.

Wydobycie węgla, które w r. 1939 wynosiło 6 milionów ton, wzrośnie w r. 1951 do 16.5 milionów ton. Produkcja nafty wyniesie w r. 1951 prawie pół miliona ton (w r. 1939 — 1.000 ton). Produkcja żelaza wzrośnie pięciokrotnie osiągając w r. 1951 — 55 tysięcy ton, a produkcja stali wzrośnie trzykrotnie (760 tysięcy ton w r. 1951).

Energii elektrycznej będzie Jugosławia miała w r. 1951 cztery razy więcej niż w r. 1939.

Szczególnie wielkie znaczenie posiada zwiększenie wydobycia metali kolorowych. Tak na przykład Jugosławia będzie miała w r. 1951 — 13 tysięcy ton własnego aluminium.

W dziedzinie transportu zbudowane zostaną nowe linie kolejowe łącznej długości 1.900 km.

Jednym z zasadniczych celów planu pięcioletniego jest polepszenie bytu szerokich warstw ludności. Toteż **równolegle z rozbudową bazy ciężkiego przemysłu pod zdrowy rozwój gospodarczy,** szybkimi krokami postępować będzie naprzód wzrost produkcji przemysłu lekkiego. Na głowę ludności wypadnie w r. 1951 — 2 razy więcej tkanin niż w r. 1939, 3,5 razy więcej obuwia, 2 razy więcej cukru, 9 razy więcej przetworów mięsnych. Ogromny rozmach osiągnie również budownictwo mieszkaniowe.

Brygada młodzieżowa przy pracy

Wielki nacisk plan pięcioletni kładzie na rozwój rolnictwa. W roku 1951 produkcja rolnicza powinna w pełni zaspokoić potrzeby kraju, osiągając poziom o 52 proc. wyższy niż w r. 1939. Przeprowadzona reforma rolna w wydatnym stopniu przyczyni się do realizacji zamierzeń planu pięcioletniego w dziedzinie rolnictwa.

Wiele uwagi plan pięcioletni udziela rozwojowi szkolnictwa, nauki i oświaty ogólnej. Jednym z charakterystycznych celów planu jest zupełna likwidacja analfabetyzmu, tak rozpowszechnionego przed wojną w Jugosławii.

Plan pięcioletni dąży również do usunięcia bolączki nierównomiernego rozwoju gospodarczego krajów, wchodzących w skład **Federacji Ludowych Republik Jugosławii.** Tak więc produkcja górnicza i przemysłowa najbardziej zacofanych gospodarczo krajów — **Macedonii, Bośni i Hercegowiny** oraz **Czarnogórza,** wzrośnie odpowiednio w ciągu pięciu lat o 2.635, 1.054 i 1.100 procent.

Plan pięcioletni nie zostaje na papierze. Tak np. w samej Chorwacji buduje się w obecnej chwili 1.400 zakładów. W Belgradzie uruchomiona została pierwsza w Jugosławii fabryka dla montowania aparatów radiowych, na linii kolejowej **Szamac — Sarajewo** młodzież przekopała dziewięć tunelów łącznej długości 2.361 metrów.

Pięć lat to niewielki okres na osiągnięcie wielkich celów, zakreślonych przez plan. Ale popularność, jaką się cieszy wśród ludności rząd ludowy pod wodzą marszałka Tito, entuzjazm mas, czujących się gospodarzami swego kraju oraz ich przeświadczenie, że własnymi rękami wykuwają swą przyszłość — wszystko to gwarantuje, że plan pięcioletni zostanie zrealizowany. Jugosławia będzie krajem przemysłowym, technicznie rozwiniętym, gospodarczo niezależnym.

J. Starec

Budowa linii Szamac — Sarajewo

JESTEŚMY JEDNĄ RODZINĄ

mówią towarzyszki z Państw. Zakł. Konfekcyjnych w Szczecinie

Z tow. Safarzyńską, majstrem fabryki Nr 1 Państwowych Zakładów Konfekcyjnych w Szczecinie trudno jest zamienić podczas pracy kilka słów. Co chwilę przy okienku jej gabineciku, oddzielonego od sali fabrycznej oszkloną drewnianą ścianką pojawia się jakaś robotnica, której zabrakło nitek, lub igły i wymawiając głośno swój „numer" oddaje puste szpulki, a otrzymawszy pełne, półbiegiem powraca na miejsce pracy. Śpieszą się robotnice. Nie chcą tracić czasu, trwa przecież współzawodnictwo w fabryce. W ubiegłym miesiącu zwyciężyła we współzawodnictwie zmiana Kowalskiej. Trzeba się z tym miesiącu odegrać. Tow. Safarzyńska nie lubi się przechwalać. Na doniesienia, że Kowalska oświadczyła, iż w tym miesiącu również wyprzedzi jej zmianę — odpowiada — „zobaczymy, ten się śmieje, kto się ostatni śmieje".

Tow. Safarzyńska

Niejedno widziała już w swoim życiu tow. Safarzyńska. Najwięcej przeżyła jednak podczas powstania warszawskiego, a następnie w obozie. Jak wielu ludzi, poniosła podczas wojny straty w najbliższych. Zyskała jednak wiarę w ludzi i w partię. To jedna z „twardych" peperówek, mówią o niej na fabryce, dla której wszystko jest jasne i proste. Być może, że właśnie dlatego lgną do niej dziewczęta i starsze kobiety, pracujące na jej zmianie.

W Państw. Zakładzie Konfekcji w Szczecinie

NA sali pracuje przeszło 100 kobiet. Nieustannie turkocą maszyny. Między stołami przechadzają się sekcyjne. To przystaną przy jednej robotnicy, to przy drugiej. Poprawią, pokażą jak należy szyć i idą dalej. Za pośrednictwem tow. Safarzyńskiej zapoznaję się z trójką jej pupilek: są to sekcyjne **Bronisława Rudnikowa**, (robotnice nazywają ją „ciocią"), **Janina Kwiatuszewska** i **Michalina Skotat.** Pierwsze dwie należą do PPS. Michalina jest peperówką. Dziewczęta i „ciocia" żyją ze sobą w jak najlepszej komitywie. Już dwa lata pracują w fabryce. Dużo się w tym czasie zmieniło. Rozrosła się fabryka, a ludzi przybyło. Weselej i przyjemniej pracować. Trudno wprost uwierzyć, że kiedyś (w 1945 r.) zarabiały na miesiąc 150 zł. Zwiększyły się zarobki bardzo znacznie. A ostatnio dzięki współzawodnictwu pracy przodownice wyciągają za dwa tygodnie po 6 a nawet więcej tysięcy zł.

A wy, sekcyjne?

Dziewczęta uśmiechają się.

— Jak która — odpowiadają — to zależy od tego, czyja sekcja lepiej popracuje.

Żyjemy, jak jedna rodzina — tłumaczy mi „ciocia", ale ustawicznie lepsze wyniki pracy. W październiku moja sekcja wykonała 133,8 proc., a bijemy się o... lepsze rezultaty, o sekcja Skotat omal nie dopędziła mnie — wykonała 131,5 procent. Obecnie zaś utrzymujemy się wszystkie na razie na jednym poziomie.

PYTAM, jak pracują organizacje partyjne, i jakie stosunki panują między członkiniami obydwu organizacji. Dziewczęta znowu uśmiechają się porozumiewawczo, a „ciocia" odpowiada:

— Jakież może być współżycie między robotnicami - partyjniaczkami — jednaki nasz los, jednaki nasz cel i jednaka nasza droga.

Prawdę mówiąc, nie rozumiem dla czego są jeszcze dwie partie — wtraca tow. Kwiatuszewska

— Czy ona inaczej myśli, aniżeli ja?—mówi, wskazując na Michalinę.

— Ja dodaje — mam same przyjaciółki peperówki i najlepiej byłoby, gdyby była jedna partia robotnicza, to byśmy razem mogły chodzić na swoje zebrania.

— A czy obecnie są wspólne zebrania?

— Owszem, są. Oprócz tego odbywają się wspólne zebrania egzekutyw i zbierają się wspólnie komitety złożone z członków PPR i PPS: produkcyjny, gospodarczy i do walki ze spekulacją.

Dowiaduję się u dziewcząt, czy wiedzą o tym, że 29 listopada przypada rocznica podpisania umowy między PPR i PPS o jednolitym froncie? A jakże, wiedzą. Cieszyły się z podpisania tej umowy. Tylko dzięki jedności partii robotniczych, mogłyśmy osiągnąć tak wielkie rezultaty na drodze polepszenia położenia gospodarczego i politycznego w tak krótkim czasie.

A. Perłowska.

Współdziałanie marynarzy

przyspieszyło powrót floty handlowej

Tow. Pius Krasiński PPS

Drugi wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Marynarzy, tow. Krasiński (PPS), w rozmowie na temat korzyści płynących z umowy o jedności działania, zaznaczył że wśród marynarzy tradycje jednolitofrontowe istniały już od dawna, a pogłębiły się znacznie od czasu podpisania umowy. Współdziałanie marynarzy peperowców i pepesowców w r. 1945 przyczyniło się do przyspieszenia powrotu naszej floty handlowej z Anglii.

Współpraca wśród marynarzy i sfer żeglugowych oparta na umowie o jedności działania przyczyniła się do zawarcia nowej umowy zbiorowej w Marynarce Handlowej, która zapewniła marynarzom znaczną poprawę bytu.

Ostatnie wybory do zarządu Związku Zawodowego Marynarzy, wykazały, że współpraca dała pozytywne wyniki, albowiem wysunęła na czoło zarządu ludzi zdolnych i oddanych sprawie demokracji.

Tow. Tomasz Brykalski, PPR

Pierwszy wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Marynarzy, tow. Tomasz Brykalski (PPR), stwierdza, że dzięki współpracy osiągnięto przede wszystkim lepszą postawę moralną wśród załogi statków.

Na wszystkich statkach Marynarki Handlowej istnieje współpraca marynarzy peperowców i pepesowców. Szczególnie ścisła współpraca jest na statkach: „Batorym" i „Sobieskim". Doprowadziła ona do usprawnienia pracy na statkach, do większego zainteresowania się ogółu marynarzy sprawami szkoleniowymi i kulturalno - oświatowymi. Wspólnie organizowane odczyty, wieczory dyskusyjne, gazetki, przyczyniły się do wzrostu uświadomienia załóg. Akcja komitetu kulturalno - oświatowego na „Batorym", w skład którego wchodzą członkowie PPS i PPR, doprowadziła do zebrania przeszło 1 miliona zł na odbudowę Warszawy. Na wszystkich statkach odbywają się systematycznie wspólne zebrania, na których dyskutowane są wszystkie ważniejsze zagadnienia. Tak więc ostatnio odbyły się zebrania z okazji narady 9 partii marksistowskich, uchwał CKW PPS i 30 rocznicy Rewolucji Listopadowej. Marynarze, oceniając wyniki jednolitego frontu na ich terenie, są zdecydowani do dalszego zacieśnienia współpracy obu partii.

Czytajcie

„CHŁOPSKĄ DROGĘ"

Jednością działania zwalczymy wszystkie przeszkody

Umowa będzie zrealizowana do końca

O jednolitofrontowej pracy w PZPB Nr 17 pisaliśmy niejednokrotnie. W przeciągu roku jedność działania była podstawą wszelkich poczynań na terenie zakładów. Jednakże, gdyśmy wraz z aktywem fabryki — sekretarzem koła PPS — tow. **Holegreberem**, przewodniczącym PPS i zarazem przewodniczącym Rady Zakładowej — tow. **Tomczakiem**, sekretarzem koła PPR — **tow. Fesserem** — przejrzeli punkt po punkcie umowę jedności działania z listopada 1946 r. towarzysze stwierdzili, że bardzo wiele punktów umowy zrealizowano tylko częściowo, a kilka punktów jest w ogóle nietkniętych. W innej fabryce usłyszałem takie uzasadnienie tego zjawiska: „Pracujemy jednokierunkowo, na naszych wspólnych zebraniach omawiamy wyłącznie sprawy produkcyjne".

OGROMNY KROK NAPRZÓD

Pomimo takiej oceny, należy powiedzieć, że tak, jak we wszystkich innych zakładach, tak i w PZPB Nr 17 koła obu partii dokonały ogromnego kroku naprzód w pracy jednolitofrontowej. W pierwszym półroczu na wspólnych zebraniach były wygłaszane tylko referaty na tematy polityczne, czy gospodarcze i kropka. Nic więcej — żadnych uchwał, żadnych konkretnych wniosków. Powoli sprawy najważniejsze fabryki zaczęły przeważać, aż stały się niemal wyłącznym tematem wspólnych zebrań.

Następnym etapem jedności działania winny być sprawy dotychczas zaniedbane, jak wspólne szkolenie, sprawy młodzieżowe i inne. Mówią o tym niemal wszyscy towarzysze, jak o sprawie najbliższej przyszłości.

Na razie z dumą wyliczają praktyczne zdobycze dotychczasowej działalności jednolitofrontowej.

ZLIKWIDOWANO SABOTAŻ

„Grunt jest u nas wspólnie zaorany i dlatego o wiele łatwiej jest każdemu z nas zasiać" — mówi tow. Fesser, sekr. koła PPR. Na wspólnych posiedzeniach i zebraniach likwidujemy różne sprawy — niekiedy nawet błahe i przyjmujemy jednomyślnie uchwały w sprawach ważnych. W ten sposób przenosimy do całej załogi jednolite stanowisko w zasadniczych zagadnieniach".

Grupa przodowniczek pracy

„Dzięki wspólnemu frontowi udało się nam zlikwidować sabotaż w naszych zakładach — wspomina tow. Holegreber, przew. koła PPS. — W kwietniu br. psuła nam się bezustannie parowa maszyna. Ze stawu nieznani sprawcy wypuścili wodę. Jedno wspólne posiedzenie było całkowicie poświęcone tej sprawie. Uchwaliliśmy postawić posterunek koło stawu i dyżury w maszynowni. Sprawców wprawdzie nie schwytano — jednakże żaden szkodnik nie odważył się więcej uprawiać sabotażu. Zrozumieli, że jeśli do tej sprawy zabrali się wspólnie peperowcy i pepesowcy, to koniec z sabotażem. Tak samo szybko likwidowaliśmy wszelkie zatargi".

ROŚNIE PRODUKCJA

O trudnościach i sukcesach produkcyjnych opowiadają tow.tow. Fesser i Tomczak: „Już od wielu miesięcy planu nie wykonujemy. Mamy zaplanowaną trzecią zmianę, a nie mogliśmy jej uruchomić z braku prządek. Ciężka to była sprawa. Wyłącznie dzięki sile jedności, dzięki przodownikom pracy udało nam się trzecią zmianę uruchomić. Prządki przeszły na większą obsługę maszyn, przyczyniając się tym samym do uruchomienia trzeciej zmiany. Na 22 prządki jest 14 peperówek i pepesówek. Są to tow.tow.: **Maria Szkudlarska, Józefa Oficzowa, Stanisława Kopczyńska, Józefa Mieczyńska, Stanisława Bojanowska, Maria Skonka, Janina Jagielska, Magdalena Pełka, Władysława Owczarek, Kowalska, Stanisława Wiśniewska, Maślankiewicz, Janina Potyrała, Maria Wieczorek.** Te przodowniczki zaczęły pracować po nowemu w najgorszych warunkach, otoczone murem niechęci. Niektóre z nich, jak tow. Szkudlarska i inne wykazały wielki hart ducha, jak w prawdziwym boju. Nazywamy ją wszyscy „uparta peperówką" i jest wzorem dla nas wszystkich — stwierdza przew. rady zakładowej — tow. Tomczak.

Niesposób wyliczyć nazwisk wszystkich, wysuniętych przez towarzyszy jako wzór partyjniaków - jednolitofrontowców, jak np. majstrów tow.tow. **Józefa Gulaja** (PPR), **Górskiego** (PPS), **Janinę Szmigielską** (PPS) i wielu innych. Należy tylko życzyć towarzyszom, by w szybkim tempie wykonali swoje plany: usunąć pozostałą jeszcze w pewnej mierze nieufność wzajemną, odrzucić precz mało ważne spory, zakasać rękawy i realizować w praktyce do końca wszystkie punkty umowy o jedności PPR i PPS, zawartej w listopadzie ubiegłego roku.

B. Notarius.

Dzięki współpracy

nabraliśmy rozpędu

stwierdzają towarzysze z pruszkowskich zakładów

W warsztatach kolejowych w Pruszkowie wre praca. Wszystkich bez wyjątku pasjonuje myśl zwiększenia produkcji. Dlatego też z trudem udaje nam się zamienić kilka słów z towarzyszami.

Tow. Głowala PPR

Tow. Głowala z PPR — stwierdza, że w styczniu 1945 r. kolejarze Pruszkowa objęli warsztaty kolejowe pozbawione maszyn i części zapasowych do reperacji wagonów. Ale było wśród kolejarzy „zacięcie się", była chęć do pracy i była zgodna współpraca obu partii robotniczych, w warsztatach pruszkowskich. Ten wspólny wysiłek obu partii robotniczych dokonał tego, że już dziś można było wypełnić plan napraw wagonów. Wypuszczamy już 7 wagonów osobowych z naprawy głównej, 27 z rewizji, 5 z naprawy średniej. Rok zgodnej współpracy PPR i PPS to okres, w którym nabraliśmy „rozpędu" do dalszej pracy dla dobra PKP i Ludowej Demokracji.

Tow. Józef Skalski PPS

Tow. Józef Skalski — elektryk z PPS — stwierdza, że dzięki zgodnej współpracy między partiami robotniczymi produkcja i wydajność rośnie z miesiąca na miesiąc wraz z zarobkami pracowników. „Jestem przekonany — mówi — że w rezultacie współdziałania obu partii szybko pokonamy wszelkie trudności gospodarcze w naszym życiu"

Tow. Jan Sowiński PPR

Tow. Jan Sowiński z PPR — stwierdza, że nie byłoby takich osiągnięć gospodarczych i politycznych, gdyby nie było współpracy między obu partiami robotniczymi. „Dzięki zgodnej pracy warsztaty nasze, zamienione przez szwabów w pustynię, zostały odbudowane. Wiele jeszcze nam pozostało do zrobienia, wierzę jednak, że wspólnymi siłami pokonamy wszelkie trudności".

Tow. St. Kaczmarczyk PPS

Tow. Stanisław Kaczmarczyk z PPS — pracuje w dziale mechanicznym. Stwierdza on, że współpraca obu bratnich partii jest faktem dokonanym i pogłębia się coraz bardziej. W ciągu roku dzięki współpracy obu partii w warsztach kolejowych przeznaczyliśmy wóz z narzędziami rolniczymi dla chłopów na Ziemiach Odzyskanych. Był to nie tylko symbol współpracy, ale i konkretny wyraz jedności robotniczo - chłopskiej. Mamy również poważne osiągnięcia w zbiórce złomu.

Jan Kowalczyk PPR.

Tow. Jan Kowalczyk z PPR, kowal, stwierdza, że jest jeszcze ciężko ludziom żyć i zarobki z trudnością wystarczają na życie, ale „między nami nie ma takich ani w jednej partii — ani w drugiej, by narzekali. Zgodnie pracujemy w mocnym przekonaniu, że jutro będzie lepiej, bo to przecież od nas samych zależy".

Po raz pierwszy w Polsce

udał się odlew 7,5-tonowej śruby okrętowej

Brygada robotników odlewni Stoczni Gdańskiej przeżyła wielkie dni. Robotnik, który widział powstawanie odlewni z gruzów, czuł się w obowiązku wziąć jak najbardziej czynny udział w przygotowaniach do odlewu 7,5-tonowej śruby okrętowej, roboty niecodziennej, której nie widziały nasze stocznie ani nawet cały przemysł metalowy pracujący dla budownictwa okrętowego.

Wykonywano co prawda różne odlewy. Drobne bloki hamulcowe czy rusztyty dla PKP, kartery i głowice do silników spalinowych. Ostatnio była wykonywana bardziej skomplikowana robota — filtry do fabrykacji sody dla fabryki „Solvay" i Mątwy. Żadna z wykonywanych robót nie miała tak wielkiej wagi, nie potrzebowała tyle surowca na raz i tylu przygotowań.

Mistrz odlewów tow. **Ewaryst Kurzaj**, doświadczony w swoim zawodzie długoletni praktyk, drapał się z zakłopotaniem w głowę, przeglądając nadesłane do warsztatu plany. — Nie ma warunków — mruczał. Nie wiem, czy to na nasze siły. — I tak kilka dni chodził, aż się niektórzy z brygady podśmiewali za jego plecami, że majster warunków szuka.

I znalazł. Pewnego dnia polecił przyspieszyć remont suwnicy, tj. dźwigu wewnętrznego o „uchwycie 20 ton". O ho, coś z tego będzie, poszła pogłoska — robimy śrubę. Po suwnicy przyszła kolej na haki, bo nie było w odlewni tak dużego zbiornika na stop. Przemyszkowano wszystkie gdańskie ruiny, wszystkie pogorzeliska. Wreszcie przypadkiem znaleziono na Holmie... Warto było zachodu W zbiorniku tym zmieści się 15 ton żeliwa.

Ale to jeszcze nie wszystko. Z poprzednich już robót wiadomo było, że ze względu na bliskość wody podskórnej nie można tworzyć w ziemi prymitywnego basenu dla umieszczenia formy. Ale i skrzynia formierska tak olbrzymich rozmiarów była w odlewni rzeczą całkiem nową. Oo. Kurzaj postanowił ją odlać.

W tym czasie formierzy zajęci byli przygotowywaniem modelu, śruby. Robotę zlecono staremu doświadczonemu pracownikowi stoczni, ob. **Fryzemu** i długoletniemu pracownikowi odlewni w Tczewie ob. Gburkowi. Praca odpowiedzialna, wymagająca należytego przygotowania masy formierskiej, właściwego wykorzystania wibrowań, tym bardziej, że wszystkim wiadomo było, iż żeliwo będzie lane z rusztowania, a forma umieszczona na powierzchni. Najmniesze zaniedbanie grozić mogło poważnym niebezpieczeństwem całej zatrudnionej gromadzie ludzkiej.

Przygotowania były długie i męczące. Wreszcie, któregoś dnia zaczęto sypać koks. Warstwa ćwierć metrowej grubości musi się znajdować pod skrzynią, aby stwarzać drogę ujściu gazom. — Zaczyna się już, zbliżamy się ku końcowi — poszła pogwarka. I słusznie, bo zaraz ustawiono pierwszą warstwę skrzyni, wysypano piaskiem, ubito. Następnie przyszła druga, odciśnięcie formy, dopasowanie, ułożenie ostatniej wierzchniej warstwy o wadze 30 ton.

Ciężka to była praca. Duma rozpierała piersi całej brygadzie. Robią to, czego nikt nie chciał się podjąć, wykonują pierwsi pracę, jakiej Polska jak długa i szeroka jeszcze nie widziała.

Ale prawdziwa emocja przyszła w dniu odlewu. Wielkie święto. Jednakowa myśl przejmowała dreszczem robotnika i inżyniera. Uda się — czy nie?

Rozpalono ogień pod dwoma największymi kopulakami. Jak mistrzowie ceremonii z powagą chodzą ob. Zawadzki i ob. Kołyszko— przypominają sobie swój pierwszy chrzest odlewniczy przy piecach hutniczych na Śląsku. Spoglądają na biały płomień pieca, wsłuchują się w cichy poświst powietrza zasilającego ogień.

Już! Suwnica ruszyła ciężko, leniwie, jak to zresztą w jej zwyczaju leży. Podciąga z trudem zdobytą dziobatą kadź. Zawadzki długim łomem przebija otwór dla spływu żeliwa. Tryska oślepiającym strumieniem, bucha z kadzi snopami złotych iskier. Ostrożnie, bo o nieszczęście nie trudno, przy temperaturze 1.300 st. C. Szczególnie, gdy się jest bez ubrania i obuwia ochronnego. Sparzyć się bardzo łatwo.

Na rusztowaniu otaczającym skrzynię formierską stanął sam majster. Kieruje strumieniem żeliwa z kadzi, zwraca baczną uwagę na całość roboty Żeliwo zetknąwszy się z chłodną powierzchnią formy bucha różnobarwną fontanną gazów, który wydziela się przez wszystkie specjalnie na ten cel zrobione otwory. Robotnicy z pochodniami w ręku biegają wokół formy, zapalając błękitne jego płomyki.

Kadź wraca raz po raz — dziesięć razy. Wlano już 10 ton. Wszyscy wiedzą, że w formie utworzył się poważny „nadlew". Część jego wchłonie ostygający metal, przez co odlew nie będzie porowaty, część zostanie usunięta pracowitą ręką robotnika.

W kilka dni po wykonaniu odlewu, kiedy ostygł już należycie, nowa emocja — zdejmowanie formy. Suwnica ściąga wierzch skrzyni formierskiej, następnie zaś wydobywa niekształtny jeszcze odlew. Mimo masy naklejonej na całej jego nawierzchni widać, że odlew został dobrze wykonany. Mistrz Kurzaj z zadowoleniem podziwia wykonane dzieło. Cała brygada wyraża głośno swoją radość.

— A teraz chłopcy — mówi mistrz, — możemy śmiało wykonywać wszystkie roboty dla przemysłu okrętowego. (m)

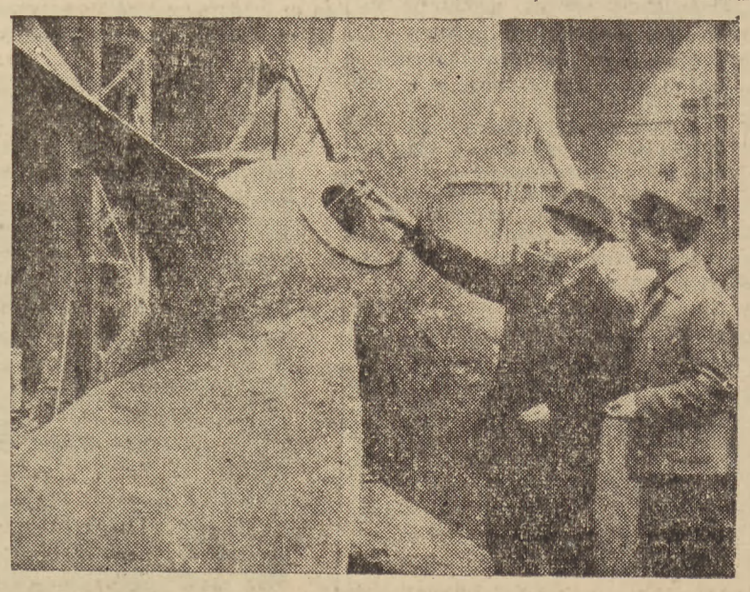

Towarzysz z PPS, inż. Marian Jabłoński i majster działu odlewni, E. Kurzaj, również towarzysz z PPS

CZEKAMY NA PSTROWSKICH OD PŁUGA

O upowszechnieniu współzawodnictwa w rolnictwie

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby ten stan rzeczy miał trwać nadal, gdyby dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu, a tempem rozwoju rolnictwa nie łagodziła się, a zaostrzała, gdyby pozostawianie w tyle rolnictwa w stosunku do tempa rozwoju przemysłu miało się pogłębiać, to rezultaty tego musiałyby być bardzo ujemne dla całości naszej gospodarki" (z przemówienia tow. H. Minca na plenum Zarządu Głównego Z.S.Ch.).

Jednym z najważniejszych zadań jakie wysuwają się na czoło naszej działalności gospodarczej jest usprawnienie techniki rolniczej i podniesienie ilościowe i jakościowe produkcji rolnej. Jest to zadanie jakie minister przemysłu — tow. Hilary Minc postawił przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej na ostatnim Plenum Zarządu Głównego.

Zadanie to stoi przede wszystkim przed masami członków wiejskich Polskiej Partii Robotniczej, przed aktywem rolnym.

Były już pewne samorzutne próby współzawodniczenia w pracach wiejskich. Są przodujące gminy, jest pewne współzawodnictwo w pracach melioracyjnych, czy likwidacji odłogów. Stosunkowo łatwo można zorganizować współzawodnictwo pracy w majątkach państwowych, lecz nie wolno nam zapomnieć, że podstawą naszego rolnictwa są drobne indywidualne gospodarstwa chłopskie, które powinny podjąć powszechny wysiłek współzawodniczenia w podniesieniu własnego dobrobytu i dobrobytu własnego państwa — Polski Ludowej.

Jeżeli współzawodnictwo rolnicze ma stać się powszechne, musi wyjść od dołu, od samych gospodarzy. Tylko wtedy unikniemy wszelkich strat, wynikających z przestarzałego sposobu gospodarowania, jeżeli ogół naszych rolników zauważy je i zacznie z nimi walczyć.

Trudno jest porównywać rolnictwo z przemysłem, lecz czasem porównania narzucają się same. W górnictwie, masowe i twórcze współzawodnictwo rozwinęło się wtedy, gdy górnicy zrozumieli, że przy lepszym zorganizowaniu pracy przynoszą większe dochody i państwu i sobie. Zaczęli wtedy nie tylko szybciej pracować, ale przede wszystkim realizować własne pomysły, udoskonalające produkcję.

Trzeba bowiem zdać sobie dokładnie sprawę z tego, **że współzawodnictwo pracy,** a co za tym idzie zwiększenie produkcji polega nie na szybkim machaniu łopatą, czy widłami, lecz **na twórczym wysiłku ludzkiego mózgu.**

Nikt z nas nie wątpi, że nasza wieś jest do takiego wysiłku zdolna. Świadczą o tym nie tylko zastępy wielkich uczonych i artystów, którzy w przeciągu wielu pokoleń z niej wyszli, lecz i osiągnięcia ostatniej doby, osiągnięcia Polski Ludowej, która przede wszystkim na synach wsi jest oparta.

Wieś nasza nie może pozostać w tyle za naszym przemysłem. Chłop nie pracuje mniej niż górnik. **Pracuje tylko mniej sprawnie, mniej nowocześnie.** Górnik może dokładnie wyliczyć co zrobił danego dnia i ile zrobił. Chłop do tej pory rzadko kiedy liczył. Gdyby liczył przed wojną, mógłby policzyć zaledwie swoje krzywdy, swoje zawiedzione nadzieje, niepotrzebne wysiłki. **Natomiast licząc dzisiaj zdobędzie ocenę własnej pracy i ocenę pracy sąsiadów. Rozejrzy się czy jego wysiłki nie idą na marne i czy nie można ich obrócić na lepszy pożytek dla państwa i dla siebie.**

Przez liczenie i ocenianie własnej pracy rozumie się prowadzenie dokładnej, konkretnej rachunkowości rolnej. Ciekawe rzeczy pisze na ten temat naukowy instytut w Puławach: „Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw wybiera do rachunkowości gospodarstwa typowe, przeciętne, gdyż takie najlepiej **przedstawiają położenie ogółu drobnych gospodarstw w kraju.** Otóż po paru latach prowadzenia rachunków, **a czasem już po roku, gospodarstwo przedtem uznane za typowe przestaje być typowe, jego wyniki wskazują, że wzniosło się na wyższy poziom".**

Oznacza to, że przez prowadzenie rachunkowości rolnej dochodzi się do podniesienia wydajności w rolnictwie i do obniżenia kosztów produkcji. I jedno i drugie jest niezbędne zarówno państwu, jak chłopom. Państwu dla osiągnięcia samowystarczalności gospodarczej, chłopom dla osiągnięcia dobrobytu i pełnej konsumcji. **Rolnik stając do współzawodnictwa pracy będzie w ten sposób pracował od razu nad ulepszeniem całego swego warsztatu pracy, będzie wydajniej produkował, lepiej zarabiał, co będzie dla niego największą nagrodą i najsprawiedliwiej wymierzoną.** Masowe prowadzenie rachunkowości rolnej, codzienne zastanawianie się nad poczynaniami we własnym gospodarstwie przyczynić się może do szybkiego postępu w rolnictwie. Ludzie mogą czynić różne ulepszenia, wynalazki, przekształcać narzędzia pracy. Wiele z tych ulepszeń można będzie upowszechnić na cały kraj ,a wynalazcę godnie nagrodzić. Największą nagrodą będzie jednak własne, dochodowe, dobrze zorganizowane gospodarstwo.

Ten obowiązek społeczny, który nie tylko nie stanie się obciążeniem, ale przyniesie chłopom szybkie bezpośrednie korzyści, **spoczywa przede wszystkim na naszych towarzyszach, na wiejskich kołach partyjnych, na ich rzetelnym podejściu do pracy, na ich umysłowym wysiłku.** Towarzysze, czekamy na Pstrowskich od pługa!

Zofia Przęczek

KCZZ

o sprawach organizacyjnych

Rozszerzone posiedzenie plenarne KCZZ w rezolucji poświęconej sprawom organizacyjnym, stwierdziło, że:

Na dzień 30 września br. związki zawodowe liczyły 2.761.237 członków. Brak jest jeszcze zatem w szeregach związkowych **około miliona robotników i pracowników** zatrudnionych w przemyśle i handlu państwowym i prywatnym.

Dotychczasowy stan pracy organizacyjnej jest w wielu związkach zawodowym niezadowalający **Rady zakładowe** były na ogół pozostawione bez należytej opieki ze strony instytucji związkowych. **Organizacja wczasów Pracowniczych** wykazała poważne braki. **Praca kulturalno - oświatowa,** jakkolwiek szeroko rozwinięta, nie osiągnęła jeszcze należytego poziomu. Praca organizacyjna **wśród kobiet** nie znalazła jeszcze właściwego zrozumienia. W wielu wypadkach przejawiał się **wśród związków pracowników umysłowych pokutujący duch separatyzmu wobec związków pracowników fizycznych. Pracy wśród emerytów** nie zdołano jeszcze ująć w ramy organizacyjne. Stwierdzono zaniedbania w akcji kolportażu prasy związkowej. Gospodarka majątkiem i funduszami związków pozostawiała wiele do życzenia.

Celem usunięcia tych niedociągnieć organizacyjnych, rozszerzone posiedzenie plenarne **KCZZ postanawia:**

1 Wezwać wszystkie zarządy główne i okręgowe komisje związków zawodowych do dokonania podstawowych ulepszeń w metodach swej pracy organizacyjnej, a to — przez:

potraktowanie sprawy funkcjonowania rad zakładowych jako zadanie najważniejsze,

Zorganizowanie wszystkich robotników i pracowników, którzy dotąd pozostają poza związkami zawodowymi,

uporządkowanie ewidencji i spraw ności oraz spraw majątkowych, gospodarczych i finansowych,

dalsze wzmożenie związkowej pracy kulturalno - oświatowej w zakresie ideologicznym, wychowawczym i artystycznym,

usprawnienie pracy związkowej wśród kobiet.

2 Wezwać okręgowe komisje związków zawodowych do bardziej sprężystego zorganizowania prac OKZZ i PRZZ, w myśl obowiązującego regulaminu oraz usunięcia przerostów administracyjnych w PRZZ.

do zlikwidowania resztek tendencji separatyzmu między związkami pracowników fizycznych i pracowników umysłowych.

3 Upoważnić Prezydium KCZZ do wydania specjalnego pisma dla Rad Zakładowych i opracowania regulaminu miesięcznych konferencji tych Rad,

usprawnić agendy Wczasów Pracowniczych z uwzględnieniem wniosków konferencji spalskiej i opracowania planu centralizacji wczasów oraz objęcia wczasami pracowników sektora prywatnego,

uporządkować sprawę obrony interesów emerytów pracy.

Rozszerzone posiedzenie plenarne wzywa prezydium KCZZ oraz wszystkie instancje związkowe do **poświęcenia największej uwagi kwestiom organizacyjnym, posiadającym tak wielkie znaczenie dla należytego wykonania ogromu zadań, jakie stoją obecnie przed ruchem narodowym.**

ZAGADNIENIE USTROJU NAUKI POLSKIEJ

na Konferencji Rektorow i Profesorów Szkół Wyższych

Dnia 27 bm. rozpoczęły się w lokalu SARP trzydniowe obrady Ogólnokrajowej Konferencji Rektorów i Profesorów Szkół Wyższych. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Rządu w osobach: min. oświaty **St. Skrzeszewskiego,** min odbudowy **Kaczorowskiego,** podsekretarza stanu w Prezydium Rady Ministrów ministra **Bermana,** wicemin. **Krassowskiej** i wicemin. **H. Jabłońskiego** oraz rektorzy i profesorowie wyższych uczelni z całego kraju.

Konferencję zagaił przewodniczący Rady Szkół Wyższych tow. Wł. Sokorski, który podkreślił, że myślą przewodnią konferencji jest przystosowanie programu nauki i zadań nauki do potrzeb ogólnopaństwowych i planu gospodarczego kraju. Konferencja obecna ma charakter przygotowawczy do Zjazdu Naukowego, który staraniem Min. Oświaty odbędzie się w pierwszym kwartale roku przyszłego.

Uczestnicy konferencji wysłali depeszę na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej i Prezesa Nady Ministrów.

Z kolei zabrał głos min. oświaty tow. St. **Skrzeszewski.** Minister podkreślił, że w okresie nauki i szkolnictwa wyższego znajdujemy się w momencie, w którym ustawa o Organizacji Nauki i Szkolnictwa Wyższego nabrała mocy obowiązującej i przystępujemy do jej realizacji. Zasadniczym motywem postępowania będzie artykuł 1 Ustawy o autonomii nauki w Polsce.

W dalszym ciągu minister wskazał, że dwie tendencje naukowe teoretyczna i praktyczna powinny się nawzajem uzupełnić. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że postęp jest coraz szybszy, w miarę jak nauka wciąga na jest do życia praktycznego. Np rozwój produkcji uzależniony jest ściśle od teoretycznej podbudowy nauki.

Nauka polska — mówił dalej minister — ma przed sobą wiele zaległości, na które w pierwszym rzędzie złożyły się długie lata okupacji. Nowa forma nauki i szkolnictwa wyższego, zawarta w ustawie, da środki i możliwości racjonalnej organizacji pracy naukowej w Polsce.

Do podstawowych zagadnień należy też trudne zagadnienie rozstawienia katedr profesorskich na terenie Ziem Odzyskanych

W dalszym ciągu minister podkreślił konieczność właściwego postawienia sprawy współpracy z zagranicą. Zarysowuje się tutaj koncepcja zcentralizowania sprawy udziału w imprezach zagranicznych uczonych polskich w rękach fachowego grona, które stałoby na straży interesów fachowych i ustalałoby hierarchię potrzeb.

Na zakończenie minister podkreślił duże zasługi R.S.W., streszczające się w 3 punktach: przygotowanie projektu nowej ustaw, która przejdzie do historii, rozpoczęcia prac nad organizacją i programem kształcenia w różnych dziedzinach oraz skupienia grona współpracowników ze sfer uniwersyteckich z terenu całej Polski.

Po przemówieniu min. Skrzeszewskiego referat nt. **„Zagadnienia ustrojowe nauki i szkół wyższych"** wygłosił przewodniczący R.S.W. tow. Włodzimierz Sokorski.

Na wstępie swego referatu poseł Sokorski analizuje przyczyny, które złożyły się na **powołanie do życia Rady Szkół Wyższych, jako ciała inicjującego demokratyzację** wyższego szkolnictwa. Każda epoka — mówi referent — zwłaszcza epoka rewolucji społecznej, wymaga przewartościowania szeregu systemów naukowych, dotyczących zwłaszcza nauk humanistycznych, ekonomicznych i socjologicznych, przewartościowania dokonanego w oparciu o cały dotychczasowy dorobek wiedzy ludzkiej.

Każda prawdziwa rewolucja społeczna, która wyzwala nowe siły produkcyjne i utrwala wyższą doskonalszą formę ekonomicznego władania środkami produkcji, prowadzi nieuchronnie do stopniowej zmiany całej nadbudowy ideologicznej społeczeństwa.

Dokonana już w Polsce rewolucja ludowa, która pociągnęła za sobą zasadniczą przemianę struktury gospodarczej w kraju i jego kierunków rozwojowych, nie mogła w następstwie przeobrażeń ustrojowych — podkreśla referent — ominąć dziedziny nauki i problematyki szkolnictwa wyższego. **Po** przyjęciu przez Krajową Radę Narodową ustaw, dotyczących unarodowienia podstawowych gałęzi naszego przemysłu, planowanie gospodarcze i planowanie wszystkich dziedzin życia państwowego stanęło w jaskrawej sprzeczności z rozproszkowaniem i przypadkowością naszych ośrodków naukowych, stanęło w sprzeczności z modelem ustrojowym naszych uniwersytetów i z panującym chaosem w zakresie sieci wyższego szkolnictwa.

Również potrzeby kraju w dziedzinie szkolenia kadr techników, inżynierów i lekarzy, zgodnie z realnie istniejącymi potrzebami Państwa, nie mogły znaleźć pokrycia przy dzisiejszej strukturze i układzie sieciowym politechnik i akademii medycznych.

Wreszcie nowy człowiek nowej epoki stanął w sprzeczności z tym typem psychicznym młodego inteligenta, który wychowywał się w tradycyjnej atmosferze wielu naszych uniwersytetów. I dlatego stało się nieuniknione przeprowadzenie zasadniczej, głęboko przemyślanej i naukowo sprawdzonej reformy ustrojowej i programowej wyższego szkolnictwa.

Referent podkreśla w dalszym ciągu, że wszyscy rozumieli, że **reforma wyższego szkolnictwa może dać tylko wówczas konkretne rezultaty, jeżeli oprze się o inicjatywę niezależnego czynnika społecznego, tj. jeżeli oprze się o inicjatywę samego ciała profesorskiego.**

Nie należy zamykać oczu — mówi poseł Sokorski — na dyskusyjny jeszcze charakter szeregu problemów złożonej problematyki programowej reform, jak również na istniejące jeszcze dzisiaj opory i zahamowania, dotyczące szeregu składowych elementów przewidzianej reformy. **Musimy zawsze bowiem pamiętać, że przewartościowanie szeregu pojęć w dziedzinie nauki nie może oznaczać utraty jakiejkolwiek pozycji naukowej, a tylko wyłącznie jej pozyskanie, ponieważ każdy człowiek nauki powinien być człowiekiem postępu, chociażby ze względu na twórczy charakter każdego zjawiska naukowego.**

Przechodząc z kolei do omówienia ustawy **„O organizacji nauki i szkolnictwa wyższego",** referent analizuje zagwarantowaną w art. 1 tej ustawy wolność badań naukowych i dochodzi do wniosku, że **tylko obóz postępu społecznego może w pełni realizować wolność badań naukowych opartych na poznaniu prawdy obiektywnej.**

Planowanie **naukowe** i kulturalne posiada znacznie większe możliwości poznawcze, kiedy jest oparte o planowanie ekonomiczne i ustrojowe. Centralnym ośrodkiem naukowym, posiadającym decydujący głos w zakresie planowania naukowego, będzie **Rada Główna Nauki i Szkół Wyższych.** Do zadań Rady będzie należało:

prowadzenie badań w sprawach nauki i szkolnictwa wyższego, centralne przeprowadzanie habilitacji, inicjowanie projektów, dotyczących finansowania potrzeb nauki i szkół wyższych, współdziałanie w sprawach nauki i szkolnictwa wyższego przy układaniu i wykonywaniu planów państwowych, projektowanie zasad specjalnego kształcenia kandydatów na pracowników naukowych i udzielanie stypendiów naukowych oraz opiniowanie posunięć natury personalnej.

Realizacja idei centralnego ośrodka dyspozycyjnego w zakresie nauki i szkolnictwa wyższego nie uszczupla jednak uprawnień samorządu szkół, — podkreśla z całym naciskiem pos. Sokorski. Pozostaje więc nienaruszona instytucja Senatu, jako organu samorządu uczelnianego i uprawnienia rektora, który nie przestaje być mężem zaufania Senatu Akademickiego. W ten sposób realizuje się centralną wytyczną ustroju naszego Państwa, która polega na harmonijnym uzupełnianiu się i współdziałaniu czynnika państwowego i niezależnego czynnika społecznego.

Nie jest to proces łatwy i dlatego zadaniem naszym będzie dążenie, aby na drodze wzajemnych wyrównań i wzajemnego zrozumienia się, kształtowała się nowa rzeczywistość naszych uniwersytetów. Ustawa zresztą stwarza tylko ramy prawnicze, które dopiero życie wypełni, ustawa przewiduje 5-letni okres powolnej i żmudnej realizacji, ten 5-letni okres uprawnia ministra oświaty i Radę Główną do bardzo elastycznego korzystania z uprawnień ustawy.

Mówiąc o praktycznej realizacji postulatu dwustopniowości, i rozróżnienia stopnia zawodowego i stopnia naukowego, pos. Sokorski podkreśla, że postulat ten ma na celu dostosowanie wykształcenia uniwersyteckiego do potrzeb samej nauki. Z jednej bowiem strony potrzebni są **nam dobrzy fachowcy,** a z drugiej **wielcy uczeni, teoretycy i praktycy nauki.** Zamknięcie tego problemu w jednym studium nie dawało praktycznie ani jednych ani drugich.

Dużą część swego referatu poświęca mówca **problemowi demokratyzacji składu socjalnego młodzieży uniwersyteckiej.** Ustawa przewiduje w tej materii możliwość wydania zarządzeń, które w znacznym stopniu zmieniają sam system przyjmowania do szkół wyższych. **Art. 79** ustawy przewiduje **dopuszczenie do wyższych uczelni i możność uzyskania dyplomów** przez słuchaczy, którzy wykażą się określoną praktyką w swoim zawodzie, chociaż nie będą mieli świadectw licealnych.

Problem skróconych studiów został również niejako zalegalizowany w ustawie. W zagadnieniu tym nie powinno już być żadnych niedomówień, każda bowiem rewolucja postępowa rozszerzała bazę społeczną inteligencji i bazę społeczną studiujących na nowe, dotychczas odsunięte od tej możliwości klasy społeczne. Rewolucja 4 stanu rozszerzyła zasięg inteligencji na klasę robotniczą oraz chłopstwo.

Rozszerzenie to — akcentuje referent — nie oznacza jednak dyskryminacji dla nikogo. Ten proces rozszerzania się bazy społecznej inteligencji polskiej oznacza olbrzymie spotęgowanie możliwości twórczych całego narodu. **Jest to realne wydobycie na powierzchnię tych warstw, które polityką ucisku klasowego były dotąd oderwane od wiedzy.**

W zakończeniu referatu pos. **Sokorski stwierdza, że szczegółowa** dyskusja projektu ustawy „O organizacji nauki i szkolnictwa wyższego" wyjaśniła rzecz zasadniczą, a mianowicie, że nikt w Polsce, a tym bardziej w Ministerstwie Oświaty, nie traktuje jej jako ustawy represyjnej, która ma rozpocząć serię radykalnych posunięć w stosunku do uniwersytetów.

W ostatecznym bowiem rachunku wydarzeń **w każdym przeobrażeniu społecznym decydują zawsze ludzie.** Polski uczony niejako z tytułu swego dostojnego urzędu jest potencjalnie związany z obozem postępu, z obozem ludowym. **Nie ma i nie było między polską klasą robotniczą, a polskim uczonym żadnego zasadniczego przeciwieństwa.** Nie ma, nie było i nie będzie żadnego procesu walki. **Rewolucja ludowa w Polsce zniosła tylko barierę izolacji, sztucznie zbudowaną przez państwo kapitalistyczne.**

Ustawa nie jest początkiem rewolucji, a tylko prawniczym obramowaniem zachodzących w codziennej rzeczywistości procesów ewolucyjnych.

Na twardych szlakach wyzwolenia człowieka, na dumnej i bohaterskiej drodze ludzkiego męstwa nie zabraknie — kończy poseł Sokorski — głosu polskiego uczonego, który będzie głosem wojującej prawdy i jednocześnie głosem prawdy obwieszczającej siłę i wielkość naszego narodu.

Następnie wiceprzewodniczący R. S.W. prof. dr M. Jaroszyński wygłosił referat nt. **„Ogólne wytyczne reformy programów studiów w szkołach wyższych".**

W godzinach popołudniowych wygłosił referat na temat **„Zagadnienie organizacji nauki"** prof. Stanisław **Kulczyński,** rektor Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej.

Omawiając założenia organizacyjne, prelegent stwierdził, że związanie nauki z życiem wymaga systematycznego kierowania pod jej adresem pewnego rodzaju zamówień społecznych. Do formułowania zamówień społecznych powołane są najbardziej czynniki, trzymające rękę na pulsie życia społecznego i gospodarczego, a więc czynniki skoncentrowane w Rządzie.

Suwerenność nauki wymaga, aby plan nauki uwzględniał, obok kierunków dyktowanych potrzebami społecznymi, także kierunki dyktowane potrzebami samej nauki. Plan nauki musi być sfinansowany przez Państwo środkami społecznymi. Okoliczność ta wymaga stworzenia aparatu, kontrolującego wydajność i jakość pracy naukowej.

Referat o **„Planowaniu w nauce"** wygłosił prof. W. **Świętosławski.** Referent podkreślił konieczność intensyfikacji badań naukowych w dobie powojennej.

na temat DNIA

Na nowym etapie

II Zjazd delegatów „Społem", który w tych dniach zakończył swoje obrady, zamyka jeden etap w rozwoju naszego ruchu spółdzielczego i otwiera drugi, nowy etap.

Pierwszy, zakończony etap przebiegał pod znakiem żywiołowego rozrostu ruchu spółdzielczego. W okresie ubiegłych trzech lat, od czasu Kongresu Spółdzielczego w Lublinie, spółdzielczość osiągnęła olbrzymie sukcesy. Odrodziwszy się z nicości, spółdzielczość w tym okresie wyrosła na wielką siłę gospodarczą, daleko pozostawiając za sobą przedwojenny poziom swego rozwoju.

Ustrój demokracji ludowej w przeciwieństwie do państwa kapitalistów i obszarników w Polsce przedwrześniowej nie zepchnął spółdzielczości na margines życia gospodarczego, lecz przeciwnie uznał ją za niezbędną część składową modelu społeczno-gospodarczego Polski Ludowej.

Zjazd podsumował wyniki ubiegłego okresu, wskazując zarówno momenty dodatnie w dorobku „Społem", jak i zjawiska ujemne. Zjazd przeprowadził ożywioną i twórczą dyskusję. Wyjaśniono wiele spornych zagadnień w przeszłości i teraźniejszości, uzgodniono poglądy na bliższe i dalsze zadania spółdzielczości w Polsce Ludowej.

W rezultacie spółdzielczość polska wkracza w nowy etap swego rozwoju wzmocniona materialnie i ideologicznie, lepiej przygotowana do realizacji swoich wielkich zadań.

Jednym z najważniejszych rezultatów zjazdu jest uchwała w sprawie przebudowy ustroju organizacyjnego spółdzielczości. Dzięki porozumieniu i współpracy obu bratnich partii robotniczych i Stronnictwa Ludowego, osiągnięto całkowitą jednomyślność na temat nowej struktury spółdzielczości.

Nowa struktura jest wyrazem zarówno palących potrzeb kraju, jak i własnych tendencji rozwojowych ruchu spółdzielczego. Nowa struktura, oparta z jednej strony na pełnej samodzielności poszczególnych odgałęzień spółdzielczości, a z drugiej na doskonalszej organizacji ruchu spółdzielczego jako całości, stwarza nowe formy, w których można będzie szybciej i skuteczniej przezwyciężyć wady i niedomagania ruchu.

Nowe formy pozwolą szybciej i skuteczniej wzmocnić spółdzielczość na jej najsłabszym dotąd odcinku wymiany między miastem a wsią. Przebudowa spółdzielczości rolniczej w ramach odrębnej centrali Samopomocy Chłopskiej, pozwoli ściślej powiązać chłopa jako producenta i jako konsumenta z całą naszą gospodarką planową. Nowa forma pozwoli zmobilizować wszystkie siły w celu zwiększenia wydajności produkcji rolnej.

Nowa forma organizacyjna pozwoli lepiej skoordynować gospodarczą działalność ruchu spółdzielczego z gospodarką państwową w ramach planu ogólnokrajowego.

Nowy ustrój organizacyjny pozwoli polepszyć zaopatrzenie ludności pracującej miast i osiedli robotniczych w artykuły pochodzenia rolniczego.

Naczelnym zadaniem na nowym etapie jest szybkie i sprawne przejście do nowych form i wypełnienie ich właściwą treścią. Najlepsza bowiem uchwała nie wystarczy za czyn. Pozostanie ona na papierze, jeśli nie zdołamy dla jej realizacji zmobilizować wszystkich zdrowych sił ruchu spółdzielczego, jeśli nie wychowamy nowych zastępów działaczy spółdzielczych z mas pracujących wsi i miast jeśli nie doprowadzimy do końca dzieła oczyszczenia aparatu spółdzielczego z obcych i niejednokrotnie wrogich elementów. Toteż reformie ustrojowej spółdzielczości musi towarzyszyć bardzo szeroka akcja szkolenia nowych kadr spółdzielców i praca nad wychowaniem wszystkich pracowników w duchu wierności wielkim i szczytnym ideom Polski Ludowej.

„DĄBROWSZCZACY" BIORĄ ŻYWY UDZIAŁ W ŻYCIU POLSKI

W dniach 29 — 30 listopada br. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski Zjazd Związku „Dąbrowszczaków" — (Uczestników Walk o Wolność Hiszpanii w latach 1936 — 1939).

Celem Zjazdu jest m. in. wybór naczelnych władz Związku (stanowisko przewodniczącego Związku „Dąbrowszczaków" ze śmiercią gen. Karola Świerczewskiego zostało osierocone), uchwalenie statutu oraz ustalenie politycznego stanowiska Związku wobec wojennej propagandy anglosaskiego imperializmu, a w szczególności opracowanie wytycznych akcji pomocy Hiszpanii dotychczas cierpiącej pod faszystowską dyktaturą Franco.

Związek „Dąbrowszczaków" powstał w listopadzie 1945 r. łącząc w swych szeregach b. polskich ochotników Międzynarodowych Brygad walczących w latach 1936 — 1939 o wolność Hiszpanii. Przewodniczącym Związku został wybrany gen. Karol Świerczewski — słynny generał „Walter", dowódca polskiej brygady im. Jarosława Dąbrowskiego.

Po zakończeniu wojny hiszpańskiej, ochotnicy polscy podzielili w większości ciężki los wszystkich bojowników republikańskiej Hiszpanii i zostali decyzją ówczesnego francuskiego rządu Daladier'a inernowani w obozach koncentracyjnych na terenie Francji i Afryki Południowej. W 1939 r. niewielu stosunkowo „Dąbrowszczakom" udało się po pokonaniu niezwykle ciężkich przeciwności powrócić do kraju, gdzie wysunęli się od razu na czoło wyzwoleńczej walki narodu polskiego z hitlerowskim okupantem. Nazwiska gen. Korczyńskiego — słynnego dowódcy partyzantów w lubelskim „Grzegorza", płk. Księżarczyka, płk. Borkowskiego, nieżyjącego obecnie płk. Strzelczyka „Tyfusa" — Sławińskiego, Spiry i innych zapisały się chlubnie w dziejach polskich walk partyzanckich z Niemcami.

Równie wielki i zaszczytny jest wkład Dąbrowszczaków w organizację i akcje bojowe sformowanej w Związku Radzieckim I-ej Armii Wojska Polskiego. Wymienić tu należy przede wszystkim nazwiska: współorganizatora I Armii oraz twórcy i dowódcy II Armii W. P. — gen. Karola Świerczewskiego „Waltera", odznaczonego za bitwę pod Lenino najwyższym radzieckim odznaczeniem bojowym „Bohatera Związku Radzieckiego" — płk. Hubnera, dowódcę szturmowego batalionó skoczków spadochronowych — płk. Toruńczyka, płk. Szyra i wielu innych.

„Dąbrowszczacy", którym nie udało się powrócić do kraju, wzięli wybitny udział we francuskim ruchu oporu, organizując na terenie Francji liczne akcje bojowe i sabotażowe, skierowane przeciwko Niemcom.

Rząd polski w uznaniu olbrzymich zasług i poważnego wkładu „Dąbrowszczaków" w dzieło wyzwolenia i budowy Polski Ludowej uznał stopnie wojskowe uzyskane przez „Dąbrowszczaków" w armii Republiki Hiszpańskiej, a Sejm Ustawodawczy rozciągnął ustawę o uposażeniach inwalidzkich również i na b. polskich ochotników w Hiszpanii.

W ciągu dwuletniego okresu swego istnienia Związek „Dąbrowszczaków" rozwijał ożywioną działalność w kierunku zapewnienia należytej opieki sierotom po poległych Dąbrowszczakach oraz udzielenia możliwie jak najdalej idącej pomocy republikańskiej Hiszpanii. Wspólnie ze związkami zawodowymi, Związek „Dąbrowszczaków" organizował liczne zbiórki pieniężne na ten cel. W Łodzi i Bydgoszczy Związek „Dąbrowszczaków" zorganizował wystawę ilustrującą udział ochotników polskich w walkach o wolność ludu hiszpańskiego. Materiały z tej wystawy znajdują się obecnie w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

W rocznicę wybuchu wojny hiszpańskiej Związek zorganizował w miastach wojewódzkich na terenie całego kraju wiece i akademie celem przypomnienia społeczeństwu o istnieniu w Europie niebezpiecznego ogniska faszyzmu.

W czasie przedostatniej sesji ONZ, „Dąbrowszczacy" masowo wysyłali listy protestujące przeciwko popieraniu przez niektóre państwa dyktatury Franco i domagające się zerwania przez wszystkie państwa stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z faszystowskim reżimem w Hiszpanii.

Minister żeglugi wyjechał do Włoch

27 bm. wyjechał do Włoch, na zaproszenie rządu włoskiego, minister żeglugi Adam Rapacki.

Ministrowi towarzyszą w podróży: dyr. Dep. Żeglugi dr St. Darski, dyr. naczelny Zjednocz. Stoczni Polskich inż. A. Gutowski, rzeczoznawca stoczniowy, prof. Politechniki Gdańskiej A. Rylke oraz naczelnik Wydziału Zachodniego MSZ. A Małecki.

W czasie pobytu we Włoszech minister żeglugi zapozna się również z włoskim przemysłem stoczniowym

Lista dzieci polskich odnalezionych w Niemczech

Pełnomocnik dla Spraw Rewindykacji Dzieci Polskich z Niemiec przy Min. Pracy i Opieki Społecznej ob. Hrabar odnalazł na terenie Niemiec 64 dzieci narodowości polskiej, wywiezionych przez okupanta do Niemiec. Władze alianckie uzależniły powrót tych dzieci od odnalezienia ich rodzin, krewnych, względnie spowinowaconych.

Wobec tego Min. Pracy i Opieki Społecznej, podając poniżej wymienione dane, dotyczące dzieci, wzywa ich prawowitych opiekunów do dostarczenia odpowiedniej dokumentacji i zgłoszenia w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej.

1) Joanna Kaletta — ur. 23.6.42, 2) Emilia Zręba — ur. 13.12.43, 3) Maria Lerch — ur. 25.3.39, 4) Werner Poręba — ur. 29.5.41, 5) Maks Cylok — ur. 29.1.35, 6) Ruth Kalinowska — ur. 1.10. 42, 7) Anna Bujok — ur. 12.4.37, 8) Adolf Ducek — ur. 4.10.45, 9) Klaus Falkowski — ur. 5.5.42, 10) Paulina Janek — ur. 1941, 11) Ingrid Bakowska — ur. 5.4.39, 12) Alfred Krebba — ur. 1940, 13) Elwira Pusch — ur. 8.4.36, 14) Jaworski Józef — ur. 26.1.38, 15) Macioszek Lidia — ur. 16.1.37, 16) Macioszek Hedig — ur. 14.10.32, 17 Joanna Stachoń — ur. 8.4.38, 18) Wittke Bodo — ur. 12.35, 19) Wittke Helmuth — ur. latem 1939, 20) Ropszak Henryk — ur. 9.10.40, 21) Kober Nitbold — ur. 6.2.31, 22) Rilling Jadwiga — ur. 20.12.28, 23) Kompielski Erich — ur. 8.1.32, 24) Weis Herbart — ur. 9.8.33, 25) Wrona Frieda — ur. 16.6.34, 26) Ludtke Hanna — ur. 23.7.30, 27) Nowak Erwin — ur. 1.4.33. 28) Niestroy Józef — ur. 16.2.30, 29) Cebula Gunther — ur. 28.2.36, 30) Cebula Karol — ur. 17.4.34, 31) Cebula Berkhof Sonia — ur. 27.12.38, 32) Boehm Regina — ur. 4.5.44, 33) Erismann Urszula — ur. 30.11.30, 34) Belkowski Jan — ur. 28.3.32, 35) Grudziński Harry — ur. 9.6.32, 36) Hanke Antoni — ur. 15.4.36, 37) Hanke Jan — ur. 1.10.30, 38) Hanke Kazimierz — ur. 26.12.34, 39) Herfort Ruth — ur. 24.11 31, 40) Herman Janusz Paweł — ur. 28.8.36, 41) Hutt Lidia — ur. 19.3. 32, 42) Jacoby Juliusz — ur. 20.12.30, 43) Ketter Leopold — ur. 31.3.35, 44) Kietze Rudolf — ur. 6.12.36, 45) Kuebler Ryszard — ur. 11.4.34, 46) Lessing Maks — ur. 8.5.32, 47) Maciejewski Piotr — lat 4 ,48) Michałowska Zofia — ur. 2.10.31, 49) Nitsche Dagmar lat 10, 50) Nitsche Isolda — ur. 7.12.32, 51) Ornatowski Piotr-Paweł — ur. 11.9.45, 52) Pawlak Elżbieta — ur. 14.3.33, 53) Pribisch Edith — ur. 17.9.30, 54) Preiss Otto — ur. 12.12.34, 55) Ptaszewska Czesława — ur. 26.11.30, 56) Roth Lotte — ur. 14.10.32, 57) Schmidt Hedwig — ur. 14.10.31, 58) Ujma Christa — ur. 11.12.32, 59) Warda Maria — ur. 26.8.32, 60) Weber Adela — ur. 12.3.31, 61) Weber Lidia — ur. 18.4.34, 62) Zamrozewicz Władimir—ur. 1.4.44. 63) Zimmermann Erna — ur. 10.6.31, 64) Koehler Zofia — ur. 12.9.31.

Wielkie przedsiębiorstwo przemysłu drzewnego w Piszu

Państwowa Fabryka Sklejek i Płyt Stolarskich w Piszu na Mazurach, przejęta w stanie kompletnej dewastacji wymagała gruntownego remontu i odbudowy.

Pomimo wielkich trudności, spowodowanych brakiem ludności, materiałów, transportu i pieniędzy — przystąpiono do odbudowy. W rekordowym czasie wybudowano główną halę produkcyjną o powierzchni ca 6.000 m². W maju 1947 r. uruchomiono tartak zdolny przetrzeć około 700 m3 surowca miesięcznie.

We wrześniu br. fabryka, nowocześnie wyposażona, zatrudniała 400 pracowników.

Uruchomienie powyższego zakładu ma zasadnicze znaczenie dla przemysłu drzewnego, gdyż będzie on dostarczał półfabrykatów dla wszystkich fabryk mebli w postaci sklejek, obłogów, płyt stolarskich, a w przyszłości płyt spilśnionych.

Wszystkie te półfabrykaty były dotychczas w poszczególnych fabrykach wyrabiane sposobem rzemieślniczym, co poważnie zwiększało koszt produkcji. Dostateczne zaopatrzenie przemysłu meblowego w sklejki i płyty odpowiedniej jakości przyczyni się nie tylko do zwiększenia produkcji, ale również do podniesienia jej jakości.

Plan produkcji zakładu na rok 1947, obliczony wg. cen z r. 1937 przedstawia się liczbą 228 tys. zł.

Według planu produkcja na rok 1948 (po cenach z 1937 r.) osiągnie 2.540.000 zł zaś w 1949 r. — 3.120.000 zł. W roku 1949 po otrzymaniu z zagranicy potrzebnych urządzeń, fabryka będzie w stanie wyeksportować poważną ilość płyt stolarskich i sklejek.

Do chwili obecnej Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego odbudowało całkowicie na terenie Warszawy 9 gmachów, w których mieszczą się biura M. P. i H. oraz mieszkania dla pracowników, gmach Państwowego Instytutu Geologicznego (Rakowiecka 4), dom Urzędu Patentowego (Al. Niepodległości 188), trzy budynki dla Związku Gospodarczego Spółdzielni RP „Społem". Wyremontowano również trzy domy dla Centralnych Zarządów Przemysłu, dwa dla Centralnego Urzędu Planowania i jeden dla Polsko - Sowieckiej Komisji dla Spraw Odszkodowań.

Obecnie Oddział — Warszawa I prowadzi odbudowę domów mieszkalnych (Wilcza 79, Uniwersytecka 6, Leszno 77, Małachowskiego 4, Lwowska 6), przeznaczonych dla pracowników M. P. i H. i podległych instytucji oraz remontuje kompleks budynków Spółdzielni Administracyjno - Mieszkaniowej Pracowników M. P. i H. Dzięki temu na wiosnę przyszłego roku będzie oddanych do użytku ok. 1.200 izb mieszkalnych.

Oddział Warszawa II prowadzi budowę gmachów M. P. i H. na Pl. Trzech Krzyży oraz remont budynku, należącego do Prezydium Rady Ministrów w Al. Stalina.

Oddział Katowicki prowadzi pracę wyłącznie przy budowie budynków przemysłowych na ogólną sumę 580 mil. zł.

W okręgu łódzkim oddział Przedsiębiorstwa wykonuje prace dla Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji, Państwowej Fabryki Bawełny i Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu.

Oddział w Szczecinie buduje Powszechny Dom Towarowy.

Biuro Projektów i Studiów Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego opracowuje projekty i plany dla zakładów przemysłowych w Polsce na sumę 12 mil. zł.

Przedsiębiorstwo Budownicwa Przemysłowego zatrudnia obecnie 3.100 pracowników fizycznych i 340 pracowników umysłowych, w tym około 25 proc. inżynierów.

Jedność PPR i PPS podnosi życie gospodarcze kraju

W przededniu pierwszej rocznicy zawarcia umowy o jedności działania i współpracy pomiędzy PPR i PPS Komitety Wojewódzkie obu bratnich partii robotniczych wydały odezwę do ogółu klasy robotniczej i społeczeństwa Pomorza, w której stwierdzają, iż umowa o jedności działania i współpracy dała na terenie Pomorza bardzo poważne wyniki.

Jednym z największych osiągnięć współpracy PPR i PPS jest zmobilizowanie szerokich warstw społeczeństwa Pomorza do walki ze szkodnictwem gospodarczym i spekulacją. Owocna współpraca obu partii przyczyniła się do umocnienia ich autorytetu w masach robotniczych i do wzrostu liczebnego. W wyniku harmonijnego współdziałania PPR i PPS produkcja przemysłu pomorskiego przekroczyła wydatnie stan przedwojenny w najważniejszych gałęziach. W zakładach przemysłowych, gdzie PPRowcy i PPS-owcy przodują w wydajności pracy, osiągnięto szczególnie wysoką produkcję.

Fabryka **„Polchem"** w Toruniu, wykazuje w porównaniu ze stanem przedwojennym produkcję w wysokości 202%. Największa fabryka w Polsce — sody **„Solway"** pod Inowrocławiem wykazuje 130 proc. produkcji przedwojennej, fabryka artykułów elektrotechnicznych **Ciszewski** w Bydgoszczy — 129%, **„Celuloza"** we Włocławku 110%, podobny wzrost produkcji wykazują wielkie fabryki grudziądzkie z Pe-Pe-Ge na czele. Cukrownictwo pomorskie w bież. kampanii znacznie przekroczyło milion kwintali wyprodukowanego cukru, co oznacza wzrost o około 240 tys. kwintali w porównaniu z ub. rokiem.

Duży udział mają członkowie obu partii w zorganizowaniu współzawodnictwa pracy, które przyczyniło się w ogromnej mierze do wzrostu produkcji i przyśpieszenia tempa odbudowy kraju.

W dniach 27, 28, 29 bm., w rocznicę zawarcia umowy o współpracy między PPR i PPS we wszystkich zakładach pracy, urzędach i instytucjach Pomorza odbędą się ogólne zebrania załóg robotniczych i pracowniczych, na których podsumowany będzie dorobek współpracy obydwu partii na terenie poszczególnych zakładów.

Wspólna nauka wzmacnia jednolity front

Rocznica zawarcia umowy między Polską Partią Robotniczą i Polską Partią Socjalistyczną zbiega się z rocznicą rozpoczęcia pierwszego wspólnego kursu przeszkoleniowego dla aktywistów obu partii robotniczych w Centralnej Szkole PPR w Łodzi.

Dnia 15 listopada ub. r. rozpoczął się w Łodzi dwumiesięczny kurs aktywistów wyborczych, w którym udział wzięło 450 słuchaczy, rekrutujących się z działaczy terenowych PPS i PPR, po 225 osób z każdej partii. Na kursie, kierowanym przez Radę Pedagogiczną, składającą się z członków PPS i członków PPR, nastąpiło bezpośrednie — osobiste zbliżenie zarówno w czasie pracy w szkole, jak i w czasie pracy terenowej.

Obserwacje, dokonane w terenie przez słuchaczy kursu, przyczyniły się do usunięcia wielu niedociągnięć administracyjnych, przejawów sabotażu gospodarczego i politycznego. W końcowej fazie trwania kursu, przeszkolenie przeszło dalsze 300 osób, członków obu partii i organizacji młodzieżowych. Oceniając wyniki pracy, władze kierownicze obu partii robotniczych stwierdziły doniosłą rolę tego rodzaju kursów w realizacji haseł i zadań, stojących przed władzą ludową w Polsce.

Kierownictwa obu partii uznały wówczas za konieczne kontynuowanie wspólnej pracy na tym odcinku. Stale napływające wiadomości o dalszej owocnej pracy absolwentów kursu w terenie. Powstałe w czasie kursu zbliżenie aktywistów PPS i PPR pozwoliło na usunięcie wielu dzielących ich do niedawna nieporozumień i odegrało poważną rolę w zespoleniu działaczy obu partii robotniczych na wspólnej drodze do dobrobytu i jedności całego narodu.

44 wagony mienia zagrabionego przez Niemców rewindykowała Misja Polska

Polska Misja do spraw rewindykacji zrabowanego przez Niemców w czasie wojny mienia wyrewindykowała i wysłała do kraju w ubiegłym tygodniu z okupacyjnej strefy radzieckiej 7 wagonów z aparatami eletrycznymi, 11 wagonów z maszynami, 9 wagonów z porcelaną użytkową, 12 wagonów farb oraz kilka wagonów z rowerami i z solą potasową, przyznaną nam w ramach odszkodowań wojennych.

W dniu 25 bm. przybyło do Polski 5 wagonów zrabowanych maszyn — przędzalni cienko-przędnych w Łodzi. Ogólna ilość rewindykowanych parowozów i elektrowozów z Niemiec i Austrii do dnia dzisiejszego wynosi 75 sztuk. Z dniem 15 listopada polska misja rewindykacyjna i odszkodowań wojennych przystąpiła do pracy na terenie francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Poważne osiągnięcia samopomocy koleżeńskiej

Na podstawie uchwały II Walnego Zjazdu Delegatów Oddziałów Związku Zawodowego Pracowników Skarbowych R. P., odbytego w czerwcu br., z dniem 1 lipca 1947 r. została uruchomiona przy Związku Centralna Kasa Przezorności.

Zadaniem jej jest niesienie pomocy materialnej członkom Związku w przypadkach nadzwyczajnych, a mianowicie: w przypadku śmierci członka Związku — C.K.P. wypłaca zapomogę w kwocie 30 tysięcy złotych, śmierci członka najbliższej rodziny — 15 tysięcy zł, zawarcia małżeństwa przez członka Związku — 15 tys. zł. narodzin dziecka — 15 tys. zł i w przypadku ciężkiej choroby członka Związku lub osoby z jego najbliższej rodziny — do 10 tysięcy zł.

Wypłata świadczeń następuje poprzez Okręgowe Zarządy C.K.P., a całokształtem działalności instytucji kieruje Zarząd Główny C.K.P przy centrali Związku. Fundusze C.K.P powstają ze składek, wynoszących 1% od pełnego uposażenia miesięcznego Każdy członek Związku jest automatycznie członkiem C.K.P.

W okresie zaledwie 3-miesięcznego istnienia C.K.P. załatwiono 368 wniosków, wypłacając świadczenia na sumę 5.414 tysięcy zł, w tym na świadczenia z tytułu śmierci — 4%, zawarcia małżeństw — 41%, narodzin dzieci — 44% i chorób — 12%.

Terminowość załatwiania spraw gwarantuje regulamin C.K.P., który przewiduje wypłatę świadczeń w przypadkach narodzin i małżeństwa w ramach kompetencji poszczególnych Zarządów Okręgowych, przy czym w przypadkach śmierci stosowana jest zasada bezzwłocznej wypłaty zaliczki w wysokości 2/3 sumy świadczenia.

Mimo krótkiego okresu działania C.K.P., można już dziś określić jej istotny pożytek społeczny, przy czym należy stwierdzić, iż pracownicy skarbowi, zorganizowani w związku zawodowym, dotychczas jedynie potrafili sobie rozwiązać trudne zagadnienie samopomocy koleżeńskiej w tak szerokich rozmiarach i w oparciu o zasady powszechności i pełnej solidarności związkowej

Porty polskie pracują również dla Czechosłowacji

Projekt budowy kanału Odra-Dunaj

Dyr. Departamentu Polityki Morskiej dr prof. Wacław Jastrzębowski, przewodniczący Polskiej Sekcji Polsko - Czechosłowackiej Komisji Komunikacyjnej udzielił redaktorowi Polskiej Agencji Prasowej szeregu informacji na temat pobytu przedstawicieli czechosłowackiego życia gospodarczego na Wybrzeżu.

Już w czasie podstawowych rokowań gospodarczych polsko - czeskich — powiedział dyr. Jastrzębowski — wysunięto konieczność zasadniczego pogłębiania wzajemnych wiadomości na temat możliwości gospodarczych zarówno Czechosłowacji jak i Polski. Jednym z zasadniczych celów wycieczki było właśnie umożliwienie naszym czeskim przyjaciołom zorientowania się w zakresie usług, jakie porty polskie i żegluga oddać mogą gospodarce czeskiej. M. in. omówiono konkretnie uruchomienie przedsiębiorstwa żeglugowego na Odrze. W myśl konwencji gospodarczej polsko - czeskiej już w pierwszym roku istnienia tego przedsiębiorstwa uruchomionych będzie 30.000 ton barek.

Przedstawiciele czechosłowackich Central Handlowych, biur spedycyjnych i maklerskich mieli możność nawiązania współpracy w zakresie czarterowania towarów na Bałtyku oraz współpracy z regularnymi liniami do wozowymi z innnych portów.

W myśl konwencji gospodarczej polsko - czeskiej, Czesi mają możność objęcia i zagospodarowania pewnych obiektów w strefie wolnocłowej w pasie szczecińskim. Jeszcze w grudniu bieżącego roku przyjadą czechosłowaccy eksperci do Szczecina celem rozpoczęcia prac przygotowawczych w tym kierunku. Jednocześnie omawiano możliwości dodatkowych dostaw urządzeń portowych, które by zwiększyły możliwości przeładunkowe rudy, jaka przez Szczecin dostarczana jest ze Szwecji do Czechosłowacji.

W czasie pobytu wycieczki omówiono ponadto zagadnienia kontyngentów tranzytowych oraz ustalono konieczność uzgodnienia czechosłowackich planów importowych i eksportowych z naszymi możliwościami portowymi i żeglugowymi.

W czasie rozmów komisji komunikacyjnej postanowiono uruchomić komitet studiów dla budowy kanału Odra — Dunaj. Prace przygotowawcze są już w toku.

W niedługim czasie przewidujemy zorganizowanie analogicznej wycieczki polskiej do Czechosłowacji.

—o—

Złom-podstawowym tworzywem hutnictwa

Obok rudy żelaznej i koksu najważniejszym tworzywem w produkcji żelaza i stali jest złom. Dla naszego przemysłu hutniczego sprawa złomu posiada tym większe znaczenie, że ani rudy żelaznej, ani złomu nie posiadamy pod dostatkiem. Przed wojną 70—80 proc. zapotrzebowania złomu pokrywał import.

Zaopatrzeniem hutnictwa w ten niezbędny surowiec zajmuje się Centrala Złomu, jako skomercjalizowane przedsiębiorstwo państwowe podległe CZPH. Dokonuje ona na prawach wyłączności skupu i rozdziału złomu żelaznego, druzgu żeliwnego i żelastwa użytkowego oraz złomu i odpadków metali i stopów nieżelaznych.

Według źródeł pochodzenia, złom krajowy dzielimy na dwie kategorie: pierwsza to złom rynkowy, druga — kolejowy, międzyhutniczy, kopalniany i wojskowy. Złom rynkowy zajmuje pierwsze miejsce w wymienionych grupach. Zbierany jest na całym obszarze kraju za pośrednictwem zbiornic państwowych, spółdzielczych, hurtowni i składów prywatnych.

W latach 1945 i 1946 zapotrzebowanie hutnictwa na złom zostało pokryte bez konieczności uciekania się do importu. W ciągu 9 miesięcy br. na ogólną ilość dostarczonego złomu, złomem krajowym pokryliśmy 84,3 proc. zapotrzebowania, złomem odlewniczym — 12,7 proc., złomem metali nieżelaznych — 1,6 proc., z importu 1,4 proc. ogólnej wartości 830 milionów zł Dostawy w 3 kwartale br. w porównaniu do przeciętnej miesięcznej za rok 1946 przyjętej za 100, w złomie krajowym wyniosły ogółem 152 proc.

4 LATA WIĘZIENIA za kradzież mienia fabrycznego

W „Pierwszej Fabryce Lokomotyw w Polsce" w Chrzanowie, odbyła się na terenie fabryki, w obecności paru tysięcy załogi tych Zakładów — rozprawa karna przeciwko sprawcy kradzieży pasów fabrycznych, byłemu robotnikowi tej fabryki, Władysławowi Pałce.

Akt oskarżenia, sporządzony przez prokuraturę Rejonowego Sądu Wojskowego, zarzucił oskarżonemu Pałce sabotaż gospodarczy, — dwukrotną kradzież pasów, — z wiertarki i frezarki. Kradzieże te pełnione zostały w dwutygodniowym odstępie czasu. Jeden pas oskarżony pociął w domu na kawałki i część sprzedał miejscowemu szewcowi za 2.200 zł.— (otrzymał gotówką tylko 1.700 zł.—), drugi pas który dla szewca się nie nadawał — ukrył w domu. Kradzież wykryła Milicja Obywatelska przy pomocy Straży Przemysłowej i pasy odebrała.

Oskarżony przyznał się do winy i okazał na rozprawie wielką skruchę. Prokurator zażądał dla niego kary 8 lat więzienia. Sąd skazał go na łączną karę 4 lata więzienia — przyjął bowiem jako okoliczności łagodzące, że oskarżony przyznał się do winy i częściowo szkodę wyrównał, a nadto, że chory jest na gruźlicę, której nabawił się na robotach przymusowych w Niemczech.

Proces wywołał silne wrażenie wśród załogi F-ki Lokomotyw. Wszyscy zdają sobie obecnie dokładną sprawę z tego, że łagodny stosunkowo wymiar kary — może zasądzony Pałka zawdzięczać jedynie swej nieuleczalnej chorobie i dotychczasowej niekaralności — oraz, że powtórzenie się wypadku kradzieży na terenie fabryki pociągnie za sobą o wiele groźniejsze skutki.

Hańbą okrył sprawca swoje nazwisko, przekreślił swą przyszłość, skazał rodzinę na nędzę. Do kary surowej, która go spotkała ze strony sądu dołączył się jeszcze policzek moralny — rozprawa sądowa wobec swoich byłych kolegów i przełożonych, którzy w oskarżonym widzieli nie kolegę ale sabotażystę, wyrzutka społeczeństwa, który nie zawahał się sięgnąć po dobro państwowe zdając sobie dobrze sprawę, że brak pasa spowoduje chwilowy zastój maszyny, utrudni normalne wykonanie planu gospodarczego, spowoduje utratę zarobku towarzyszy pracy.

Dr Jerzy Kowalski

Zapowiedź wizyty dziennikarzy czechosłowackich w Polsce

PRAGA, 28.11. (PAP). W najbliższych dniach wyjedzie do Polski grupa dziennikarzy czeskich i słowackich, celem bliższego zapoznania się ze wszystkimi przejawami życia współczesnej Polski.

W skład delegacji wejdą przedstawiciele urzędowych agencji czeskiej i słowackiej oraz najpoważniejszych dzienników, reprezentujących wszystkie partie polityczne.

Wspólne działanie przyniosło poważne osiągnięcia

we wszystkich dziedzinach życia portów

Wypowiedzi sekretarzy Komitetów Miejskich PPR i PPS Gdańska

W przeddzień rocznicy podpisania umowy o jedności działania partii robotniczych przeprowadziliśmy między innymi rozmowy z pierwszymi sekretarzami Komitetów Miejskich obu partii w Gdańsku. Pierwszy sekretarz KG PPS *tow. Jasiniak* mówi:

JEDNOŚCIĄ SIŁ OSIĄGAMY ZWYCIĘSTWA NA KAŻDYM FRONCIE

W rocznicę wprowadzenia w życie umowy o jedności działania obu partii — muszę stwierdzić — że dała ona na naszym terenie pozytywne rezultaty. Przede wszystkim umowa spowodowała harmonijną współpracę między członkami partii, pozwalając na usunięcie wielu drobnych, nieistotnych nieporozumień, o charakterze lokalnym. Jako przykład mogę wskazać chociażby fabrykę „Daimon" na Orunii, gdzie na skutek międzypartyjnego porozumienia mogliśmy usunąć ludzi, utrudniających pracę. Obecnie weszliśmy na drogę silniejszego zespalania szeregów robotniczych i prowadzenia ruchu we właściwym kierunku, jedynie słusznym w obecnej rzeczywistości polskiej.

Ubiegły rok *przyniósł masę sukcesów, osiągniętych dzięki umowie.* Czy to *w wyborach,* gdzie w akcji propagandowej pracowały „trójki" międzypartyjne, czy to w walce ze spekulacją, gdzie kontroler społeczny PPS szedł obok towarzysza z PPR — wszędzie współpraca partii daje zwycięstwo klasie robotniczej. Współdziałanie członków obu partii przyczyniło się również do znacznego *podniesienia produkcji przemysłowej,* dało dodatnie rezultaty *przy odbudowie Gdańska* i pozwoliło na stałe pobijanie rekordów w przeładunkach portowych.

Obecnie władze naszej partii idą dalej po linii jednolitofrontowej. *Jesteśmy partią lewicy socjalistycznej, w której nie mogą znaleźć miejsca elementy WRN-owskie, bezwzględnie szkodzące ruchowi robotniczemu,* przez stwarzanie rozdźwięków w jednolitym działaniu. Wspólne zebrania międzypartyjne zbliżają coraz bardziej członków obu partii. W dalszym etapie przewidujemy *wspólne szkolenie członków obu partii robotniczych.* Wpłynie to wydatnie na dalsze pogłębienie współpracy.

ZJEDNOCZENI — SZYBCIEJ ODBUDUJEMY GDAŃSK

Tow. Sikora, pierwszy sekretarz Komitetu Miejskiego PPR w Gdańsku, proszony o wypowiedź na temat umowy o jedności działania partii robotniczych mówi:

— Jednolity front na terenie m. Gdańska istniał już przed zawarciem umowy między obu partiami. Uwydatniało się to szczególnie w ośrodkach realnej pracy, jakimi na Wybrzeżu są stocznie, koleje i porty. Trwała tam uporczywa walka o usprawnienie pracy, o poprawę bytu robotnika i chociażby scalenie biur wypłat firm spedycyjnych w jedną wspólną instytucję. A tam, gdzie toczy się walka, potrzebna jest solidarność klasy robotniczej *i my tę solidarność uzyskaliśmy.*

Zawarcie umowy o jedności działania obu partii pogłębiło naszą współpracę z PPS. W zrozumieniu konieczności pokonania reakcji i osiągnięcia stabilizacji w kraju *pracowaliśmy wspólnie w komitetach wyborczych, osiągając zdecydowane zwycięstwo.* Wybory te otwarły nową erę w pracy międzypartyjnej. Weźmy chociażby za przykład *współzawodnictwo pracy w M. Z. K. G. G., które dało 95 wozów w ruchu zamiast dotychczasowych 15.* Weźmy *współpracę naszą w Komitecie Odgruzowania i Odbudowy m. Gdańska, która dała miastu możność zaoszczędzenia około 4 milionów zł.* Weźmy chociażby *osiągnięcia robotnika portowego, szczególnie wyraźne w dziale przeładunku artykułów masowych.* Wreszcie *współdziałanie obu partii, ułatwiło w czasie wyborów do związków zawodowych wyeliminowanie elementów obcych ruchowi robotniczemu.*

Obecnie poprzez zebranie członków, na wszystkich szczeblach organizacyjnych, i żywą wymianę zdań — osiągamy całkowite porozumienie, które umożliwia jeszcze większe zbliżenie obu partii. Szczególną radością napawa nas fakt, że obecnie możemy już czynić przygotowania do *wspólnego szkolenia towarzyszy z obu partii. Pogłębiono świadomość klasową mas pracujących, pozwalając na wprowadzenie ruchu robotniczego w jeden wielki wspólny nurt polityczny.* (m).

Szkolenie partyjne

KURSY WIECZOROWE W GDAŃSKU

Wszystkie dzielnice Gdańska rozpoczęły już kursy wieczorowe dla aktywu partyjnego. Praca nad podniesieniem poziomu ideologicznego i politycznego członków partii — to obecnie jeden z najważniejszych odcinków życia partyjnego. **Wszyscy członkowie partii muszą ukończyć kursy korespondencyjne lub wieczorowe.**

Program kursów wieczorowych da je zasób wiadomości teoretycznych i politycznych, niezbędnych dla każdego członka partii.

Dla informacji podajemy program kursów wieczorowych: 1) Ustroje społeczne, 2) Z dziejów narodu polskiego, 3) Historia ruchu robotniczego, 4) Marksizm — ideologia klasy robotniczej, 5) PPR — partia nowego typu, 6) PPR — w walce o niepodległość, 7) Polska współczesna, 8) Model gospodarczy Polski, 9) Istota państwa ludowego, 10) Jedność klasy robotniczej, 11) Sojusz robotniczo - chłopski, 12) Rola i zadania związków zawodowych, 13) Siły wojny i pokoju, 14) ZSRR — nasz sąsiad i sojusznik, 15) Przemiany w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Towarzysze, którzy zapisali się na pierwszy kurs wieczorowy muszą regularnie uczęszczać na wykłady i seminaria.

KALENDARZYK ZAJĘĆ KURSÓW WIECZOROWYCH

Niżej podajemy stały kalendarz zajęć na kursach wieczorowych miejskiej organizacji partyjnej w Gdańsku:

Dzielnica WRZESZCZ — wtorki - piątki, godz. 16.30.
Dzielnica OLIWA — wtorki - piątki, godz. 17.00.
Dzielnica NOWY PORT — wtorki-piątki, godz. 16.30.
Dzielnica ORUNIA — poniedziałki - piątki, godz. 17.00.
Dzielnica ŚRÓDMIEŚCIE — poniedziałki - czwartki, godz. 16.30.
Dzielnica STOCZNIE — poniedziałki - środy - piątki, godz. 15.30.

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

Teatr Miejski „Wybrzeże", Gdynia. Dziś codziennie „Balladyna".

Teatr Kameralny „Wybrzeże" (Dom Marynarza). Dziś i codziennie „Genewa Paquis 10".

REPERTUAR KIN

Gdynia — Marynarki Wojennej — „Kozak Garbusek".
Gdynia — Promień — „Czarodziejski świat".
Grabówek — „Fala" — „Skandal".
Sopot — Polonia — „Zwycięzcy stepów".
Sopot — Bałtyk — „Wesoły sublokator".
Wrzeszcz — Bajka — „Wiosna".
Wrzeszcz — Capitol — „Baryłeczka".
Gdańsk — Światowid — „Carrie kłamie.
Oliwa — Polonia — „Mściwy jastrząb".
Wejherowo — Świt — „Kopciuszek".
Słupsk — Polonia — „Synowie".
Kartuzy — Kaszub — „Wesoły pensjonat".
Lembork — Fregata — „5 zuchów".
Tczew — Wisła — „Dusze nieujarzmione".

Radio

PROGRAM ROZGŁOŚNI GDAŃSKIEJ
na sobotę, 29 listopada 1947 r.
na fali 1.054 m.

6.15 — Wiadomości poranne. 7.00 — Dziennik poranny. 8.20 — Informacje ogólnopolskie. 10.40 — Audycja Ministerstwa Oświaty — „Powstanie listopadowe" — w oprac. Celiny Bobińskiej. 12.03 — Wiadomości południowe. 12.08 — Przegląd prasy stołecznej. 15.03 — Aktualia (lok.). 15.15 — Muzyka taneczna z płyt (lok.). 15.50 — Informacje miescowe (lok.). 16.00 — Dziennik południowy. 18.45 — Reportaż (lok.). 18.52— Informacje miescowe (lok.). 20.00 — Dziennik wieczorny. 21.00 — „Powstanie listopadowe w pieśni i muzyce", audycja w opracow. prof. Zdzisława Jachimeckiego. Transmisja z Krakowa. 22.45 — Muzyka taneczna (lok.). 23.00 — Ostatnie wiadomości. 23.55 — Z ostatniej chwili.

DYŻURY APTEK
od 29.11 do 5.12. 1947 r.

Gdańsk — Apteka Morska.
Gdańsk-Wrzeszcz — Apteka Kaszubska.
Oliwa — Apteka pod Lwem.
Sopot — Apteka Nowa.
Gdynia — Apteka Centralna i Apteka Świętojańska.

NUMERY TELEFONÓW STRAŻY POŻARNEJ

Gdańsk — 31-334, 31-338.
Wrzeszcz — 41-332, 41-333, 42-264.
Orunia — 31-336.
Oliwa — 52-622.
Nowy Port — 42-222.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „GŁOSU WYBRZEŻA"
Gdańsk, Pl. Armii Czerwonej 1 tel. 315-72. Redaktor naczelny przyjmuje interesantów w dni powszednie od 12—13, sekretarz redakcji od 10—12. Oddział w Gdyni, I-ej Armii 41, (Starowiejska), tel. 214-72 przyjmuje interesantów od 12—13.

B-38581

Zagadnienia łososiowe w Polsce

Nakładem Morskiego Instytutu Rybackiego wydano książkę inż. F. Chrzana pt. „Zagadnienia łososiowe w Polsce".

Autor rozwija dzieje powstania imponującej zapory wodnej w Rożnowie, której wybudowanie jednak zamknęło drogę wędrówek łososia na tarliska w górnych odcinkach Dunajca. Autor przewiduje, że przegrodzenie Dunajca, głównej rzeki łososiowej w Polsce zaporą 32 m. wysokości — stwarza niebezpieczeństwo zaniku tej szlachetnej ryby w naszych wodach. Spostrzeżenia autora, który wiele lat spędził na badaniach łososia w Dunajcu, wskazują, że zbudowana poprzez zaporę przepławka, mająca umożliwić łososiom przedostanie się do górnego biegu rzeki nie będzie dostatecznym środkiem zaradczym. Ponadto autor wskazuje również na niebezpieczeństwo niszczenia ryb wędrujących z góry rzeki w kierunku morza po przez kanał turbinowy w zaporze. Jako skuteczny środek zaradczy proponuje utworzenie ośrodka zarybienowiego poniżej zapory rożnowskiej. Narybek, uzyskany drogą sztucznego zapładniania w takim ośrodku, służyłby do zarybienia wód leżących poniżej zapory.

Książka inż. Chrzana uderza na alarm i zaciekawi niewątpliwie wszystkich zainteresowanych zagadnieniami gospodarczymi. Ciekawe obrazy połowu łososia, opis życia tej interesującej ryby w warunkach naturalnych, podane żywym językiem — stwarzają ponadto z książki inż. Chrzana zajmującą lekturę dla każdego miłośnika przyrody. (Mil).

Kronika Wybrzeża

NOWY SKLEP SPÓŁDZIELCZY

Jak się dowiadujemy, Gdańska Spółdzielnia Spożywców otwiera w dniu 5 grudnia sklep w budującym się domu przy ul. Grunwaldzkiej, róg Sobótki. Będzie to 32 sklep tej spółdzielni.

KONCERTY DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Wydział Oświaty i Kultury przy Zarządzie Miejskim w Gdańsku zorganizował wraz z Filharmonią Bałtycką cykl koncertów popularnych dla szkół. Koncerty są poprzedzane prelekcjami. Wstęp dla młodzieży szkolnej wynosi 10 zł.

Pierwszy koncert z tego cyklu odbył się w dniu 22 bm. o godz. 15 w sali Teatru Miejskiego we Wrzeszczu. Bilety zostały całkowicie wykupione przez uczniów Miejskiej Szkoły Muzycznej. Przed koncertem krótką prelekcję wygłosił kapitan Dulin. Na program koncertu złożyły się utwory muzyki słowiańskiej (polskiej, rosyjskiej i czeskiej). Zainteresowanie, jakie obudziła ta impreza, jest najlepszym dowodem potrzeby częstszego organizowania rozrywek kulturalnych dla młodzieży szkół średnich i wyższych. (k)

SZKOŁA DLA DZIECI OPÓŹNIONYCH W ROZWOJU POWSTAJE W GDYNI

Komisja Kontroli Społecznej zetknęła się w wielu szkołach Gdyni z dziećmi opóźnionymi w rozwoju umysłowym. Badania wykazały, że w jednej tylko szkole 44 dzieci trzeba było wyłączyć, ażeby nie przeszkadzały innym w nauce.

W związku z tym zagadnieniem na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej wpłynął wniosek wybudowania specjalnej szkoły dla dzieci o opóźnionym rozwoju umysłowym, który został przez radnych jednogłośnie przyjęty. Zarząd Miejski opracowuje plan wybudowania takiej szkoły. (a)

WYNIKI TYGODNIA AKADEMIKA W GDYNI

Społeczeństwo gdyńskie odpowiedziało na apel Towarzystwa Przyjaźni Młodzieży Szkół Wyższych całym sercem, co świadczy o zrozumieniu potrzeb studenta. Zbiórka, która jeszcze trwa, już przyniosła 200 tys. zł dochodu. Niezależnie od tej akcji Towarzystwo Przyjaźni Młodzieży Szkół Wyższych prosi o dalszą z nim współpracę. (a)

URUCHOMIENIE ELEKTROWNI W MALBORKU

W Malborku odbyło się uroczyste otwarcie elektrowni, przy współudziale miejscowych władz i społeczeństwa.

Elektrownia ta znacznie odciąży elektrownię w Elblągu. Uruchomienie jej stanowi krok naprzód w odbudowie życia gospodarczego powiatu.

DAR ZAŁOGI M/S „SOBIESKI" NA DOM DZIECKA MARYNARZA

Załoga m/s „Sobieski", kursującego na linii Włochy — St. Zjedn. zebrała 342 dolary na budowę Domu Dziecka Marynarza w Gdyni.

Plany budowy tego domu zostały już opracowane. (o)

KOLEJARZE NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

W październiku pracownicy okręgu DOKP Gdańsk przekazali na społeczny fundusz odbudowy stolicy 991.201 zł. Powyższą sumę zebrano wyłącznie z dobrowolnych składek kolejarzy. (k)

NOWE WŁADZE POWIATOWE ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Na terenie sześciu powiatów woj. gdańskiego zostały przeprowadzone wybory nowych władz zarządów powiatowych Związku Samopomocy Chłopskiej. Wybory odbyły się w powiecie gdańskim, morskim, lęborskim, sztumskim, kwidzyńskim i kartuskim. Poza wyborami nowych zarządów wygłoszone zostały referaty polityczne oraz sprawozdania organizacyjne.

—ooo—

Nadużycia kartkowe w Zarządzie Miejskim Sopotu

W dniu 22 bm. w Wydziale Aprowizacyjnym Zarządu Miejskiego m. Sopotu ujawniona została kradzież 379 kart żywnościowych. Zawiadomiona o tym Delegatura Gdańskiej Komisji Specjalnej w ciągu 24 godzin wykryła sprawcę kradzieży — urzędnika Zarządu Miasta, **Zbigniewa Naguszewskiego.** Równocześnie wykryto jego „wspólników", m. in. właścicieli kilku rozdzielczych sklepów spożywczych, którzy wiedząc o pochodzeniu kart aprowizacyjnych przyjęli je do rejestracji wpisując do ksiąg fałszywe ich numery i nazwiska rzekomych właścicieli.

Śledztwo wykazało, że Naguszewski, korzystając ze słabego zabezpieczenia kart, które były umieszczone w niepłombowanej szafie otworzył ją drucikiem i dopuścił się kradzieży.

Z 379 skradzionych kart, 224 Naguszewski sprzedał b. kierownikowi spółdzielni „Współpraca" w Sopocie niej, **Tadeuszowi Majewskiemu.** Ten oddał je do zarejestrowania sklepom spożywczym: **Leona Janusa,** przy ul. Prezydenta Bieruta 36, i w sklepie **Julii Gawędowej,** również w Sopocie przy ul. Grunwaldzkiej 18. Część kart otrzymał piekarz **Szkaplewicz Godzimierz,** zam. w Sopocie przy ul. Grunwaldzkiej 55.

Dalszych 100 szt. kart aprowizacyjnych Naguszewski sprzedał właścicielowi piekarni tureckiej — **Stanisławowi Klimkiewiczowi,** a 53 karty w sklepie rozdzielczym **Piątkowskiego.** Dwie ostatnie karty Naguszewski zniszczył.

W rezultacie dochodzenia zatrzymani zostali: Naguszewski, Janus, Szkaplewicz, Majewski i Getmański, zięć właścicielki sklepu Julii Gawędowej, który przyjął karty od Naguszewskiego. Równocześnie aresztowano pracownika Zarządu Miejskiego oddziału kartkowego **M. Oleszkiewicza,** który informował podejrzanych o przebiegu dochodzenia, na skutek czego dwóch nieuczciwych właścicieli sklepów zbiegło. (m)

—ooo—

Wieczornica św. Andrzeja przy mikrofonie

W sobotę dnia 29.11 br. o godz. 18 w Ośrodku Harcerskim we Wrzeszczu, przy ul. Wajdeloty 13, zorganizowana zostanie „wieczornica św. Andrzeja" przy mikrofonie, transmitowana częściowo przez Polskie Radio w Gdańsku.

Udział biorą: Anna Borey, M. Woroniecka, chór Liceum Spółdzielczego, balet ob. Nowowiejskiej. Harcerski Zespół Teatralny. Gra 10-osobowy zespół Alfredy Bielskiej.

Dochód przeznaczony dla niezamożnych dzieci Wrzeszcza. Wstęp od 80 do 150 zł.

Wznowienie procesu katów Stutthofu

Po kilkudniowej przerwie w Okr. Sądzie Gdańskim, rozpoczął się w dniu 27 bm. dalszy ciąg sprawy byłych SS-manów, strażników ze Sturthofu.

Po przesłuchaniu świadków nastąpiły przemówienia stron.

Prokurator domagał się **wyroków śmierci dla Butha, Weckülera i Stahla.** Oskarżyciel publiczny zaliczył ich do kategorii ludzi działających na szkodę Państwa Polskiego, przy czym stwierdził, że przez maltretowanie i znęcanie się nad więźniami oskarżeni zaklasyfikowali się sami do kategorii zbrodniarzy hitlerowskich. Dla pozostałych oskarżonych prokurator domagał się wysokiego wymiaru kary w zależności od rodzaju udowodnionych im przewinień. Prokurator zrzekł się oskarżenia co do podsądnego Spielmana, jako człowieka nienormalnego o bardzo niskim poziomie umysłowym.

Obrona prosiła o wzięcie pod uwagę wszystkich momentów łagodzących i o sprawiedliwy wyrok. Sąd postanowił wznowić postępowanie dowodowe i wezwać na rozprawę świadka Brzezickiego. (k)

7000 ton zboża dostarczyli w październiku rolnicy

Województwo gdańskie wypełnia plan poboru podatku gruntowego

Realizacja poboru podatku gruntowego, **w części płatnej** w zbożu, podzielona została na etapy miesięczne, które, ujęte w formę planów dostaw, wyznaczono do wykonania wszystkim województwom. Ustalony przez władze centralne dla województwa gdańskiego plan dostaw z tytułu podatku gruntowego w październiku wynosił 7.000 ton żyta.

Należy podkreślić, że cyfra ta stanowi połowę wymiaru podatku w zbożu, który w całej swej wysokości obejmuje również wymiary na majątki ziemskie, rozliczające się z dostaw zbożowych centralnie oraz lasy państwowe, które wymiar podatku w zbożu regulują gotówkowo. W chwili przystąpienia do wykonania planu dostaw istniały w województwie gdańskim trudności, paraliżujące częściowo tempo zapłaty przez rolnictwo podatku. Odczuwano brak należytej popularyzacji wśród ludności wiejskiej nowych zasad wymiaru i poboru podatku gruntowego. Poza tym pogarszał sytuację fakt, że pewni „działacze chłopscy", rekrutujący się przeważnie spośród bogatszego elementu wiejskiego, początkowo sugerowali chłopom możliwości uzyskania specjalnych ulg w spłacie podatku i spowodowali wśród płatników pewien stan wyczekiwania i wstrzymywania się z zapłatą do czasu wprowadzenia tych ulg.

AKCJA UŚWIADAMIAJĄCA PRZYŚPIESZYŁA REALIZACJĘ PODATKU GRUNTOWEGO

Dzisiaj, gdy płatnicy zapoznali się z rzeczywistym wymiarem podatku, ich obawy i objekcje upadły. Jednak w okresie przystąpienia do poboru podatku sytuacja w województwie gdańskim była tego rodzaju, że należało się liczyć z poważnymi trudnościami. W dniu 1 października wpływy zboża wynosiły tylko 130 ton. Wojewódzki pełnomocnik rządowy do spraw podatku gruntowego zaapelował do organizacji politycznych i społecznych o udzielenie mu pomocy przy przeprowadzaniu zaprojektowanej akcji popularyzacyjno - uświadamiającej w terenie.

W stosunku do terenowych Rad Narodowych nastąpiła interwencja Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Niezależnie od tego osobiście interesujący się przebiegiem akcji podatkowej wojewoda gdański, wydał organom administracji ogólnej i samorządowej szereg wiążących zarządzeń w tej sprawie.

KTO ZAJMIE PIERWSZE MIEJSCE?

Przygotowana w ten sposób akcja mogła już do pewnego stopnia gwarantować należyte wykonanie planu dostaw, pełny zaś jej sukces uzależniony był od pośpiechu i sposobu realizacji. Zakończenie akcji nastąpiło 15 października, po tym zaś terminie dalsze czynności poboru podatku gruntowego nie napotykały już na poważniejsze trudności. Wspólny wysiłek władz administracyjnych wojewódzkich i powiatowych, pełnomocników rządowych dla spraw podatku gruntowego, partii politycznych i niektórych organizacji społecznych oraz władz samorządu terytorialnego pozwolił na wykonanie wyznaczonego naszemu województwu rządowego planu dostaw na miesiąc październik, **w 100 procentach.**

W październiku pobrano na poczet podatku gruntowego bezpośrednio ponad 7 tysięcy ton, a na poczet należności Skarbu Państwa uiszczono w zbożu około 2.000 ton żyta, przy czym cyfra ta podlega odliczeniu od wymiaru podatku gruntowego w zbożu. Jest to tym większym sukcesem, że jak zaznaczono uprzednio, cyfra planu miesięcznego przekracza 50 procent sumy wymiaru podatku w ziemiopłodach (żyto). W ten sposób **województwo gdańskie stanęło w szeregu województw przodujących w państwie.** Jeżeli chodzi o sukcesy w granicach naszego województwa, to pierwsze miejsce w akcji październikowej zajął **powiat tczewski** przed **wejherowskim i starogardzkim.** Istotne zmiany co do wyników i miejsc, na których znalazły się poszczególne powiaty wprowadził listopad. Według ostatnich danych w chwili obecnej powiaty **tczewski i starogardzki** kończą akcję poboru podatku gruntowego. Natomiast pozostaje w tyle powiat **morski,** który jawnie stracił tempo i został wyparty ze swego miejsca w kolejności powiatów. Znacznie poprawiła się sytuacja w powiatach nowoodzyskanych, **sztumskim, kwidzyńskim i lęborskim,** przy czym **Sztum zdecydowanie wysunął się na pierwsze miejsce** przed Tczewem i Stargardem. Na końcu znalazł się powiat gdański, w którym wpływy zboża na poczet podatku są niewspółmiernie niskie w stosunku do wymiaru.

Jednym z powodów rzeczywiście uniemożliwiających rolnikom terminową zapłatę podatku gruntowego w zbożu, była zbieżność w czasie ustawowego terminu zapłaty gotówkowej z terminem uiszczenia tegoż podatku w zbożu. Ponieważ w okresie do dnia 1 listopada ludność rolnicza, szczególnie na Wybrzeżu, zajęta była pilnymi pracami polnymi (akcja siewna, jesienna, wykopy) — na tle tym powstały narzekania odrywanej od pracy ludności, która równocześnie obowiązana była wykonać swój obowiązek podatkowy.

PLAN LISTOPADOWY BĘDZIE WYKONANY

W zrozumieniu interesu tej ludności i w trosce o przyszłe plony, Rząd znowelizował dekret o podatkach komunalnych, przesuwając dotychczasowy termin uiszczenia podatku gruntowego w ziemiopłodach do dnia 1 grudnia. Nowy termin zapłaty pozwoli rolnikom zostosować się bez trudu do ustawowego okresu zapłaty. Natomiast uiszczenie podatku w części płatnej gotówką obowiązywało nadal do dnia 1 listopada i nieuregulowanie należności w tym terminie naraziło opieszałych na dodatkowe koszty, wynikłe z doliczenia kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych.

Do końca listopada pozostały do przeprowadzenia następujące zadania: **wykonanie planu końcowego realizacji podatku gruntowego w zbożu ustalonego na województwo gdańskie w wysokości 4.000 ton, całkowita likwidacja zaległości podatkowych za rok 1946 oraz pobór podatku gruntowego w gotówce za rok 1947.**

C. KRAJEWSKI

Z naszych portów

ZE ŚLEDZIAMI W GDAŃSKU

W dniu 26 bm. do portu gdańskiego wypłynął polski S/S „Castor" z ładunkiem 2.111 ton śledzi z Norwegii. Statek rozładowany jest przy nabrzeżu kanału Wiślanego przez „Agmor".

STATEK PERUWIAŃSKI ZABIERA CEMENT

Peruwiański parowiec „Yawar", wypływający w dniu 26 bm. z portu gdańskiego, zabrał ładunek 8.100 ton cementu do Brazylii. Statek zawinął do Gdyni po ładunek drutu i bunkier.

ŁADUNEK RUDY DLA POLSKI

Szwedzki statek „Hermodua" przywiózł do portu gdańskiego 1.732 tony rudy żelaznej z Lulea. Transport ten przeznaczony jest dla Polski. Rozładowuje „Baltica".

14 STATKÓW WYCHODZI Z WĘGLEM

W dniu 26 bm., wobec uspokojenia się sztormu, z portu gdańskiego wypłynęło 14 statków załadowanych węglem, bunkrem i koksem. Statki te zabrały 26.776 ton węgla i 3.433 ton koksu. Największy ładunek zabrał grecki statek „Monud Helikon" do Savony we Włoszech. Ładunek tego statku przekraczał 8.000 ton. (m)

Przetrwali, aby dać świadectwo prawdzie...

Oświęcim kaźnią narodów

(4-ty dzień procesu)

W trzecim dniu procesu rozprawa popołudniowa rozpoczęła się od pytań obrony zadawanych oskarżonemu **Ginge**nowi.

Odpowiadając na te pytania oskarżony usiłuje przedstawić swą działalność w obozie w możliwie dobrym świetle, wypierając się zarzucanych mu okrucieństw, a rozwodząc się nad swym rzekomo przychylnym stosunkiem do więźniów.

Oskarżony Johannes Weber do winy się nie przyznaje i prosi, aby mógł złożyć wyjaśnienia dopiero po zeznaniach świadków.

Oskarżony Karl Herman Jeschke również do winy się nie przyznaje. Twierdzi, że nie zajmował nigdy stanowiska blokowego, więźniów nigdy nie bił ani nie szykanował.

DOŻYLI, BY DAĆ ŚWIADECTWO PRAWDZIE

Po przesłuchaniu oskarżonych przewodniczący otwiera postępowanie dowodowe. Pierwszy świadek **Kula Mieczysław** opowiada o okolicznościach swego aresztowania w lecie 1942 r. oraz przybycia do Oświęcimia. Więźniowie byli tak osłabieni, że nie mogli nadążyć w biegu nakazanym przez obsługę obozu. Ci, którzy zostawali w tyle, byli przez SS-manów bici kolbami karabinów i kopani. Po przejściu wstępnych formalności obozowych, odbywał się rodzaj przeglądu przez lekarza, który ograniczał się do zważenia więźnia oraz spisania posiadanych przez niego złotych zębów.

Osk. Aumeier był pierwszym Block fuehrerem świadka. Świadek opisuje bicie więźniów przez Mullera za niezdejmowanie na czas czapek. Pełniąc następnie funkcję sprzątacza w bloku 10 sąsiadującym z blokiem 11, świadek widział selekcje dokonywane przez osk. Aumeiera. Jedna z takich selekcji odbyła się w dniu 28 lub 29 sierpnia 1942 r., przy czym kilkuset zdrowych ludzi zostało przeznaczonych do likwidacji w Brzezinkach. Apel trwał wtedy do 1 w nocy. Świadek pamięta bardzo dobrze twarz Aumeiera. Drugi raz świadek spotkał się z Aumeierem podczas ucieczki jednego z więźniów, który ukrył się w sali znajdującej się pod opieką świadka. Aumeier skopał wówczas i pobił świadka i więźnia, który się ukrył, po czym skazał każdego z nich na 25 batów. **„Biło nas grubym kablem elektrycznym oplecionym ołowiem — opowiada świadek — przy czym musieliśmy po niemiecku odliczać głośno otrzymane uderzenia".**

AUMEIER NIE MIAŁ LITOŚCI

Pracując na bloku 11 świadek obserwował przez szczelinę w okiennicy egzekucje. Widział ludzi rozebranych do naga, ustawionych pod ścianą, pod którą rozstrzeliwali ich SS-mani. Dwaj grabarze natychmiast odciągali zwłoki na bok. Wśród SS-manów świadek zauważył Aumeiera.

Świadek opowiada jak jeden z prowadzonych na egzekucję wyrwał się, rzucił się do nóg oskarżonemu Aumeierowi i błagał go o życie. Aumeier kopnął go i bez wahania zastrzelił z pistoletu. Świadek opisuje następnie publiczne wieszanie więźnia na szubienicy. Również przy tej egzekucji asystował osk. Aumeier.

W roku 1943 osk. Aumeier na jakiś czas zniknął, jednakże po pewnym czasie znów pojawił się w obozie.

W październiku 1942 r. zebrano pewnej niedzieli wszystkich więźniów, którzy mieli karne meldunki, słabszych oraz takich, którzy po prostu nie podobali się SS-manom i stworzono kilka wielkich kolumn roboczych, które wyruszyły do Brzezinki. Praca polegała na tym, że z pełnym workiem kartofli trzeba było przebiec przestrzeń ok. 800 metrów wśród szpaleru SS-manów, którzy niejednokrotnie strzelali do więźniów.

Świadek widział jak **osk. Schumacher** ciężko pobił jednego z więźniów w ową fatalną niedzielę. W każdej drużynie roboczej było wówczas kilkanaście trupów. Osk. Muncha, lekarza, świadek spotkał w 1943 r. Świadek opisuje pracę tzw. „instytutu higieny", w którym pracował Munch.

NAUKA SPLUGAWIONA PRZEZ ZBRODNIARZY

Działalność w „instytucie higieny" zaczęła przybierać na sile w r. 1944. Zaczęto wówczas przeprowadzać masowe badania, a jeśli rezultat ich był ujemny, wysyłano całe transporty więźniów do Treblinki, celem zagazowania.

Odpowiadając na pytania przewodniczącego, świadek mówi szerzej o „instytucie higieny", w którym pracował pewien czas. „Widziałem tam w specjalnych słojach skrawki skóry, wycięte z policzków dzieci, a także trzy główki dziecięce odcięte od tułowia i zakonserwowane w formalinie. Pożywka dla kultur bakterii stosowana w „instytucie" zwana była „menschenbulion" (rosół [illegible]

SS-mani przywozili kilkakrotnie na motocyklach świeże mięso, z którego gotowano rosół. Po wygotowaniu mięso to miało być wyrzucane, były jednak wypadki, iż więźniowie sądząc, że to jest mięso końskie, zjadali je. Na jednym kawałku mięsa znaleziono jednak skrawek skóry, przy oględzinach mikroskopijnych okazało się, że jest to skóra ludzka.

KU UWADZE OBROŃCOM „DOBRYCH NIEMCÓW"

Na zapytanie prokuratora, co robił świadek przed przydzieleniem do „instytutu higieny", Kieta oświadcza, iż zatrudniony był w bloku infekcyjnym w Stammlagrze. Stosunki w bloku tym były straszne. Ludzie wyglądali jak szkielety. Świadek opisuje jak tłum nagich więźniów na trzaskającym mrozie czekał na kąpiel. Badania przeprowadzali dwaj SS-mani, którzy nie oglądając chorego zadawali pytanie: **„Jude, Russe, Pole"** i to wystarczyło do odstawienia na zagazowanie.

Tu również odbywało się uśmiercanie przy pomocy zastrzyków. Dziennie dokonywano ich ok. 180. Liczba trupów była tak wielka, że specjalny wóz wywożący zwłoki na spalenie zaprzężony w pielęgniarki i pielęgniarzy musiał krążyć bez przerwy.

Tutaj także dokonano w lecie 1943 r. śmiertelnych zastrzyków dzieciom polskim z Lubelszczyzny. Pozostały po nich tylko stosy ubrań i bucików, które pielęgniarze odnieśli do magazynu. Na bloku dwudziestym odbywały się również co pewien czas selekcje. Jeżeli ludzie nie mogli pomieścić się na pryczach wiadomo było, że wkrótce będzie wielka selekcja. Wybrani do zlikwidowania wywożeni byli samochodami do Brzezinki.

Na tym badanie świadka zostaje przerwane; będzie ono podjęte w dniu jutrzejszym.

CHORZY, KOBIETY, DZIECI

Następnie Trybunał przesłuchiwał świadka **Janinę Kowalczykową**, docenta medycyny. Osadzona w Oświęcimiu w r. 1943 pełniła ona funkcję lekarza w szpitalu dla więźniów.

We wstrząsających słowach świadek opisuje straszne warunki higieniczne panujące w tzw. szpitalu. Mieścił się on w baraku bez podłogi, o przeciekającym dachu, a chore więźniarki leżały po dwie lub trzy na drewnianych pryczach, bez prześcieradeł i nakrycia, częstokroć nago. W owym okresie — zeznaje świadek — chorowano masowo na biegunkę, tyfus i pęcherzycę.

Wszystkie te choroby są schorzeniami głodowymi. Nie było prawie żadnych lekarstw, a porcje żywnościowe były o wiele niższe, niż dla innych więźniów. Najczęściej trafiali do szpitala tzw. „Muzułmanie", to jest ludzie wychudzeni dosłownie jak szkielety.

Świadek opisuje następnie doświadczenia dokonywane na kobietach przez lekarzy niemieckich. Najczęściej „króliki" poddawane były zastrzykom wywołującym bezpłodność. Innym więźniarkom wycinano w niewiadomych celach części rodne.

W oporne i przerażone więźniarki wmawiano, że chore są na raka i muszą być niezwłocznie poddane operacji. Kobiety w ciąży musiały stan swój ukrywać, ponieważ w wypadku, gdy lekarz niemiecki dowiedział się o tym, natychmiast kierował taką kobietę do gazowania. Urodzone w ukryciu noworodki Niemcy odrywali od matek i pozostawiali tak długo, aż nie nastąpiła śmierć z głodu lub zimna.

Po zeznaniach świadka Kowalczykowej, rozprawę odroczono do dnia następnego.

Po przerwie w dalszym toku zeznań **świadek Kula** opisuje Sądowi różne metody uśmiercania więźniów.

WBIJANIE NA PAL

Do najulubieńszych sposobów zabijania zaliczali ss-mani szczucie psami, które specjalnie do tego celu były tresowane. Niekiedy stosowano tzw. sztuczną ucieczkę. Odbywało się to w ten sposób, że ss-man rzucał czapkę więźnia i kazał mu biec po nią. Wówczas następował strzał w plecy.

Na zakończenie prokurator pyta: czy świadek wie czym była tzw. **„praca siedząca?"**

Świadek: Tak jest. — **Ludzie z połamanymi nogami kierowani byli przez lekarza do tzw. pracy siedzącej, która polegała na oczyszczaniu cegieł.** Więźniowie musieli siedzieć na palikach wbitych w ziemię, których górny koniec był zaostrzony.

Następnie składa zeznania prokurator Najwyższego Trybunału w Pradze, **Jarosław Drabek.** Opisawszy w krótkich słowach przeżycia swoje w obozie oświęcimskim, świadek odpowiada na pytania prokuratora:

— Czy wiadomo Panu, jako prokuratorowi Najwyższego Trybunału Narodowego w Pradze, **o planach, zmierzających do wyniszczenia narodu czeskiego i polskiego?**

Czy świadek może wie o jakich dokumentach, dotyczących tych planów?

HITLEROWCY CHCIELI UNICESTWIĆ NASZ NARÓD

Świadek: Tak jest. Jako prokurator Najwyższego Trybunału w Pradze występowałem w procesach przeciwko **Karolowi Frankowi** i innym dygnitarzom niemieckim, którzy działali na terenie Czech. Zetknąłem się z dokumentami, które potwierdzają istnienie takich planów.

Z dokumentów tych świadek wymienia plan Henleina oraz plan Sicherheitsdienstu, które powstały jeszcze przed wojną. Treścią ich są dyrektywy dla władz, które w przyszłości okupować będą Czechosłowację. Plan ten przewiduje germanizację pewnej części ludności oraz wymordowanie tych, którzy do asymilacji nie będą się nadawać. Znajduje się również w dyspozycji Trybunału memorandum Karola Franka i Neuratha, skierowane do dra Lammersa, w którym proszą oni, aby Lammers przedłożył Fuehrerowi ich plan wyniszczenia Czechów.

— Pozwolę sobie również zacytować dwa rozkazy Hitlera, dotyczące tej sprawy — ciągnie świadek. W rozkazie pierwszym czytamy, jak następuje:

„Co się stanie z Rosjaninem albo Czechem, na tym mi zupełnie nie zależy. Co nam mogą narody użyczyć z dobrej krwi, to sobie weźmiemy. Jeżeli będzie zachodziła potrzeba, to przez porwanie dzieci oraz przez ich wychowanie u nas. Gdy giną narody z głodu, zajmuje mnie to tylko o tyle, o ile potrzebujemy ich jako niewolników dla naszej kultury".

Rozkaz drugi brzmi następująco:

„Uważam, że przy postępowaniu z obywatelami obcych państw, a w szczególności narodów słowiańskich nie możemy podchodzić do nich z niemieckiego stanowiska, nie możemy wzbogacać tych ludzi niemieckimi ideami, do których nawet nie są zdatni. Naturalnie rozumie się, że znajdą się tam także dobre typy — dlatego, myślę, naszą powinnością jest wziąć te dzieci do nas, jeśli potrzeba, przez porwanie. Albo uzyskamy dobrą krew, którą możemy użyć dla siebie, albo tę krew zniszczymy".

Kończąc zeznania, prok. **Drabek oświadcza, że zdając sobie sprawę z obowiązków świadka, może stwierdzić, że plan ten był konsekwentnie realizowany.**

— Wiem — mówi świadek — że naród czeski, tak jak naród polski otrzymały wyrok śmierci, a środkiem do ich zniszczenia miały być obozy koncentracyjne, a w szczególności Oświęcim.

Rozprawa trwa.

Czy wzruszenie amerykańskich gości w Oświęcimiu stanie się protestem przeciw imperialistom z USA i nowym podżegaczom wojennym

Oficjalni obserwatorzy amerykańscy i francuscy, przebywający w Krakowie na procesie 40 zbrodniarzy oświęcimskich udali się na teren obozu oświęcimskiego.

Na czele pięcioosobowej delegacji amerykańskiej, złożonej z wyższych funkcjonariuszy amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech stał **płk. James L. Harbourgh. W skład delegacji francuskiej wchodzi Ives Lemerle, przewodniczący Trybunału Generalnego** dla francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech oraz p. **Grenier**, sprawujący urząd prokuratora przy tym samym trybunale.

Ze strony polskiej towarzyszył gościom przedstawiciel Najwyższego Trybunału Narodowego **Hrehorowicz**, a także dyrektor Muzeum Oświęcimskiego.

Goście amerykańscy i francuscy opuszczając o zmroku Oświęcim wpisali się do księgi pamiątkowej Muzeum.

„Byliśmy najgłębiej wzruszeni widokiem obozu, jako wizerunku straszliwych okrucieństw, popełnionych na Narodzie Polskim przez nazistowskie Niemcy", — napisał m. in. przewodniczący delegacji Stanów Zjednoczonych płk **James L. Harbourgh**, wyrażając zarazem swój podziw dla organizatorów Muzeum.

Płk Robert Springer, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych przy Komisji Narodów Zjednoczonych do spraw zbrodni wojennych, określił Muzeum jako najbardziej wstrząsającą i niezapomnianą wystawę.

„Rząd Polski uczynił wielki wysiłek dla przedstawienia straszliwego obrazu okrucieństw, popełnionych w niebywałym obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu" — napisał ppłk. **Clio E. Straight, szef** trybunału zbrodni wojennych w Dachau.

Ives Lemerle wpisał wyrazy hołdu dla ofiar obozu i wyraził swój podziw dla wspaniałej organizacji Muzeum. — W podobnych słowach skreślił swe wrażenia prokurator — **Grenier.**

NA EUROPEJSKIM SZLAKU

W POŁOWIE maja br. przy biurkach inżynierów w Zarządzie Odbudowy Kolei w Bydgoszczy zapadła krótka decyzja: „Rozpoczynamy odbudowę mostu na Dziwnej pod Recławiem". W dwa tygodnie później, ściśle 1 czerwca 1947 r. na zgruchotanym moście, zadźwięczały łańcuchy wind, załomotały młoty Kadra, 150 robotników Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych, zasilona „specami" z poznańskiego, poczęła spinać powiat wolińskiego z kamieńskim — żelaznymi ramionami mostu.

Całą energię skoncentrowano na moście pod Recławiem. W szybkim tempie usunięto 300-tonową uszkodzoną konstrukcję. Pod ogniem palników spawaczy poczęły wyrastać 3 przęsła mostowe, 1 obrotowe, 2 zaś stałe kratowe. Mimo ciężkich warunków atmosferycznych w drewnianym ożebrowaniu zwolna wyrastał betonowy filar, który wraz z sześcioma drewnianymi wsparł całą konstrukcję.

Trudne były warunki pracy. Brak dogodnego połączenia kolejowego powodował opóźnioną dostawę materiałów budowlanych. Ci, którzy stawiali wiadukty kolejowe pod Międzyzdrojami otrzymywali materiał barkami. Spieszyli się.

Harmonogram robót na biurku inż. **Wojakiewicza** nieubłaganie wskazywał termin ukończenia prac na 15 listopada. Na moście pod Recławiem dźwięczały łańcuchy wind i stygł beton na wiaduktach pod Międzyzdrojem. **20 listopada** ucichły młoty i pierwszy pociąg „obciążył" most. Stalowy most na Dziwnej wytrzymał. 246 metrów toru na moście sprzęgło dwa powiaty — złączyło wyspę z krajem — złączyło Trelleborg z Rzymem. Szarzy ludzie z mostu na Dziwnej spóźnili się tylko o 5 dni.

ŚLADAMI „BALTIC — EXPRESS"

23 listopada z Głównego Dworca w Szczecinie wyszedł pociąg z komisją złożoną z przedstawicieli Dyrekcji Kolei, władz wojewódzkich i prasy. Komisji, która miała odebrać most.

Dyrekcyjny pociąg wcale nie jest uprzywilejowany. Tak samo jak „pospieszny" z Krakowa czy „osobowy" z Warszawy, musi przystanąć przed mostami na „Wschodniej" i „Zachodniej" Odrze i wolno, z rozwagą przetoczyć się po szynach.

Pod Dąbiem wjeżdżamy na przyszły szlak, „Baltic — Expressu". Od stacji Warszów — Odra, poprzez betonowe wiadukty pod Międzyzdrojami i po nowym moście na Dziwnej przejdzie luksusowy pociąg ze Szwecji aż do Pragi, Wiednia i Rzymu. Siwy robotnik **Sokala**, który ciosał belki na recławskim moście, nie wie, że luksusowe wagony toczące się po jego moście, przyniosą Polsce dewizy. Wie tylko, że nie będzie już trzeba na „łebka" jeździć do Szczecina lub „gryfoskim" statkiem. Od jutra będzie mógł z Międzyzdrojów pojechać wreszcie do Szczecina pociągiem.

I to jest lokalna radość mieszkańców obu powiatów.

Gdy ciężka lokomotywa Ok 1—124 z trzywagonowym zaprzęgiem stanęła nad Dziwną, na powitanie jej, most recławski wyrzucił ramiona spięte białym transparentem: „Społeczeństwo wyspy Wolin — serdecznie wita". Pod tuszem drobnego „kapuśniaczku" przemawia starosta wolińskiego i kamieński. Mówią, jak wielka radość spotkała oba powiaty, mówią o wpływie stałej komunikacji na rozwój ich powiatów, o tym, że Świnoujście nie potrzebuje się więcej obawiać głodu, gdy zamarznie Odra. Czerwone towarówki PKP dowiozą węgiel i żywność przez recławski most.

Tłum mieszkańców gminy dziękuje 300 robotnikom, którzy budowali most i dyrektorowi tow. **Szychowskiemu** za wydatną pomoc.

Biało - czerwoną wstęgę na moście przecina nacz. Woj. Wydz. Komunikacji, inż. **Amon**. Komisja, robotnicy i mieszkańcy gminy Recław pierwsi przekraczają most na Dziwnej, która ciemnym nurtem opływa filary mostu.

Za mostem, naczelnik Służby Ruchu DOKP — **Zaborski** serdecznie zaprasza zebranych do luksusowego wagonu drugiej klasy, do takiego samego, jaki będzie kursował w składzie „Baltic — Expressu". Jedziemy na Międzyzdroje. Już w wagonie „kolejarze" układają plan biegu pociągu. Zwiększają szybkość jazdy na poszczególnych odcinkach, uzgadniają terminy przejść przez stacje i wkrótce telefonogram o uruchomieniu 1 pary pociągu na 103 kilometrowym odcinku Szczecin — Warszów — Odra jest gotów. Jutro ruszy pierwszy „osobowy". Od jutra kasy „Orbisu" i stacyjne zaczną sprzedawać bilety na tę trasę.

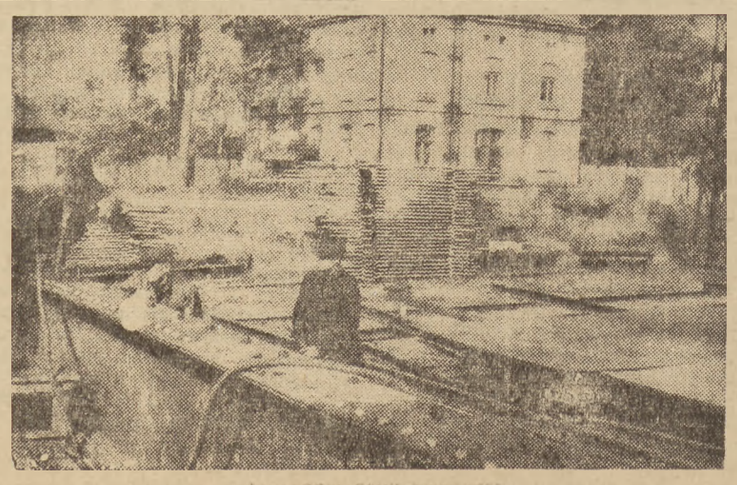

Wiadukt obok mostowej.

Całe Międzyzdroje „wybiegło" powitać swój pociąg. Zrudziałe, nie wyjeżdżone wagonowymi kołami szyny. Peron przed czerwonym stacyjnym budynkiem dosłownie „zapchany".

W imieniu Komitetu Miejskiego PPR i MRN wita przybyłych **tow. Bereżyński**, dalej przemawia **tow. Szyszko** z ZOW i 1 drużyna ZHP — Międzyzdroje śpiewa triumfalną pieśń. Cieszą się Międzyzdroje. Odcięte do dziś od centrum kraju i skazane jedynie na obsługę PKS, dzięki stałej linii kolejowej osiągną w przyszłym sezonie letniskowym napewno 20.000 wczasowiczów.

Gratisowy wagon drugiej klasy jest już zapełniony. „Balticexpressowym" szklakiem pędzimy przez Przytor ku stacji Warszów — Odra.

WARSZÓW — ODRA

O nazwę tej stacji mieszkańcy Świnoujścia mają pretensje. I słusznie. Dlaczego nie Świnoujście—Wschód?

Tu będzie przybijała do pogłębianego w tej chwili basenu prom — „fera", Droiting — Victoria.

Skład dalekobieżnych wagonów sypialnych i restauracyjnych ze Szwecji przez polskie Świnoujście, dzięki 5-miesięcznemu wysiłkowi 300 robotników na recławskim moście, pobiegnie przez Środkową Europę do słonecznej Italii, a nawet na Bałkany. W tej chwili stacyjny budynek nie jest jeszcze gotów do przyjęcia „Baltic - Expressu", ale świeże ślady robót świadczą, że robotnicy się nie spóźnią na oznaczony termin. Nawet o 5 dni.

Ze stopni dyrekcyjnej „salonki" przemawia wicedyrek. DOKP Szczecinin, tow. gen. Szychowski. Mówi o wysiłku polskiego kolejarza, o współdziałaniu mas pracujących przeciwko obcym zakusom, o rzetelnej pracy nad wykonaniem Planu Trzyletniego, którego jednym z odcinków jest odbudowa mostu na Dziwnej. O triumfie szarego człowieka, który wierzy w swe lepsze i piękniejsze „jutro".

Kolejowy związkowiec, **tow. Gabryś**, i inż. **Amon** dziękują społeczeństwu powiatów kamieńskiego i wolińskiego za współpracę na odcinku odbudowy gospodarczej powiatu.

Świnoujście patrzy i nie wierzy, że ich pierwszy pociąg dotarł do wschodniego brzegu Świny. Tak jak przed tygodniem nie wierzyła Miejska Rada Narodowa w Świnoujściu, że 23 listopada nastąpi tu otwarcie stałej liniii kolejowej. Szarzy ludzie z recławskiego mostu nie zawiedli.

Plan odbudowy Świnoujścia wszedł w stadium realizacji. Linia kolejowa spięła przyszły awanport Szczecina z centrum kraju. Dostawy materiałów do odbudowy i żywności będą kontynuowane bez przeszkód.

Express z Trelleborga jest jednym z najpoważniejszych osiągnięć naszej gospodarki. Do osiągnięcia tego, przyczyniły się w pierwszym rzędzie stare kadry robotników i kolejarzy.

Kazimierz Błahut